
Listy Tadeusza Boya-Żeleńskiego do Anny Leszczyńskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 59/1, 171-255

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

LISTY TADEUSZA BOYA-ŻELEŃSKIEGO DO ANNY LESZCZYŃSKIEJ

Opracowała
BARBARA WINKLOWA

„ucieszyłem się miłymi słowami Pani listu i Pani pamięcią — tak ostrożnie biorę ją w palce, jak przedmiot nieukończenie delikatny i kruchy”. [1916]

W znanej dotychczas korespondencji Tadeusza Boya-Żeleńskiego¹ listy do Anny z Schillerów Leszczyńskiej stanowią wyjątek. Różnią się one zdecydowanie od pozostałych. Boy pisał dużo i często, drogą korespondencji załatwiał niecierpiące zwłoki sprawy, dziękował lub prosił o coś w formie dość zdawkowej. Listy do Leszczyńskiej nierzadko przypominają intymny pamiętnik czy najcelniejsze stronicze felietonów Boya. Zresztą całe partie tych listów, niemal bez zmian, trafiały do wstępów poprzedzających przekłady, a później niejednokrotnie wykorzystywał je Boy w swoich szkicach wspomnieniowych. I odwrotnie, wiersze ze zbioru *Z mojego dzienniczka*. (*Akord smutku*), napisanego „speziell für Sie, Frau Nusia”, ciekawsze urywki tłumaczeń, wreszcie projekty i plany, cała strategia batalii o „Bibliotekę Boya” wypełniają stronicę tej korespondencji, która dzięki temu stanowi cenny komentarz do twórczości przekładowej adresata. Tym cenniejszy, że nierzadko dochodzi w nim do głosu świetny stylista. Większość listów w tonie i nastroju przypomina powstałe wtedy wiersze autora *Słówek*, antyfilisterskie, a równocześnie pełne romantycznej autoironii, melancholijne, ale nie pozbawione ostrości obserwacji, „heinowskie” — jak nazwał je Jan Kott.

W listach tych odnaleźć można ponadto ciekawe szczegóły i informacje o życiu towarzysko-kawiarnianym Krakowa w czasie pierwszej wojny światowej. Z owych też lat datują się bliższe kontakty Żeleńskiego z Leonem Schillerem, rodzonym bratem Anny Leszczyńskiej. Znajomość zawarta przed laty w „Zielonym Baloniku” z młodym gimnazjalistą — teraz przerodziła się w szczerą przyjaźń. Boy śledził z życzliwą uwagą pierwsze artystyczne kroki Schillera, który zakończył właśnie okres studiów oraz wojażów po Europie i z właściwym sobie rozmachem przygotowywał się do publicznego występu pod nazwą *Wieczór pieśni staropolskich*. Informacje o tych przygotowaniach, o niepokojach im towarzyszących, wreszcie o całkowitym sukcesie przekazywał Boy do Warszawy niemal na bieżąco. A przy okazji

¹ Tom korespondencji T. Boya-Żeleńskiego ukaże się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

ploteczki towarzyskie, tym ciekawsze, że dotyczące takich ludzi, jak Karol Hubert Rostworowski dający koncerty organowe, Ludwik Hieronim Morstin w roli „kuriera”, Ignacy Chrzanowski doradzający Boyowi lektury i Emil Breiter korzystający z lektur Boya, Magdalena Kossakówna szukająca bezskutecznie wydawcy dla swojej parodii *Trędowatej*, wreszcie całe towarzystwo artystyczne, które zbierało się przy ul. Smoleńsk w pracowni Józefa Czajkowskiego, m. in. Ludwik Puget, Kazimierz Sichulski, Iwo Gall, Stanisław Czajkowski, Zdzisław i Zofia Jachimeccy — żeby wymienić tylko niektórych.

Odmienność tej korespondencji wyjaśnia zapewne fakt, że adresatką była kobieta piękna, wrażliwa i Boyowi nieobojętna. Jej żywe zainteresowanie i znajomość literatury francuskiej ułatwiały właściwą ocenę wysiłków Zeleńskiego, a nade wszystko sprzyjały „Bibliotece”, która dzięki Leszczyńskiej (fakt to dla kultury niebagatelny) zyskała jeden z najpiękniejszych przekładów Boya, *Dzieje Tristana i Izoldy*. Historia tego tłumaczenia przewija się przez wiele stron listów.

Annę Leszczyńską poznał Tadeusz Zeleński na jednym z przyjęć u Stanisława i Elizy Pareńskich, we wczesnych latach „Zielonego Balonika”. Odnowienie znajomości nastąpiło jednak dopiero w styczniu 1916, przed wyjazdem Leszczyńskiej do Warszawy, gdzie uzyskała *engagement* do Teatru Letniego. Pierwsze role przyniosły młodej aktorce (występującej pod pseudonimem Anna Belina) uznanie zarówno recenzentów jak i dyrekcji. Jan Czempieński omawiając teatry warszawskie tego okresu pisał: „Anna Belina (Jerzowa Leszczyńska), artystka o czarującej powierzchowności, stanowi od niedawna jedną z wybitniejszych sił lekkiej komedii”².

Boy w tym czasie, będąc jeszcze na stanowisku lekarza kolejowego, ale już po sukcesach *Słówek* i pierwszych dowodach uznania związanych z przekładami (Palmy Akademii za Moliera), maksimum czasu i wysiłku poświęcał tłumaczeniom, realizując w oszałamiającym tempie projekt swej „Biblioteki”. Rezultaty takiej pracy były proporcjonalne do jej tempa. W roku 1922 jedno z najwcześniejszych i najciekawszych studiów poświęconych „Bibliotece Boya” — Wacława Borowego *Boy jako tłumacz* — traktowało o 68 jego przekładach. Borowy nie szczędząc pochwał tłumaczowi podkreślał, że „ogrom w tym dziele zdumiewa przede wszystkim”.

Edycja niniejsza zawiera 74 zachowane, nigdzie dotąd nie publikowane, listy i karty Zeleńskiego do Anny Leszczyńskiej, 2° *voto* Jackowskiej, z lat 1915—1921, 1931—1932. Część korespondencji (12 kart), ze względu na cenzurę austriacką — pisaną po niemiecku, przełożył Kazimierz Baranowski. W przekładzie poprawiono jedynie ortografię oryginału, zachowując błędy gramatyczne i składniowe. W tekstach polskich zastosowano ogólnie przyjęte zasady modernizacji pisowni i interpunkcji. Dla wyróżnienia tytułów, pisanych przez Boya rozmaicie, czasem w cudzysłowach, czasem bez cudzysłowów, wprowadzono kursywę. Wyrazy i zwroty podkreślone w rękopisie — wyróżnia spacja.

Wszystkie autografy listów znajdują się w zbiorach Anny Jackowskiej, której bardzo serdecznie dziękuję tak za łaskawe ich udostępnienie i zgodę na publikację, jak i za miłe godziny rozmowy, podczas której z pomocą córki, pani Ireny Fischerowej (tą drogą również wyrażam jej wdzięczność), udało się objaśnić wiele trudnych do rozszyfrowania szczegółów. Dziękuję ponadto panu Antoniemu Słonimskiemu za pomoc w nawiązaniu kontaktu z adresatką.

² *Teatry polskie w Warszawie. Rocznik teatralny od 1/VII 1915 — 1/I 1917*. Opracował J. Czempieński. Warszawa 1917, s. 163.

1

[przed 18 XII 1915]

C. i k. starszy lekarz pospolitego ruszenia¹
i Zofia Żeleńska²
mają zaszczyt prosić JWP Jerzostwa Leszczyńskich³
na wieczór
w sobotę dnia 18 grudnia 1915
o godzinie 8^{1/2} wieczór.
O. o. u. s.⁴

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 11×15 cm, koloru bladokremowego, zapisany jednostronnie (w formie zaproszenia) atramentem niebieskim.

¹ Doktor Tadeusz Żeleński na podstawie pisma cesarsko-królewskiego Ministerstwa Obrony Krajowej został 10 VI 1915 powołany do wojska jako lekarz asystent pospolitego ruszenia i przydzielony służbowo do Szpitala nr 7 w Krakowie (ul. Starowiślna); 21 X 1915 mianowano go lekarzem Krankenhaltstation na dworcu kolejowym.

² Zofia z Pareńskich Żeleńska (1886—1956) — żona Tadeusza.

³ Jerzy Leszczyński (1884—1959) — aktor, i jego żona Anna z Schillerów (ur. 1887) — adresatka listów.

⁴ Skrót formuły: „O odpowiedź uprasza się”, kończącej ceremonialne zaproszenie. Wiąże się z tym anegdota spopularyzowana przez Boya w *Znaszli ten kraj?*... o W. Dzieduszyckim, który odpowiedź na tak zredagowane zaproszenie zakończył również pierwszymi literami słów: „Dziękuję uprzejmie, przybędę akuratanie”.

2

[XII 1915]

Pani Niusiu. Kiedy pani jest widzialna, mam do pani masę interesów, a przy tym całkiem naiwnie przykrzy mi się za panią.

T. Ż.

Papier jak w poz. 1, zapisany jednostronnie atramentem niebieskim. List pochodzi z końca grudnia 1915 (po wizycie z 18 XII 1915, a przed wyjazdem Leszczyńskiej do Warszawy w styczniu 1916).

3

Wtorek [XII 1915]

Przemiła pani Niusiu.

Kiedyś w przystępie wspaniałomyślności obiecała mi pani, że mi pani pośpiewa trochę prostych piosenek¹. Bardzo zapamiętałem Tę obietnicę i już nie mogę doczekać się, kiedy to będzie, tym bardziej żeby mi się teraz strasznie przydało, bo chciałbym pisać wiersze² i potrzebowałbym,

żeby mnie coś pokołysało do tego. Bardzo proszę, pani Niusi, nie odmówić mi tej koleżeńskej przysługi i powiedzieć, kiedy mógłbym przyjść, jeżeli można dziś — o jakiej godzinie?

Ręce najmocniej całuję i najmilej pozdrawiam, bardzo oddany pani

Tadeusz Żeleński

Papier jak w poz. 1, zapisane s. 1, 3. List powstał w końcu grudnia 1915.

¹ „Muzykowanie” w domu Schillerów (przy ul. Wiśnej 10) było zjawiskiem powszechnym: komponował tam, grał i śpiewał L. Schiller przygotowując się do *Wieczoru pieśni staropolskich*, śpiewali i grali jego przyjaciele, często kompani z „Zielonego Balonika”, śpiewała również, obdarzona ładnym głosem, Leszczyńska, mieszkająca czasowo w domu rodziców.

² Boy — już po sukcesach *Słówek* — w końcu r. 1915 wydał (własnym nakładem) *Słońce jesienne. (Tryptyk)*, zbiorek wierszy lirycznych i melancholijnych z heine'owskimi nutami. Następny, *Z mojego dzienniczka. (Akord smutku)*, napisany dla Leszczyńskiej i wydany w końcu r. 1916 (zob. list 40), w sprzedaży ukazał się w pierwszych dniach 1917. Część autografów zbiorku oraz wyd. 2 *Słówek* (1916) z ręcznie przepisany przez Boya w formie dedykacji wierszem *Z mojego dzienniczka...* znajduje się w zbiorach Leszczyńskiej.

4

Wtorek [koniec r. 1915]

Pani Niusiu, dowiaduje się, że pani niezdrowa — co się stało? Chyba nic poważniejszego? Naturalnie, że z prośby mojej nic wobec tego nie będzie, ale tym bardziej chciałbym panią odwiedzić koniecznie — dobrze?

Jeszcze raz najmilsze wyrazy przesyłam

T. Ż.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 15×16,5 cm, koloru niebieskiego, zapisany jednostronnie atramentem niebieskim. Kartka pochodzi z końca r. 1915, dotyczy wspomnianej w liście 3 wizyty z obiecanyimi śpiewami.

5

Środa [XII 1915]

Grzecznej pani Niusi
od Aniołka,
ale po południu śpiewamy,
dobrze?

Moja złota pani Niusiu!

B.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 11×15 cm, koloru bladokremowego, zapisana s. 1. Kartka pochodzi z końca r. 1915, dotyczy wizyty, o której mowa w listach 3 i 4.

6

[30 XII 1915]

Mój drogi Bertrandzie!

Przyjmij tę troszkę słodyczy na drogę oraz puszkę na czarną godzinę w Warszawie, ale nie tak, żeby Morsztyn¹ wszystko zeżarł. Żal mi bardzo, że nie ma sposobu porozmawiać z panią jeszcze troszkę — o tym, żeby mogła wpaść na chwilę, nawet nie marzę, bo pewno b. zajęta pani Niusia! Cóż robić! Dobrze, że choć na dworcu rękę pani będą mógł ucisnąć. Jak się pani ma po wczorajszym pijaństwie, jak usposobiona? Bardzo proszę zachować trochę dobrej pamięci o swoim dozgonnym

Robercie!²

T.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 13×17,5 cm, w kolorze bladokremowym, zapisany jednostronnie atramentem niebieskim. Kartka napisana w dniu wyjazdu Leszczyńskiej do Warszawy. Data ustalona na podstawie wzmianki o „wczorajszym pijaństwie”. Odbyło się ono po przedstawieniu *Roberta i Bertranda* 29 XII 1915.

¹ Ludwik Hieronim Morstin (1886—1966) był młodszym kolegą Boya, przyjaźnił się także z domem Schillerów i Leszczyńskich, w czasie pierwszej wojny światowej służył w Legionach. W r. 1915 pracował w Naczelnym Komitecie Narodowym, w departamencie wojskowym, pod dowództwem W. Sikorskiego, pełniąc funkcję „kuriera”. W Krakowie zatrzymywał się często u swojej rodziny, co stwarzało możliwości przesyłania za jego pośrednictwem listów i paczek z Warszawy do Krakowa i odwrotnie.

² Bertrand i Robert — bohaterowie wodewilu w 4 aktach W. L. Anczyca, z muzyką K. Hofm ana, pt. *Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje*, granego w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie od 30 I 1915, w reżyserii A. Mielewskiego. Boy i Leszczyńska razem oglądali wodewil 29 XII 1915.

7

[14 I 1916]

Iżes pozwolił przelotnej ptaszynie
 Pod dobrą strzechą lube gniazdko uwić,
 Niechaj ci wzajem życie w szczęściu płynie
 Słodszym, niż usta potrafią wymówić!
 Niech ci ten pokój pieszczotą oddycha,
 Zapachu smugą niech cię drażni mile,
 Niech długo wionie zeń melodia cicha
 Cudnej harmonii zaklętej na chwilę.
 Bo chociaż Życiu bronić się daremnie
 I choć zbyt rychło, niestety, odlecę,

Zostawiam tutaj, co najlepsze we mnie,
Ciepłe od wzruszeń me serce kobiece...¹

14 I 1916

Pojedynczy arkusz papieru listowego o formacie 13,5×18,5 cm, koloru bladokremowego, zapisany jednostronnie atramentem czarnym.

¹ Wiersz nie publikowany, powstał w związku z wyjazdem Leszczyńskiej do Warszawy w styczniu 1916.

8

Niedziela, 27 II [1916]

Droga Pani Niusieńko.

W tej chwili przyszedłem tu i Mama powiedziała mi, że za chwilę przyjdzie ktoś, kto bierze listy do Warszawy. Więc naprędce gryzmołę te parę słów, żeby poskarżyć się pani Niusi, że dotąd ani słóweczka nie miałem! z czym bardzo mi jest smutno, ale myślę sobie, że widać nie było sposobu. Ja dwa dni temu wysłałem list przez drukarnię na ręce Wolffa¹, powinien chyba dojść. Niewiele zresztą mam od siebie do napisania (to jest miałbym bardzo dużo!), siedzę nad robotą, ciągle dużo i szybko, i liczę dni wolno mijające. Dowiaduję się od Mamy, że pani Nusia ma grać w Warszawie², musi być kontenta, że tak prędko się złożyło? Ale boję się, że to panią mocno tam zwiąże! Przeniesiono mnie, z dnia na dzień, do innego szpitala w całkiem innym krańcu miasta. Ach, pani Niusiu, wszystkimi myślami moimi piszę pani recenzję z całego okresu, ach, taką, pani Niusiu, jakiej nie będzie miała, choćby doszła do laurów Modrzejewskiej.

Ręce całuję z bezgraniczną przyjaźnią, proszę zachować mnie w pamięci dobrej, pani na ciągle oddany

B.

Sekretnik o formacie 10,7×9,5 cm, koloru bladokremowego z obrazkiem bawiących się dzieci, zapisane s. 1—4 atramentem czarnym. Datę roczną ustala zdanie o załatwionym pozytywnie *engagement* Leszczyńskiej do Teatru Letniego, co miało miejsce w r. 1916.

¹ Mowa o drukarni W. L. Anczyca w Krakowie, gdzie wykonywano wydawnictwa Gebethnera i Wolffa; Wolff to zapewne Gustaw Wolff (1872—1951) — prokurent firmy i literat amator.

² Leszczyńska (pseudonim teatralny Anna Belina) została zaangażowana do Teatru Letniego w Warszawie w lutym 1916.

9

Środa [XI 1916?]

Moja droga, miła pani Niusiu, dostałem wczoraj kochany listek pani i zaraz odpisuję, bo dowiedziałem się od Mamy o jutrzejszej okazji. Ja

już ucieszyłem się bardzo zniesieniem cenzury, bo brałem to już za fakt, tymczasem, zdaje się, dopiero projekt, bo na poczcie powiedziano mi, że wszystko jeszcze po dawnemu. Zatem najpierw o sobie pani donoszę, że po długich i ciężkich cierpieniach ulokowano mnie w Krakowie nie w szpitalu, ale na „*Krankenhaltstation*” na dworcu kolejowym¹. Dotąd jestem z nowej służby bardzo zadowolony, bo ogranicza się do 28 godzin dyżuru jednym ciągiem co 3 dni, przy czym spać można i tak dalece obecnie nie ma nic do roboty — po skończeniu dyżuru aż do następnego jest się wolny jak ptaszek. Byle tylko ta sielanka tak trwała, byłoby bardzo dobrze. I żeby jaką „*Dienstreise*” do Warszawy można było wymyślić! Wie pani, *Tristana* czytając, od razu tłumaczyłem na polskie, bo jak mi się coś bardzo podoba, to mnie zaraz ręka świerzbi, tak że po kilku dniach, odczytawszy do ostatniej strony, miałem już gotowe — chciałbym wydrukować zaraz po Montaigne’u², o ile się da. Zebrało mi się też w kajecie kilka wierszyków, które teraz drukuję w maleńkiej książce³ dla odświeżenia się. A na dyżurach po trochu dzióbę *Manon Lescaut*⁴, którą też chciałbym wydać. Jak pani Nusia widzi, żyję wyłącznie w świecie fikcji, z których Niuska jest najśliczniejszą i najbardziej zmyśloną! Kiedyś pisałem kartkę do pani, pod wrażeniem pierwszego śniegu, który tak strasznie mocno przypomniał mi, jak wędrowaliśmy wszyscy w nocy do pracowni Czai⁵ rok temu! Byłem wtedy w takim zaczarowanym usposobieniu, że mi się pejzaż przedstawiał jak ramy do bajki ślicznej, pamięta pani Nusia te drzewa i kraty wtedy poubierane śniegiem? Czy całego Delmeta⁶ pani dostała? Ach, Nusięńko, że jesteś „w okresie pieśni”, tego bym się domyślił z oszczędności pani w pisaniu! Tylko niech pani tego za wymówkę nie bierze, bo ta troszka listu jest mi szalenie miła przez to, że czuję w niej szczerą, nieprzymuszoną przyjaźń pani, w którą wierzę! Ach, Nusięńko, i wierzę najmocniej, że o ile każde z nas będzie s o b ą, to się zawsze odnajdziemy i porozumiemy, tylko o ile nacisk życia będzie nas spychał na gościniec banalności, to na nim zminiemy się na pewno. Moje drogie dziecko, cieszę się, że pani już zdrowa, że gra znowu, że z pewnością nowa cegiełka przybędzie do pani powodzenia, chciałbym serdecznie, żeby pani przyjechała, chociaż wiem, że te nasze „rozmowy”, do których tęskni pani Nusia, w rzeczywistości będą się przedstawiać jako codzienne pani przebywanie wieczorem u Lety⁷ albo z Letą w kawiarni... Tylko mnie już przy tych seansach nie będzie, choćbym miał pani wcale nie widzieć! Niech się pani Nusia nie przeraża tego wybuchu mojej gwałtowności, ale masę we mnie jeszcze jest nie wyładowanych rzeczy, które dusiłem w sobie przez tę zniechęcającą refleksję, że jak tu można się kłócić, kiedy nie ma czasu się godzić! Wczorajszy list pani dostałem na dyżurze, przemarzyłem z nim ślicznie masę godzin, leżąc na kanapie albo prze-

chadzając się bez końca po deptaku pysznym, który mam wzdłuż baraku na 132 kroków długi. Ale na ogół smutno mi jest bardzo, uśmiecham się wtedy, kiedy piszę do pani albo kiedy list Niuski czytam, poza tym niczym się nie mogę zainteresować. Może się ocknę trochę, kiedy Montaigne'a już z siebie zrzucę, bo takie grzebanie się rok w jednej rzeczy to strasznie zagważdza i obciąża mózgownicę. Do widzenia, Niusienko droga, ściskam pani miłe ręce z prośbą o dobrą pamięć.

T.

Pani Niusienko, kiedy nie wolno pani cukierków, proszę przyjąć choć tego życzliwego kapłona, jako niewinny znak mojej pamięci. Jeszcze raz najmiłsze, najserdeczniejsze pozdrowienia —

T.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 12,5 × 17 cm koloru bladokremowego, zapisane s. 1—3. List ten, zamieszczony tutaj w omyłkowej kolejności, winien znaleźć się — jak wskazują jego realia — po kartce pocztowej nr 40, datowanej: [XI 1916].

¹ Drugie kolejne miejsce, gdzie w latach pierwszej wojny światowej Zeleński odbywał służbę wojskową; zob. przypis 1 do listu 1.

² W momencie pisania listu prace nad przekładem Montaigne'a były w pełnym toku. Podjęta mniej więcej w tym czasie decyzja, aby Montaigne rozpoczął „Bibliotekę Boya”, zadecydowała o niesłuchaniu troskliwym i pieczołowitym opracowaniu całości. Przekład sprawdziła z oryginałem Z. Zeleńska, tłumaczenie tekstów łacińskich Boy powierzył E. Cięglewiczowi (księga I) i T. Since (II—III). Wstęp opracował sam, choć początkowo proponował napisanie go A. Grzymale-Siedleckiemu. *Pisma M. Montaigne'a* (t. 1—5) ukazały się w sprzedaży w końcu stycznia 1917 i rozpoczęły serię „Biblioteki Boya”. Przekład *Dziejów Tristana i Izoldy* J. Bédiera („Biblioteka Boya” 14) został wydany w lutym 1917.

³ Mowa o zbiorcu *Z mojego dzienniczka*; zob. przypis 2 do listu 3.

⁴ *Historia Manon Lescaut i kawalera des Grioux* A. F. Prévosta („Biblioteka Boya” 16) w przekładzie i ze wstępem Boya wyszła drukiem bezpośrednio po *Dziejach Tristana i Izoldy*, w kwietniu 1917.

⁵ Tak wśród przyjaciół nazywano Józefa Czajkowskiego (1872—1947) — malarza i architekta, profesora architektury wnętrz w krakowskiej ASP, potem na wydziale Sztuk Pięknych uniwersytetu w Wilnie, jednego z założycieli towarzystwa Polska Sztuka Stosowana. Pracownia Czajkowskiego przy ul. Smoleńsk była ulubionym miejscem spotkań bywalców „Jamy Michalikowej”, szczególnie po godzinach jej zamknięcia.

⁶ Mowa o *Les Petits Pavés*, zbiorcu utworów słynnego piosenkarza i kompozytora francuskiego P. Delmeta (1862—1904), którego Boy miał możliwość słuchać na estradach kabaretów Paryża podczas swojego pierwszego pobytu w stolicy Francji. Wiele melodii Delmeta autor *Słówek* przeszczerpił na nasz grunt, pisząc do nich teksty.

⁷ Leta Czajkowska (pseudonim teatralny Walewska; zm. 1931) — żona malarza J. Czajkowskiego, słynna Marysia z *Wesela* S. Wyspiańskiego. Była to zresztą najważniejsza rola, jaką grała, gdyż Walewska po wyjściu za mąż wycofała się ze sceny. Z jej namowy natomiast — Leszczyńska spróbowała swoich sił w teatrze.

10

6 III [1916]

Beste Frau Niusia! Seit gestern ist es gestattet offene Briefe in deutscher Sprache nach Warschau zu schicken, gewiss ist auch von dorten derselbe Weg gestattet? Ich eile mich also Ihnen, beste Frau Niusia, herzliche Grüsse zu schicken und ersuche Sie um baldige Nachricht über Sie, Ihre Gesundheit Ihre Tätigkeit und alles. Ich besuche von Zeit zu Zeit Ihre werthe Familie, man spricht viel über Sie mit grosser Zärtlichkeit und herzlichen Begehren Sie bald unter uns hier zu sehen! Sonst geht das Leben sehr still und einfach vor sich — geteilt zwischen Arbeit und Träumerei. Ich bitte sehr, schreiben Sie bald und gedenken sie ihrer guten Freunde.

Ihr sehr ergebener

T.

[Adres:] *Hochwohlgeborene Frau / Jerzowa v. Leszczyńska / Warschau (Königr. Polen) / Długa-gasse N^o 25 / podjazd Stiegen links / Gebäude des Theaters „NOWOŚCI“*

[Nadawca:] *K. u. K. Oberarzt Dr. Żeleński / Krakau, Krupnicza 13*

PRZEKŁAD

Najlepsza Pani Niusiu! Od wczoraj wolno wysyłać do Warszawy otwarte listy w języku niemieckim, być może stamtąd również dozwolona jest ta sama droga? A więc spieszę, najlepsza Pani Niusiu, z wysłaniem Pani serdecznych pozdrowień i upraszam o szybką wiadomość o Pani, jej zdrowiu, o pracy i o wszystkim. Od czasu do czasu odwiedzam szanowną rodzinę Pani, mówi się wiele o Pani z wielką czułością i z serdecznym pragnieniem rychłego zobaczenia Pani pośród nas! Poza tym życie upływa bardzo spokojnie i zwyczajnie — dzielone między pracę i marzenia. Bardzo proszę, niech Pani wkrótce napisze i pamięta o jej dobrym przyjacielu.

Bardzo Pani oddany *T.*

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana obustronnie atramentem niebieskim; data stempla pocztowego: 8 III 1916.

11

15 III [1916]

Beste Frau Niusia. Soeben habe ich Ihren liebenswürdigen Brief erhalten — der aber 9 Tage wanderte! und da einer gar nicht angekommen ist, so war ich sehr, sehr lange ohne Nachricht! Ich weiss von Ihrer Frau Mama über Ihrer ausgezeichneten Erfolg¹. Gleichzeitig werde ich einen Brief abschicken. Bei mir nichts neues, arbeite viel und bin auch „dienstlich“ viel beschäftigt. Einzige Erquickung, dass sind die gute

Briefe von Ihnen, deshalb seien Sie nicht allzu sparsam, beste Frau Niusia! Viele herzliche Grüsse — auf Wiedersehen.

T.

[Adres:] *Frau Jerzowa v. Leszczyńska / Warschau / Długa-gasse (Lange-gasse) 25, II St. podjazd Stiegen links / Gebäude des Theaters „NOWOŚĆ”*

[Nadawca:] *K. u. K. Oberarzt / Dr. Th. v. Zeleński / Fest Sp N° 10 / Krupnicza 13*

PRZEKŁAD

Najlepsza Pani Niusiu. Tylko co otrzymałem Pani miły list — który jednak wędrował 9 dni! a ponieważ jeden wcale nie doszedł, więc byłem bardzo, bardzo długo bez wieści. Wiem już od Pani Mamy o Pani wspaniałym sukcesie¹. Zaraz wysyłam list. U mnie nic nowego, dużo pracuję i „służbowo” jestem bardzo zajęty. Jedynym pokrzepieniem są dobre listy od Pani, dlatego niech Pani nie będzie nazbyt oszczędna, najlepsza Pani Niusiu! Wiele serdecznych pozdrowień — do widzenia.

T.

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana obustronnie czarnym atramentem; data stempla pocztowego: 15 III 1916.

¹ Po raz pierwszy Belina wystąpiła 4 III 1916 w trzyaktowej farsie F. Arnolda i E. Bacha *Fruwająca dziewczica* (przekład N. Niovilla (A. Petrykiewicz), reżyseria M. Trapszo) — w roli Elizy, którą ocenili recenzenci bardzo pochlebnie. Między innymi Ad. D. [A. Dobrowolski] donosił w „Kurierze Warszawskim” (1916, nr 65): „Zapisuję najgorętszą pochwałę pod adresem p. Leszczyńskiej [Honoraty, matki Jerzego], która była tak miłą, tak dowcipną, w tak dobrym tonie wesołą i sympatyczną teściową, że rywalizowała naprawdę z wdziękiem, urodkiem swojej... synowej, p. Beliny, po raz pierwszy wczoraj występującej na scenie warszawskiej. Młoda artystka wnosi z sobą urodę, ujmującą postać, młodość. Teatr nasz będzie z tej latorośli artystycznej miał niewątpliwą pociechę”.

12

15 III [1]916

Droga, miła pani Niusiu

Drugiego listu pani nie dostałem wcale, ten dzisiejszy (z 6 III) przyszedł dziś po 9-ciodniowej wędrowce, tak że 2^{1/2} tygodnia byłem bez bezpośredniej wiadomości, wyobraża sobie pani, jak mi było smutno! Na Wiślną¹ zachodziłem i wszystko, co się tyczy występu² pani i powodzenia, wiem od Mamy, nawet więcej niż pani sama, bo Mama miała relacje i od Śliwińskiego³. Podobno doskonale wszystko było i ślicznie, ale nie dosyć umiałem się cieszyć, bo połączone z zupełnym brakiem wiado-

mości od pani Niusi, tak mi to jakoś „bange”⁴ zrobiło w środku. Za to dziś strasznie się ucieszyłem miłymi słowami pani i jeszcze nie tracę nadziei, że może i ten zaginiony list przyjdzie. Ja pisałem różnymi drogami, także oficjalną, po niemiecku, czy pani Nusia dostaje to wszystko? Dziś cztery tygodnie od pani wyjazdu, spędziłem je jak automat między szpitalem a moją robotą, dwa tomy zupełnie odstawiłem już do druku⁵. W szpitalu też dużo mam roboty w połączeniu z moim dygnitarstwem⁶. W ostatnich dniach czułem bardzo wielki rozstrój nerwów i przygnębienia, myślałem, że to z przemęczenia, ale widać nie, bo po liście pani Niusi wszystko jak ręką odjął. Strasznie się cieszę, że pani dobrą pamięć zachowuje o Krakowie i że dobrze wspomina te popołudnia na Wiślniej ulicy — ja żyję nieprzerwanie i ciągle ich urokiem! Zazdroszczę Morsztynowi jego „kurierstwa”⁷, chciałbym być chociażby tylko „osobowym” albo „bummlem”⁸! Wysyłam ten list tą drogą, bo przez drukarnię nie ma prędkiej okazji, jak tylko będzie, to i tamtędy napiszę. Jeszcze raz, pani Niusiu, dziękuję za radość, jaką mi sprawiła, proszę przyjąć wyrazy najserdeczniejszej, najtrwalszej przyjaźni, jak tylko można sobie wyobrazić. Podobno Wachtel⁹ niedługo ma jechać do Warszawy. Pani Niusiu, ze zdrowiem proszę uważać, w danym razie przyjechać tu na kurację klimatyczną, zawsze to „południe” w porównaniu z Warszawą i teraz dużo słońca.

T.

Perza proszę serdecznie pozdrowić, także Grzymałę i Frycza¹⁰.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 11,2 × 15 cm, koloru bladokremowego, zapisane s. 1—4 atramentem niebieskim.

¹ Przy ul. Wiślniej 10 w Krakowie mieszkali rodzice Leszczyńskiej, Izydora i Leon de Schildenfeld-Schillerowie oraz córka Anny i Jerzego Leszczyńskich — Irena (ur. 1906), wychowywana przez dziadków; okresowo zatrzymywał się również na Wiślniej rodzony brat adresatki Leon Schiller.

² Zob. przypis 1 do listu 11.

³ Ludwik Sliwiński (1857—1923) — aktor i reżyser. W latach 1900—1904 prowadził Teatr Rozmaitości, od 1901 był dyrektorem Teatru Nowości, a w 1916 Zarządy Zrzeszeń Teatrów Nowości i Letniego wybrały go na członka obu zrzeszeń i kierownika tych scen. Sliwiński był zaprzyjaźniony z domem Schillerów i przyczynił się niewątpliwie do uzyskania przez Leszczyńską *engagement* w Teatrze Letnim.

⁴ Tęskno.

⁵ Mowa o dwóch tomach *Komedii* P. C. Marivaux.

⁶ Najprawdopodobniej chodzi o jakąś nową funkcję lekarską powierzoną Boyowi w samym szpitalu.

⁷ Zob. przypis 1 do listu 6.

⁸ Gwarowe określenie w języku niemieckim pociągu osobowo-towarowego (*der Bummelzug*), który wolno jedzie i długo zatrzymuje się na każdej stacji.

⁹ Zygmunt Wachtel — w czasie pierwszej wojny światowej lekarz wojskowy. Przez przyjaciół zwany Zygą, był zaprzyjaźniony z całą cyganerią krakowską, w czasie wojny korzystano często z jego fikcyjnych zwolnień lekarskich.

¹⁰ Włodzimierz Perzyński, Adam Grzymała-Siedlecki i Karol Frycz.

13

Czwartek, 16 III [1916]

Droga pani Niusiu!

Wczoraj nie mogłem wysłać tego listu drogą, którą się spodziewałem, tymczasem dziś Inka¹ przyniosła mi drugi list od pani, który zdaje się tą samą pocztą przybył mimo tygodnia różnicy w dacie. Strasznie się ucieszyłem i wiadomością, i w ogóle treścią taką miłą. Ach, pani Niusiu, ja też strasznie stęskniony jestem za tym miłym, swobodnym gawędzeniem z panią, co tam komu do głowy przyjdzie, od pierwszego zaznajomienia z panią tak się blisko czuję, z taką ufnością i takim porozumieniem zupełnym doskonałej przyjaźni. Żeby to zawsze mogło być, co do mnie, pewny jestem, że tak. Strasznie się cieszę na opowiadania pani, na to gaworzenie przemiłe mądrego dziecka —! Dziś pójdę do Mamy powiedzieć, co pani poleciła, może tam też jaka okazja będzie. Ja wszystkimi drogami pisałem, nie wyłączając oficjalnej, po niemiecku, przykro mi, że tak się opóźniają wiadomości. Proszę być pewna zawsze, że choć listy źle dochodzą, ciągle i regularnie masę myśli najlepszych wysyłam do pani, droga pani Niusiu. Proszę napisać o zdrowiu swoim i myśleć o nim. Będę próbował jeszcze innymi drogami pisać.

T.

Papier jak w poz. 12, zapisane s. 1—2.

¹ Irena Leszczyńska — córka Jerzego i Anny.

14

17 III [1916]

Droga pani Niusiu!

Dzisiaj oddałem list w drukarni¹, w odpowiedzi na pani dobre i miłe listy, które wskutek opóźnienia dzień po dniu dostałem, ale nie wiedzą, kiedy będzie okazja, więc jeszcze tą drogą próbuję do Mamy pani się przypisać. Tak głupio jakoś pisze się w tych warunkach i tak nieswojo, że nawet nie wiem, czy napisałem pani, jak bardzo się cieszę z pani sukcesów, i że tak dobrze powiodło się to, czego pani pragnęła. Naprawdę bardzo, bardzo serdecznie, pani Niusiu, mimo całej domieszki melancholii, że tak zaraz to koło panią tam porwało i pewno już nie puści

i będzie odciągać coraz więcej od bardzo oddanych pani krakowskich przyjaciół. Już pierwsza zapowiedź, jak bardzo nam tu przyjdzie ponosić koszta wojenne, to, że podobno wielkanocne projekta pani są zachwiane! Ach, pani Niusiu, na nagłówku każdej roli, która pani przyniesie zachwyty i inne emocje, niech pani Nusia wypisze sobie kaligraficznym pismem: „Wrócił do Nazareth...”² etc. Dziś byłem u Mamy pani, to jest moja największa przyjemność, o „nerwowym oczekiwaniu” mówiłem, Mama jest w rozpaczy, bo już dawno bardzo wysłała. Jutro mają być u nas Lulkowie³ wieczorem. Zdaje się teraz na tle przygotowań do koncertu (a nawet małej *tournée*)⁴ dobra harmonia między nimi. U mnie nic nowego — dziś pierwszy dzień od czterech tygodni poza szpitalem, zresztą przepróżnowałem — czytałem sobie list pani Niusi i wszelka inna literatura wydała mi się tak wyblakła, że nie mogłem tknąć kajetów. Pani Niusiu, Lulek wspominał, że pani zapalenie gardła przeszła, czy to prawda? niech pani tam będzie rozsądna, do widzenia najserdeczniejsze przesyłam i zostaję na zawsze z przyjaźnią, nie znającą czasu ani przestrzeni.

Pani najoddańszy

T.

Papier jak w poz. 12, zapisane s. 1—4. Data roczna ustalona na podstawie znanego terminu koncertu Schillera.

¹ Zob. przypis 1 do listu 8.

² Łuk. 2, 43 — 3, 16.

³ Zofia z Regerów i Leon Schillerowie. Zofia Modrzewska (pseudonim teatralny) była pierwszą żoną Schillera.

⁴ Mowa o koncercie przygotowywanym przez L. Schillera a *Wieczór pieśni staropolskich*. Było to pierwsze jego publiczne wystąpienie, po którym zarówno autor jak i rodzina wiele sobie obiecywali, stąd w następnych listach Boya do Leszczyńskiej tyle uwagi i troski o wyniki. Zaciekawienie koncertem było zresztą powszechne. Zapowiadając koncert w Krakowie na 7 kwietnia, recenzent „Głosu Narodu” (1916, nr 177) pisał: „*Wieczór pieśni staropolskiej* [...] wysuwa się na plan pierwszy w naszym sezonie koncertowym i budzi żywe zaciekawienie w sferach artystycznych i naukowych naszego grodu. Pierwszy to raz u nas popłyną z estrady koncertowej dźwięki i słowa zapomnianych, znanych już tylko z legendy, piosenek ojczystych. Przypomną się dawne „dobre czasy”, a jeżeli nie zawsze dobre, to przecież pełne uroku i niesłychanego wigoru: epoka saska, stanisławowska i Księstwa Warszawskiego. Lwią część programu poświęcono piosence obyczajowej, śpiewanej po dworach magnackich, zaściankach i miastach. Pieśń kunsztowną przedstawiają rymopisowie tak dla swego okresu charakterystyczni, jak Karpiński, Książnin, Dmuszewski, Godebski i Frankowski. Część muzyczną wypełniono staropolską muzyką taneczną: cenarami, voltami i polonezami. W części deklamacyjnej usłyszymy gawędy na temat życia szlacheckiego i górnołotne oracje. Głównym wykonawcą tego prawdziwego artystycznego wieczoru jest p. Leon Schiller, literat, zajmujący się badaniem rozwoju pieśni ludowej, który po dłuższych studiach w Paryżu przerzucił się do wykonywania naszych pieśni ludowych. Część dekla-

macyjną odtworzy p. Zofia Modrzewska, artystka teatr. warszaw., zaś część muzyczną znany nam p. Zygmunt Dygat. Interesujący wieczór powtórzony będzie 9 kwietnia w Białej, zaś 16 kwietnia w Zakopanem”.

Ukazała się ponadto bardzo pochlebna recenzja Z. Jachimieckiego („Głos Narodu” 1916, nr 179), zawierająca m. in. informację, że „koncert odbył się przy szczerze wypełnionej sali Saskiej”.

15

Czwartek wieczór, 23 III [1916]

Droga pani Niusiu!

Znów przeszło tydzień minął od ostatniej wiadomości od pani, na którą odpisałem zaraz czterema różnymi drogami, chyba dostała pani choć część? Teraz jest wieczór, siedzę sobie przy biurku po trudach dnia i gryzmołę do pani, myślę sobie, co tam pani Nusia robi, pewno w teatrze jeszcze. Bardzo jest smutno i apatycznie, porządnie zmęczony jestem tymi kilkoma tygodniami, to bardzo nuży, ciągle myśli tak daleko wysyłać i tak bez kontaktu! Byłem dziś u Mamy, mówiła, że miała wiadomości i że w niedzielę ma okazję, obiecała wziąć mi list, jak napiszę. Dosyć wszyscy tam nieweseli, bo Lulek za kilka dni ma stawać do kontroli wojs[kowej], a nikt właściwie dobrze nie wie, jak tę kontrolę rozumieć i czy go nie wezmą. Mnie znowu przenieśli gdzie indziej, „powierzono” mi cały kryminał na ulicy Montelupich¹. Mój Boże, czego jeszcze człowiekowi nie przyjdzie robić! A pani Nusia tam ciągle gra², coraz ładniej podobno, moje biedactwo, tyle się jeszcze musi naszamotać w tym życiu! Był Morsztyn, opowiadał bardzo przyjemnie o pani, szalenie miło było mi słyszeć. Pani Niusiu, czy to wielkie zuchwalstwo z mojej strony prosić o częstszy jaki znak życia? jak pisze pani do Mamy, to choć parę słów bardzo byłyby miłe, gdyby pani przesłała tą samą okazją! W takim pustelnicznym życiu, jakie ja tu pędzę, takie emocje wyrastają do kolosalnych rozmiarów! Bardzo serdeczne „do widzenia”, pani Niusiu, i wyrazy najserdeczniejszej, niezniszczalnej przyjaźni proszę przyjąć.

Bardzo uważnie oddany pani
T.

Papier jak w poz. 12, zapisane s. 1—4.

¹ Zanim Zeleński przystąpił do pracy w szpitalu więziennym przy ul. Montelupich, władze zmieniły decyzję i pozostał na starym miejscu.

² Chodzi o następną jej rolę w farsie *Wieża Babel*, napisanej przez M. B., wystawionej w Teatrze Letnim 24 III 1916, przyjętą przez recenzenta (K-d) „Kurier Warszawski” (1916, nr 85) znowu pochlebnie: „P. Wanda [!] Belina stanowi bardzo pożądany nabytek na trzeciej scenie naszej, wnosząc z sobą wiele wdzięku i swobody”.

26 III [1916]

Droga pani Niusiu!

Wczoraj wysłałem długi list z okazji Mamy pani, przedwczoraj jeden oddałem w drukarni, dziś znowu piszę, tak chciałbym, pani Niusiu, żeby pani czuła się otoczona całą pamięcią najlepszą i przyjaźnią — niewypowiedziane mnie to gnębi, że moje listy tak pani nie dochodziły! Kilka razy, kiedy w księgarni nie było bliskiej wiadomej okazji, szukałem innej drogi i zdaje się, że te przepadły. Teraz już będę pewnych dróg się trzymał. Wczoraj spotkałem mojego przyjaciela¹ po powrocie z Warszawy, nic nie wiedziałem, że jeździł, bo z pół roku na próżno czekał na pozwolenie, dopiero z listu pani się dowiedziałem. Kiedyś poszedłem do Mich.² spotkać się z Lulkiem, zastałem, późno przyszedłszy, towarzystwo trochę podochocone, a że już zamykali, przeniosło się na grunt prywatny, do pani Hel. G.³ Ach, pani Niusiu, i miejsce, i po trosze skład reszty towarzystwa tak żywo przypomniały mi ten niezatarty, uroczy wieczór tam spędzony, bez słów prawie!

Siedziałem w kąciuku i tak mocno myślałem wstecz, pani Niusiu! Zresztą były tam trochę burzliwe interesa i dysharmonie, zresztą pewno bez konsekwencji. Pani Niusiu, ja ciągle nie tracę wiary, że pani przyjedzie na święta albo koło tego, to nawet bardzo dobrze będzie dla pani odpocząć trochę po tym codziennym graniu i próbach. Bardzo, bardzo proszę, jeżeli to może wzruszyć panią Niusię, żeby zrobiła, co można, dla przyjechania. Masę mam do mówienia z panią i tak chciałbym panią widzieć! Kiedyś zastałem Inkę szalenie zemocjonowaną przedstawieniem⁴, w którym miała grać, zdaje się, że ona już całkiem prociutko i bez wahania podaży drogą teatru! Morsztyn znów był w przejeździe z Cieszyna⁵. Ręce całuję pani bardzo serdecznie, pani Niusiu, proszę bardzo odpowiedzieć mi, czy teraz lepiej listy dochodzą, i pisać, pisać jak najczęściej. Ja znów lada dzień napiszę i zaniosę tym razem Mamie. Jeszcze raz Imienin winszuję pani Izadorze⁶ i wszystkie najmiłsze słowa posyłam, do widzenia.

T.

Papier jak w poz. 12, zapisane s. 1—4.

¹ Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.

² Cukiernia J. A. Michalika (mimo że w tych latach zmieniła właściciela) ciągle jeszcze służyła za miejsce spotkań dawnych uczestników i organizatorów „Zielonego Balonika”.

³ Helena Górska, właściwe nazwisko Podgórska, 1^o voto Zawierska, 2^o voto Brylińska (1880—1955) — aktorka, debiutowała w r. 1898 w Sosnowcu, przez wiele lat związana była ze sceną Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie.

⁴ Mowa o szkolnym przedstawieniu, w którym brała udział córka Leszczyńskiej, na pensji u p. Kaplińskiej w Krakowie.

⁵ Zob. przypis 1 do listu 6.

⁶ Izydora — pierwsze imię, nie używane, Leszczyńskiej; Izadora to aluzja do Isadory Duncan.

17

31 III [1916]

Droga pani Niusiu, przedwczoraj dostałem pani przemiły list, zaraz odpisałem przez jednego pana, który właśnie jechał do Warszawy, musiała już pani Nusia dostać, ale jeszcze dla asekuracji parę słów choć inną drogą dopisuję. Teraz jakoś stąd rzadkie okazje, w księgarni pytałem się, to nawet jeszcze ostatni list nie odszedł! zdaje się, że z Warszawy częściej można. Pani Niusiu, strasznie ucieszyłem się ostatnim listem pani, taki jest miły, tak mam wrażenie z niego, że ta odległość nie osłabiła węzła przyjaźni między nami, ale zaciąga go jeszcze mocniej, czy dobrze myślę, pani Niusiu? To by strasznie dobrze było, dla pani także, pani Niusiu, naprawdę. W ostatnich czasach Lulka widziałem kilka razy, humor mu się poprawił, bo komisja minęła szczęśliwie, pracuje nad koncertem¹, który już za tydzień. Wczoraj siedziałem z nimi chwilę u Mich[alika]. Tak chciałbym mieć już jaką pewną wiadomość o przyjeździe pani, pani Niusiu! Mam takie uczucie, że jeszcze sto razy lepiej i bliżej będziemy umieli rozmawiać z sobą i że tak bardzo jeszcze zżyjemy się z sobą przez to widzenie. Pani nie ma pojęcia, do jakiego stopnia pani całe usposobienie, charakter i wszystko jest mi sympatyczne i bliskie! Proszę mi dać znać, pani Niusiu, czy jeszcze pisać, czy już czekać rozmowy? Już mi bardzo dokuczyciełło to pisanie w niepewną przestrzeń z tym uczuciem, że ledwo co trzecie słowo kiedyś tam dochodzi — może stopniowo zmieniają się na lepsze te stosunki. Strasznie dziś jakiś rozstrojony jestem, za parę dni napiszę, dziś tylko ręce całuję najserdeczniej i pozdrawiam bardzo mocno panią Niusię, coraz bardziej oddany pani

T.

Papier jak w poz. 12, zapisane s. 4, 1, 2, 3.

¹ Zob. przypis 4 do listu 14.

18

4 IV [1916]

Droga pani Niusiu!

Nie mam szczęścia do wysyłek do pani: w księgarni list od dawna leży już, czekając okazji, a drugi, powierzony komuś jadącemu do

Warszawy, dopiero dziś ruszy w drogę, i to osobowym pociągami, 48 godzin jazdy! Tymczasem piszę znowu i oddam Mamie pani. Ach, jakie to wszystko drażniące i nieznośne! a tu jak na złość taki coraz bliższy pani się czuję, tak coraz więcej czuję potrzebę rozmawiania z panią, czasem wprost urwać się można z tęsknoty! Dziś siedem tygodni od ostatniego dnia pani pobytu w Krakowie, ach, pani Niusiu, czy to może być, że tak minęły te śliczne dni i teraz tam to koło wściekle coraz bardziej panią porywa i kto wie, dokąd zabierze! Ale ja nie chcę narzekać, pani Niusiu, dopóki czuję pamięć pani i zyczliwość, to nie ma pani pojęcia, ile słodczy dla mnie jest w myśli o pani, o tej dobrej ślicznej przyjaźni, jaka nas łączy i którą tak strasznie chciałbym ocalić z wszystkich odmiennych kolei tego świata! Nie puszczać pani, pani Niusiu, nie dam pani tak łatwo odejść. U mnie nic nowego — dzień za dniem odrabiam moją porcję, i miło mi jest myśleć, że w ten sposób pracuję na zasłużone wakacje — tylko czy będą?! Jeszcze miesiąc mechanicznej roboty, potem przyjdzie trochę więcej myśląca. Za 3 dni koncert Lulka, bardzo jestem ciekawy i oczywiście niespokojny trochę, czy taka dyskretna i dystygowana sztuka ściągnie dość publiczności¹, a to psuje zaraz, jak nie jest pełno. Ciągłe słyszy się pochwały o pani Nusi, że coraz lepiej gra², ślicznie wygląda i ma ogromną sympatię u wszystkich.

Chciałbym jakich plotek pani trochę donieść, ale daję słowo, że nic nie wiem! Morsztyn pojechał w jakichś dyplomatycznych misjach aż na miesiąc, wracać ma przez Kraków. Ach, pani Niusiu, nie trzeba mi chyba pisać, jak bardzo, bardzo pragnę pani przyjazdu, wierzę w panią Nusię, że robi, co można, żeby przyjechać. Ręce całuje najserdeczniej i miłych słów cały kapeluszek pani nasypuję. Pani oddany na własność

T.

Papier jak w poz. 12, zapisane s. 1—3. Datę roczną ustala termin koncertu Schillera.

¹ Zob. przypis 4 do listu 14.

² Mowa o trzeciej roli Beliny, tym razem tytułowej, w krotce 3-aktowej F. Fonsona i F. Wichelera *Panna sklepowa* (przekład B. Neufeldówny); premiera w Teatrze Letnim 1 IV 1916. K-d pisał w „Kurierze Warszawskim” (1916, nr 93) o tej roli: „A więc przede wszystkim p. Anna Belina, wykonawczyni roli tytułowej, z zadziwiającą wprost chyżością wspina się po szczeblach kariery scenicznej. W jej Pannie Sklepowej było wczoraj tyle wdzięku niewymuszonego i swobody, że... bohaterka sztuki stała się naprawdę bohaterką wieczoru bez zastrzeżeń”.

8 IV [1916]

Droga pani Niusiu!

Już dziesiąty dzień, jak nic od pani nie miałem, ale wiem skądinąd, że bardzo pani Nusia była zaabsorbowana premierą¹, a także wiem, że się doskonale powiodło wszystko. Strasznie się cieszę tym fenomenalnie dobrym początkiem, jaki tam pani zrobiła, i tym, że musi być kontenta z siebie, w ogóle nie ma pani pojęcia, jak pani Niusi dobrze życzę za to, że się trafiła taka przemiła i pyszna osoba na świecie. Tylko przykrzy mi się za panią wprost nie do wytrzymania, tak już chciałbym trochę tego ludzkiego głosu usłyszeć! Wczoraj był wieczór Lulka², było pełno, sympatyczna sala i wszystko bardzo dobrze się powiodło. Po koncercie byliśmy w kilkanaście osób we Francuskim hotelu, ale bardzo spokojnie i grzecznie, o dwunastej spać. Jutro jadę do Białej³. Piszę ten list sam nie wiedząc, czy jeszcze panią Niusię zastanie (bo nie wiem, kiedy odejdzie), a ciągle wierzę, że niedługo się pani tu zjawi! Inka była zabawna na koncercie wczoraj, tak widać było, jak ją podrywa z zazdrości, żeby też wystąpić i coś pokazać. U mnie nic nowego, robię się już nie z tego świata, tak moje życie nic nie ma wspólnego z realnym, tak każdą chwilę wolną od pracy marzenie mi zabiera.

Ach, pani Niusiu, „ty jesteś jak zdrowie”, choć nie, bo ja wiedziałem doskonale, ile trzeba panią cenić, dopóki była blisko. Do widzenia, złota pani Niusiu, do najmiłszego widzenia i nagawędzenia się z panią do upadłego.

Pani najoddańszy

T.

Papier jak w poz. 12, zapisane s. 1—4. Data roczna ustalona na podstawie terminu koncertu Schillera.

¹ Zob. przypis 2 do listu 18.

² Zob. przypis 4 do listu 14.

³ Najprawdopodobniej na koncert Schillera, zapowiedziany w Białej na 9 kwietnia.

12 IV [1916]

Droga pani Niusiu!

Dwa tygodnie upłynęło, jak ani słówka wiadomości od pani nie miałem, domyślam się, że musi być o okazję trudno, bo i w domu pani też tak długo nie mieli. Tutaj też okazji w księgarni od dawna nie ma.

Nie ma pani pojęcia, jak to jest nieznośne, pani Niusiu, i zaczynam mieć żal do pani! ja wiem, że pani Nusia bardzo jest zajęta teraz i zaabsorbowana, ale choć kartkę można co parę dni choć wrzucić, ja byłbym bardzo kontent choć z niewielkiej karteczki!

Nic nie wiem, co pani porabia, jak się ma, co myśli, jakie ma projekty, sam też nie umiem już pisać w takim odcięciu! Koniecznie proszę to odmienić, pani Niusiu, poza okazjami karteczki choć proszę przysyłać. Wczoraj byłem na Wiśnej, zawsze mi jest bardzo miło Mamę pani zobaczyć. Poza tym nic u mnie nowego, coraz bardziej galopuję z robotą, z zaciśniętymi zębami, żeby nie dopuścić do głowy innych denerwujących myśli. Bardzo zmęczony jestem tymi ostatnimi tygodniami. Do widzenia, droga pani Niusiu, masę serdecznych słów pani przesyłam i życzeń świątecznych, gdyby nie miała pani ich spędzić w Krakowie.

Gotują tu w „Sokole” święcone dla legionistów¹, tak mi się żywo Wilia przypomniała i pani Nusia w białym fartuszk! Ale nie trzeba się rozmiękczać. Do widzenia.

T.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 12,5×16 cm, w kolorze bladodokremowym, zapisane s. 1—3 atramentem niebieskim.

¹ „Święcone dla legionistów”, jak i inne podobne uroczystości urządzało w Krakowie Koło Ligi Kobiet w sali Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przy ul. Wolskiego.

Droga pani Niusiu, wczoraj dostałem list pani, prawie po 4 tygodniach przerwy, od ostatniego tak miłego i bliskiego, wyobraża sobie pani, że przeszedłem przez ten okres wszystkie kolory tęczy, od różowego do ciemnego granatu, zanim potrafiłem zrozumieć, że życie to jest taki ptaszek, który nie da sobie soli nasypać na ogon! Ach, pani Niusiu, jak ten „*Quisson ardent*”¹ przebędę, to już mnie nic nie nadgryzie. Wczorajszy list ucieszył mnie bardzo i też przygnębił, tak cieszę się, że wszystko tak świetnie pani idzie, tak miło mi też myśleć, że to właśnie ten rok, w którym poznaliśmy się bliżej i zaprzyjaźnili i który pani Nusia z takim pytaniem w oczach zaczynała, że to ten rok właśnie przyniósł pani powodzenie, Radość i spełnienie dawnych życzeń. Z drugiej strony czuję, jak bardzo w nieunikniony sposób zabiera panią to wszystko! Najbardziej zmartwiłem się, że pani Inkę chce wziąć na jakiś czas do Warszawy, tak miło mi było mieć tu tego „zakładnika” i nadzieję, że jak się stęskni pani Nusia, to wpadnie jednak na chwilę.

Przyjechać do Warszawy chcę, naturalnie, ale to już nie to samo! Po cichutku równocześnie bardzo mam lęk przed tym moim przyjazdem. Ja wierzę, że pani Nusia jest taka sama, ale warunki życia pani są tam strasznie inne! Zaraz zacząłem się dowiadywać o możliwości jechania, niestety, nie wiem, czy w maju się da, nawet wątpię, bo są niezwalczone wprost trudności służbowe (pierwszy raz odczułem na karku łapę militarną!), ale z początkiem czerwca mógłbym na pewno. Z wrodzonym optymizmem mojej natury staram się tym pocieszyć, że to może lepiej trochę później, kiedy pani Nusia będzie trochę „wygrana” i zblazowana, że teraz jest pełnia pani miodowego miesiąca ze sceną, w której na trzecią osobę niewiele może jest miejsca, już dla samych warunków czasu! Ale to głupia pociecha, bo chciałbym zaraz! Ach, jak dopiero teraz czuję wojnę! Pomyśleć, w normalnych czasach siąść wieczór do wagonu i nazajutrz w Warszawie! a tak coraz bardziej wszystkie moje interesy będą ciążyć ku Warszawie! Najprędzej, myślę, że będę mógł dostać urlop koło 5—8 czerwca, gdyby więc pani Nusia miała w tym czasie jakie kombinacje na Kraków, z powodu wakacji Inki, to niech mi pani wcześniej doniesie, żeby się nie zrobiła jakaś konfuzja, dobrze? Nie ma pani pojęcia, Pani Niusiu, jaki ja będę „zasłużony”?² (W tym wypadku też *malgré lui*.) Te ostatnie ciężkie tygodnie wpędziły mnie w szaloną pracowitość, aż do oglupienia — tylko mi śmigały kajety w rękach, a wciąż sobie myślałem, czy to już czas na „wielkiego Larousse’a”³ (pamięta pani tę naszą rozmowę, pani Niusiu?). Moja droga pani Niusiu, wstyd mi trochę, że panią alarmowałem o pisanie, nie chciałbym za nic, żeby w to wchodził jakikolwiek cień przymusu, niech już pani pisze częściej albo rzadziej, jak pani ma czas, humor i ochotę, tylko niech zawsze pani wie i pamięta, jak bardzo blisko, w każdej chwili, myśli moje są przy pani i jak serdecznie otulają panią. Pisze pani Nusia, żeby mieć nadal dobrą przyjaźń dla pani — nie ma pojęcia pani, jak bardzo mam głęboką i jak bardzo z doboru, zawsze uważam nasze spotkanie za losowe i zawsze chcę wierzyć w motto z *Ewang. św.*, pod którego wezwaniem się zadzierzgnęło! Nie tak wiele jest prawdziwych ludzi, pani Niusiu, powinni się trzymać za ręce mocno, kiedy się spotkają. Ja pani jestem bardzo, bardzo oddany po mojemu, bez banalności i bardzo pewnie. Musiałaby strasznie dużo starać się o to pani Nusia, żeby ta przyjaźń moja mogła kiedykolwiek osłabnąć albo oddalić się.

Od wczoraj mam dyżur znów na Kleparzu⁴ w moim pokoiku, jak dawniej, wczoraj w Wielką Sobotę organy rżnęły o zmroku jak wściekłe, ach, tak musiałem zęby ścisnąć, pani Niusiu! Kiedyś długi list wysłałem przez kogoś do pani i [ów] widząc ostrość rewizji podarł go, bardzo mnie to zgryzło, bo właśnie był taki ze środka wyjęty! Posyłam pani trochę

czekoladek na płaskiej ręce, masę słów serdecznych, ściskam główkę miłą z całych sił, moje drogie dziecko, i zostają zawsze coraz więcej pani oddanym

T.

Gdyby jakim cudem były widoki wcześniejszego przyjazdu do Warszawy, to bym zaraz doniósł.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 12,5×16 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 4, 1, 2, 3. Data roczna ustalona na podstawie snutych planów odwiedzenia Leszczyńskiej w Warszawie, co miało miejsce w r. 1916.

¹ Przypuszczalnie powinno być *buisson ardent* — krzak gorejący (?).

² Boy w r. 1916 nie otrzymał żadnego odznaczenia; dopiero w 1917 przyznano mu Złoty Krzyż Zasługi na Wstędze Waleczności. Najprawdopodobniej więc, w związku z niesłychanym tempem pracy przekładowej, chodzi o coraz bardziej skrytykowane projekty utworzenia „Biblioteki Boya”.

³ Zartobliwa aluzja do powstałego w tym czasie projektu przetłumaczenia całej *Komedii ludzkiej* H. Balzaka; zob. list 23.

⁴ Mieścił się tam w starym klasztorze szpital, w którym Zeleński okresowo pracował.

[około VII 1916]

Droga, miła pani Niusiu!

Dostałem pani list, pierwszy w ogóle, ten z Łodzi¹ nie doszedł, tylko kartka i dwie z Warszawy, to wszystko. Przeglądam zawsze pisma warszawskie, żeby tą drogą wiedzieć co o pani, wiem tylko z „Kuriera”, że pani grała w jakiejś nie bardzo wdzięcznej dla ról kobiecych sztuce². Odpisuję naprędce, bo Mama kazała sobie prędko list oddać, nie tak uważnie piszę, jak bym pragnął, bo w szpitalu, wśród zaważenia zupełnego robotą. Ostatnie dni znowu okropnie męczące i denerwujące miałem, cały czas mi pochłaniają. Zresztą też pustelnicze życie pędzę, co najmniej tak jak pani Nusia, nawet bardziej, bo ani nawet publicznie nie mam się komu pokazać, tak jak pani! Wie pani od Mamy o Lulku, pierwszego dnia byłem u niego, dość żałośnie wygląda w swoim kitlu płóciennym!³ Bardzo mi go żal. Inka za to wybornie kwitnie, niech się pani Nusia nic nie niepokoi. Mój chłopiec⁴ już od rozdania świadectw w Rabce. Fuś⁵ wyjechał do Zakopanego na dłuższą kurację, o ile sytuacja pozwoli, zostałem sam na gospodarstwie, obrócę ten czas na skupienie duchowe. Kiedyś Morszynek był parę godzin i choć trochę mi o pani żywego słowa powiedział. Rostworowski był także, prosto z bitew ostatnich⁶. Marivaux już drugi tom zaczął się składać⁷, co stanowi jedyne orzeźwienie moje po tym mnóstwie zbytecznych rzeczy,

które przez dzień muszę wykonać. Pani Niusiu, strasznie ucieszyłem się miłymi słowami pani listu i pani pamięcią — tak ostrożnie biorę ją w palce jak przedmiot nieskończenie delikatny i kruchy! Bardzo serdecznie pozdrawiam panią, pani Niusiu, dużo, dużo serdecznych słów i myśli przesyłam, nigdy nic nie osłabi we mnie tych samych ślicznych rzeczy, jakie mnie wiążą do pani, posyłam pani Niusi trochę słodkich rzeczy, o ile p. W.⁸ zechce zabrać, i ściskam ręce z całej siły,

szczerze oddany pani

T.

Papier jak w poz. 21, zapisane s. 1—3. Czas powstania listu ustalony na podstawie datowanej przedmowy do *Komedii Marivaux*.

¹ Przypuszczalnie chodzi o pierwszy list po spotkaniu w Warszawie, planowanym i omawianym w poprzednich listach Boya. Teatr Letni od 27 VI do 3 VII 1916 był na gościnnych występach w Łodzi z farsą K. Laufs'a *Medium* (premiera); w przedstawieniu grała również Belina.

² Być może mowa o 3-aktowej komedii G. Drégelyego *Mąż panny* (tłumaczonej przez N. Niouillę) wystawionej w Teatrze Letnim 23 VI 1916.

³ Nie udało się wyjaśnić, o co tu chodzi. Prawdopodobnie Boy odwiedził Schillera w czasie jego dwutygodniowej służby wojskowej.

⁴ Syn Zeleńskiego — Stanisław (ur. 1905).

⁵ Zdrobienie imienia żony Boya, Zofii.

⁶ Stanisław Rostworowski — kuzyn Morstina, mieszkał stale w Piotrkowie. W czasie wojny służył w Legionach, uzyskał stopień generała, zginął w r. 1939.

⁷ Obydwa tomy *Komedii Marivaux* ukazały się w r. 1916 nakładem J. Czerneckiego, 1 — w końcu lipca, 2 — we wrześniu.

⁸ Zygmunt Wachtel.

Droga moja pani Niusiu, nie ma pani pojęcia, jak bardzo ucieszyłem się pani listem ostatnim, tak miło go odczułem jak dobry serdeczny uścisk ręki, poprzez tę odległość i te miesiące niewidzenia. Bardzo jestem szczęśliwy, że pani czuje jeszcze łączność ze mną, gdyby pani wiedziała, jaką rolę pani odgrywa w każdym dniu mojego życia! Ach, Niuśko, my jesteśmy poeci obaj, pani i ja! niepoprawni, nałogowi! Przy tym, wie pani, kiedyś spotkałem ojca pani, rozmawiałem z nim dosyć i potem pod tym wrażeniem wysłałem kartkę do pani i myślałem sobie, że kto wie, czy pod tą samą datą nie dostanę od pani wiadomości — i w dwa dni potem dostałem list, zdaje się, że prawie równocześnie pisany. Ostatni raz, jak pisałem, byłem strasznie przemęczony, i teraz ciągle szpital wypruwa mi nerwy okropnie, ale bronię się jak mogę, żeby go w sobie zobojętnić i u-nie-rze-czywistnić. Bardzo serdecznie

cieszę się, pani Niusiu, wszystkimi pani sukcesami, to naprawdę fenomenalna taka passa powodzenia¹ od samego początku, musi pani być to bardzo przyjemnie, bo daje już zupełną pewność, że jest na mocnym talencie oparta. Ach, kwitnij, kwiecie śliczny, ile tylko masz soku w sobie! Fotografiją widziałem jedną u Mamy, ale nie w roli, tylko cywilną, bardzo jest ładna, Inka bardzo z niej dumna. Pani Niusiu droga, strasznie, strasznie mi to miło, że pani chciałaby i potrzebowała mnie mieć niedaleko, śmiałem się z wielką czułością z tych „rad i opieki”, których by u mnie szukała, moja droga pani Niusiu! Wie pani, co teraz robię? Prawie że „Larousse’a”! Chcę wydać Balzaka, który jest moją wielką dawną miłością, w 50 tomach². To nawet nie jest tak fantastyczne, bo w tym tempie, jak dotąd robię, to produkowałbym 18 tomów rocznie mniej więcej, o ile mi jakie wiersze nie będą przeszkadzać. Jak skończę, przyjadę do Warszawy sprzedawać! Mam zabezpieczonych parę lat pracowitego marzenia. — Ach, marzenia, pisze pani Nusia — może przez ten świat ja takie pokrewieństwo z panią czuję! Moja droga pani Niusiu, w tym pani ostatnim liście miałem uczucie jednej z tych drogich chwil, kiedy się rozumiemy z sobą! Żeby to można jakoś utrwalić taki moment, jak ten poddany? bardzo bym pragnął!

Kiedyś przed wyjazdem Lulka przyszli do mnie w nocy oni dwoje³, Puszet⁴ i dwa Żydki i Lulek śpiewał do rana. Za buciki w imieniu Fusia bardzo dziękuję, załączam 8 rs. na te nowe i też dziękuję z góry. Proszę się kłaniać pani Różańskiej⁵ i Alfredowi Konarowi⁶ (choć może się obrazi, bo go nie znam) koniecznie!

Nie odpisałem tą samą okazją, jak pani Nusia poleciła, bo zanim dostałem list, już okazja wyjechała. Oddaję Mamie i zdaje się dopiero za parę dni odejdzie. Rakowski⁷ umarł w szpitalu przed dwoma dniami.

Droga pani Niusiu, trzeba kończyć, najserdeczniejsze do widzenia pani mówię, tymczasem masę życzeń, żeby panią tyle dobrego spotkało, ile pani jest warta, to znaczy strasznie dużo, i proszę zawsze pamiętać, że gdzieś na zapadłej prowincji żyje cicho i skromnie pani serdeczny przyjaciel.

T.

Szukałem w „Świecie” i w „Tygodniku”, ale jeszcze nie było w tym numerze fotografii.

NIUSKA

Papier jak w poz. 21, zapisane s. 1—4. U dołu listu imię adresatki wykaligrafowane ozdobnym pismem. Datę roczną potwierdza informacja o śmierci K. Rakowskiego.

¹ Z okazji roli w krotce M. Hennequina *Jak podobać się mężowi* pisał A. D[obrowolski] („Kurier Warszawski” 1916, nr 126): „P. Jerzowa Leszczyńska (Belina) zdumiewa szybkimi postępami, jakie się dają spostrzegać w jej grze

coraz świetniejszej, coraz bardziej wykończonęj, młoda artystka zdobywa technikę nadspodziewanie prędko, że zaś ma talent prawdziwy, urok młodości, piękność, uczucie szczere — otwiera się przed nią widnokrąg szeroki. P. Belina zasłużyła na ten krzak bzu, który jej podano po drugim akcie". Ponadto zob. przypisy: 1 do listu 11; 2 do listu 15; 2 do listu 18.

² Ta żartobliwa informacja z 2 VII 1916 wskazuje, że Boy już wtedy myślał o wielkiej kampanii balzakowskiej, której rezultaty wydawnicze przypadną na lata 1918—1921 (10 tomów oraz 2 wznowienia) i 1924—1928 (17 tomów oraz 7 wznowień). Niestety, nie udało się Żeleńskiemu zrealizować całego planu: do r. 1933 ukazały się 33 tomy *Komedii ludzkiej*, co stanowiło $\frac{3}{4}$ całości. Ukończył to ambitne zamierzenie J. Rogoziński w latach 1957—1967.

³ Leon i Zofia Schillerowie.

⁴ Ludwik de Puget-Puszet (1877—1942) — rzeźbiarz, historyk sztuki, współtwórca „Zielonego Balonika”. Z tych lat datuje się jego przyjaźń z Boyem.

⁵ Emilia Różańska — aktorka; w tym okresie grała w Teatrze Letnim. Opiekowała się mieszkaniem W. Rapackiego (syna), przebywającego w Rosji, i pomagała w zajęciach domowych Leszczyńskiej, która pod nieobecność Rapackiego korzystała z tego mieszkania (przy ul. Długiej 25).

⁶ Alfred Aleksander Konar (1862—1940) — powieściopisarz, dramaturg, autor namiętnie wtedy czytany przez współlokatorów mieszkania przy ul. Długiej 25.

⁷ Konrad Rakowski (1865—1916) — literat i dziennikarz z kręgu S. Przybyszewskiego, długoletni współpracownik „Czasu”, m. in. recenzent teatralny.

Moja najdroższa pani Niusiu, dostałem wczoraj pani dwa listy, strasznie wzruszony jestem pani pamięcią i przyjaźnią, którą z całej duszy odpłacam, to wie pani Nusia! List przez S.¹ dostałem, odpisałem zaraz i oddałem Mamie, ale nie było odwrotnej okazji i dotąd nie wiem, czy odszedł. Ach, jak to męczy i paraliżuje, te trudności i zwłoki w porozumiewaniu się, kiedy się taką potrzebę czuje, natychmiast, bezpośrednio podzielić się wszystkim dobrym, co się ma na sercu i myśli! Fotografii dostałem, dziękuję, bardzo ładne, śliczna jest też ta z *Fauna*², którą Mama ma, cała figura z poważną twarzą. Pani Niusiu, serdecznie cieszę się pani powodzeniem, już stłumiłem w sobie, mimowolny brzydki egoizm, że to zabiera panią, tylko tak zupełnie cieszę się, jakby mnie co najlepszego spotkało. W jednym liście robi pani nadzieję przyjazdu, a w drugim tak jakby odwołuje? zdaje się, niestety, że ten drugi późniejszy, choć bez daty? O Ince powiem Mamie, to, żebym ją ją w tych czasach mógł odwiedzić, to jest proste niepodobieństwo! O swoim trybie życia pisałem pani w poprzednim liście, składa się z mnóstwa zajęcia w szpitalu, kilka godzin pracy dla siebie, trochę spaceru, czasem, a nawet zwykle, dzień minie i wieczorem spostrzegam się, że w ogóle ani słowa nie miałem sposobności przemówić. Co za skarby gadulstwa gromadzą się na te długie rozmowy z panią, pani Niusiu, których może

się kiedyś doczekam! Za bućki³ b. dziękuję, 8 rs. przesłałem w poprzednim liście, czy dostała pani?

Wie pani, dziwne mam uczucie przez te ostatnie dni, od czasu tych niespodzianych, miłych, dobrych słów pani, taką egzaltację wewnętrzną, takie silne promieniowanie, że zupełnie żyję w pani towarzystwie, pani Niusiu, może lepiej, niż gdybym w tej chwili był w Warszawie, a nawet z pewnością lepiej! Rozmawiam z panią, uśmiecham się do pani, patrzę z sympatią na pani krzątania się życiowe, szalenie dobrze się porozumiewamy, Niusieńko! Jeszcze trochę niewidzenia, i już pomimo całego tarcia charakterów zupełnie zżyjemy się z sobą! i tak dobrze będzie wtedy się spotkać! Ja tak ciągle gotów jestem na nowo wierzyć w trwałość tego, co nas wiąże! Ja wiem, że kobieca trzeźwość prze do tego, żeby czym prędzej wyrzucić za nawias życia to, co nie jest pod ręką, ale niech pani zachowa w sobie ten kącik niedorzeczności, pani Niusiu, to się pani przyda jako artystce! Do widzenia najserdeczniejsze pani mówię, gdyby było możebne pani wpaść do Krakowa, nie potrzebuję mówić, jak bym się ucieszył, tak samo jak każdą wiadomością od pani. Ja napiszę znowu, jak będzie okazja. Mocno łapy ściskam pani, aż trzeszczy, i nie posiadam się z przyjaźni i radości, żeśmy się trochę bliżej poznali.

Pani bardzo oddany

T.

Pani Niusiu, trochę rzeczy żartem pisałem, tak z uśmiechem do pani, ale pani Nusia czuje całą prawdę pod nimi?

Papier jak w poz. 21, zapisane s. 1—2.

¹ Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.

² Premiera groteski E. Knoblauch'a *Faun* odbyła się w Teatrze Letnim 21 VII 1916. Rola zagrana przez Belinę spotkała się z pochlebną oceną recenzentów.

³ Mowa tu, podobnie jak w liście 23, o czarnych lakierkach dla żony Boya, kupionych przez Leszczyńską w Warszawie.

Moja ty dobra, serdeczna pani Niusiu!

Dostałem pani list, choć z wielkim opóźnieniem, nie ma pani pojęcia, ile mi dobrego zrobił, jak mnie orzeźwił i dodał otuchy do wszystkiego! do tego stopnia, że mi się zaraz wieczór ulągl ordynarny, wesoły wierszyk¹, bezpośrednio wynikły z tego ucieszenia, chociaż zupełnie odległy tematem! Tak strasznie, strasznie mi miło, że się tak rozumiemy coraz

lepiej, tak się mi szerzej oddycha, ach, pani Niusiu, niech pani zawsze dla mnie zachowa te najlepsze struny z siebie, tyle ma pani dokoła materiału ludzkiego na wygranie tych innych, nie ma obawy, żeby miały zardzewieć! Żal mi bardzo, że nie wiem, kiedy panią zobaczę, ale rozumiem, że musi pani tam walczyć — niech mi pani wierzy, że nie ma godziny w dniu, żebym nie pomyślał o pani Niusi, co tam robi (może to niebezpiecznie?! niedyskretnie??!), bardzo serdecznie w myśli pani łapki na drogę życia nie uściskał. Może we wrześniu uda się pani wpaść do Krakowa? Dziękuję bardzo za przesłanie felietonu², bardzo lubię wiedzieć, jakie echa coś wywołuje, a tu nie ma żadnej styczności. Jeszcze nawet mam jedną prośbę w tym zakresie. Mianowicie, w „Tygodniku Polskim” czy jakimś podobnym piśmie, w każdym razie tym, które redaguje redaktor Simon³ (to się pani Nusia łatwo dowie, które), były podobno dwa felietony z powodu mnie, ale nie wiem, o czym⁴. Gdyby pani Nusia przez którego ze swoich galopantów mogła mi je sprokurować, byłbym bardzo wdzięczny. Cieszę się niezmiernie, że projekt Balzaka tak się pani podoba⁵ — dla mnie to jest cudowny pisarz, ze wszystkich wielkich francuskich najbardziej dla mnie ludzki — niezmiernie mi się uśmiecha to długie pożycie razem. Robię go w szalonym tempie, z końcem szóstego tygodnia skończę 3-ci tom, w ten sposób aż 25 tomów by na rok wypadło! (oczywiście nie wykończonych, tylko brulionu). Na mózg bym nastarczył i więcej, tylko oczami nie wiem, czy nadążę. *Panna de Maupin*⁶ jest bardzo ładna, przemiłe jest to jakieś zaszczepienie romantyzmu na tej historii jakby XVIII-wiecznej, ten Szekspir przypominający Marivaux w jego fantastycznych bajdach — i przedmowa przepyszna, prawda? *À propos* Marivaux, pierwszy tom już wyszedł⁷, egzemplarz pani Niusi, wydrukowany na osobnym papierze, czeka wysłania, drugi wyjdzie za jakie dwa tygodnie. Ja sam ciągle siedzę, chłopiec⁸ za jaki tydzień wróci, Fuś pewno na wrzesień w Zakopanem zostanie. Syn mój zakochał się straszliwie w Rabce w jakiejś dziewczynce małej z nogą w gipsie, podobno ją strasznie pielęgnuje i kiedyś dostałem od niego list: „błagam Tadzia, żeby mi Tadzio przysłał 4 korony, nie mogę napisać na co, ale może być Tadzio pewny, że na nic złego”. Otóż dowiedziałem się, że to miało być na mszę za wyzdrowienie tej dziewczynki! Wstyd mi za niego, że się pani Niusi sprzeniewierzył, ale cóż! noga w gipsie to potęga! Och, to współczucie!

Ojciec jest w Krakowie, zaraz mu list zaniósłem, Mama z Inką ma z końcem miesiąca wrócić. Lulkowie ciągle w Zakopanem, mieli koncert w Rabce i Krynicy, z powodzeniem, ale z krakowskim teatrem nic nie dało się podobno zrobić mimo nadziei z powodu dyrektury Grzymały⁹. Ja ten list wysyłam na Piotrków, pod adresem Rostworowskiego¹⁰, może tą samą drogą mógłbym mieć wiadomość znów o pani. Tak się cieszę,

pani Niusiu, tak się cieszę — już wszystko będzie dobrze zawsze, prawda? Wstyd mi, że pani będzie miała tyle do opowiadania, a ja nie! tak coraz bardziej nałogowo na wewnątrz żyję, że to się w zupełne kalectwo zmieni! Ciągłe sobie uprzytamniam w marzeniach tę chwilę, jak będziemy sobie siedzieli przy wykwintnej kolacji, to znaczy szynclu z piwem, i rozmawiali pysznie. Moja droga pani Niusku, jeszcze raz dziękuję za wszystkie przyjemne i pochlebne rzeczy, jakie mi pani napisała, widzę, że zyskuję oglądany z daleka, jak freski na starej katedrze! Ręce ściskam pani i masę dobrych słów i życzeń posyłam!

T.

Papier jak w poz. 21, zapisane s. 1—4.

¹ *Pytają mnie się ludzie...* (data powstania: 23 VIII 1916; druk w: *Z mojego dzienniczka*). Autograf wiersza (6 zwrotek) dołączony do listu, pod tekstem data: 23 VIII.

² Nie udało się ustalić, jaki felieton Boyowi przesłała Leszczyńska. Z dwóch dzienników warszawskich, które mogły pisać o twórczości autora *Słówek*, w „Kurierze Warszawskim” nic nie znaleziono, natomiast rocznika 1916 „Kuriera Porannego” brak w bibliotekach polskich.

³ W r. 1916, od nru 31/32, obowiązki redaktora „Tygodnika Polskiego” przejął G. Simon, wydawcy — M. Grotowski.

⁴ Chodzi o rozprawę K. Chmielewskiego [Leszczyca] *O poezji Boya* („Tygodnik Polski” 1916, nry 27—28) traktującą głównie o wyd. 2 *Słówek* (Kraków 1916). Chmielewski pisał, że *Słówka* Boy wysnuł „ze złotych nici *Fraszek* Kochanowskiego, ze starych raptularzy Babina, z trafnego śmiechu Reja, z pogodnej puścizny Fredry”, że „w mocne ręce porwał opuszczony, leżący na stopniach polskiego tronu kaduceus Stańczyka” (nr 27).

⁵ Zob. przypis 2 do listu 23.

⁶ *Pannę de Maupin* T. Gautiera („Biblioteka Boya” 45) wydał Boy po dwóch latach, w lipcu 1918.

⁷ Zob. przypis 7 do listu 22.

⁸ Syn Zeleńskiego — Stanisław.

⁹ Grzymała-Siedlecki w r. 1916 został dyrektorem teatrów miejskich w Krakowie. W związku z tym faktem Leon i Zofia Schillerowie planowali urządzenie koncertu, a nawet myśleli o współpracy ze sceną krakowską.

¹⁰ Stanisław Rostworowski.

[30 IX 1916]

Teure, beste Freundin!

Danke herzlich für Ihre liebenswürdige Karte und die angesagte Nachricht von Ihnen. Gedenken Sie immer von mir, als von einem, Ihren treu ergebenen Bundesgenossen! Viele, viele guten Worte und Grüsse

von T.

[Adres:] *Frau Jerzowa v. Leszczyńska / Warschau / Długa 25 / Wohnung 18, II St.*

Absender: Dr. Tadeusz Żeleński / Kraków, Krupnicza 13

PRZEKŁAD

Droga, najlepsza Przyjaciółko!

Serdecznie dziękuję za Jej miłą kartę i za zapowiedzianą wiadomość od Pani. Niech Pani zawsze myśli o mnie jak o szczerze Pani oddanym sojuszniku. Wiele, wiele dobrych słów i pozdrowień.

od T.

Kartka pocztowa zrobiona z fotografii przedstawiającej Boya siedzącego w białym fartuchu (na tle baraku kolejowego), obok dwie siostry, a wokół ranni żołnierze w mundurach; data stempla pocztowego: 30 IX 1916.

27

4 X [1916]

Teure, beste Freundin. Ich war heute bei Ihrer Frau Mutter und habe lange über Sie geplaudert, leider hat Ihre Mutter auch keine Nachrichten und ich konnte nicht erfahren wie es Ihnen geht, teure Frau Nusia. Was mich angeht, ich habe in der letzten Zeit grosse Schwierigkeiten gehabt, die aber glücklich vorbei sind. Ich denke viel und oft über Sie, und trotz allem was Sie böses über sich selbst sagen, gefällt mir Ihr Charakter immer mehr! Es muss schon so bleiben, mir scheint, dass ich dazu geschaffen bin, um Sie gut zu verstehen und zu schätzen. Leben Sie wohl, teure Frau Nusia, ich schicke Ihnen einen treuen Händedruck einer herzlichen unerlöschbaren Sympathie und Freundschaft. Grüßen Sie Frau Różańska und sagen Sie Ihr, dass es mir sehr angenehm wäre, wenn Sie mir etwas schreiben möchten über Ihre schöne gemeinsame Wirtschaft in Warschau! Noch einmal leben Sie wohl liebe, gute Frau Nusia.

T.

[Adres:] *Warschau / Frau Jerzowa v. Leszczyńska / Długa 25 / Wohnung 18, II St.*

[Nadawca:] *Dr. Żeleński, Krakau / Krupnicza 13*

PRZEKŁAD

Droga, najlepsza Przyjaciółko. Byłem dziś u Matki Pani i długo o Pani gawędziłem, niestety — Matka Pani również nie ma żadnych wiadomości i nie mogłem się dowiedzieć, co u Pani słychać, droga Pani Niusiu. Co się mnie tyczy, to miałem w ostatnim czasie wielkie kłopoty, które jednak szczęśliwie przeminęły. Wiele i często myślę o Pani, i mimo wszystko, co Pani o sobie sama złego mówi, coraz bardziej mi się podoba Pani charakter! Musi już tak pozostać; wydaje mi się, że jestem do tego stworzony, aby Panią dobrze rozumieć i cenić. Wszyst-

kiego dobrego, droga Pani Niusiu, przesyłam Pani przyjacielski uścisk dłoni [jako wyraz] serdecznej, nieprzemijającej sympatii i przyjaźni. Proszę pozdrowić panią Różańską i powiedzieć jej, że byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybyście Panie zechciały mi coś napisać o Waszym pięknym wspólnym gospodarstwie w Warszawie! Jeszcze raz wszystkiego najlepszego, kochana, dobra Pani Niusiu.

T.

Kartka pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana obustronnie czarnym atramentem.

28

Kraków, 11 X [1916]

Moja droga pani Niusiu, dostałem pani miły, kochany list, z takim wzruszeniem go czytałem, zaraz uwierzyłem we wszystko, co pani pisze, tak mi jest dobrze i potrzeba w to wierzyć! Ach, Niusieńko, prześliczna jest ta nasza *Komedia o człowieku, który zyskuje na odległość*, o głębokim podkładzie filozoficznym i z takim talentem przez panią pisana, takimi mocnymi powtarzającymi się rysami, jakimi tylko natura i wielcy pisarze mają odwagę i umieją się posługiwać! I taką masę wdzięku w to wkłada pani, pani Niusieńko! List zszedł się z pierwszym dniem słonecznym od długiego czasu, ocknął mnie z letargu jakiegoś, w którym byłem od kilku tygodni. Nawet nie miałem energii pisać do pani, parę kart tylko niemieckich wysłałem, zresztą dowiedziałem się potem od Mamy, że okazji nie było. I kłopoty też miałem i mam jeszcze: przeniesiono mnie do jakiejś dziury w Królestwie Polskim, z szansą dalszego przerzucania¹, rozkaz przyszedł w czasie, kiedy byłem „marod”², wskutek czego kazano mi się z betami przenieść do Garnisonsspitala, tam mi zaczęto badać stan nerwowy i jeszcze tam jestem (od 10 dni), tylko kilka godzin ausgangu mam dziennie. Stamtąd piszę ten list. Mam wielką nadzieję, że ostatecznie zostanę w Krakowie, ale sprawa nie jest jeszcze ukończona. Bardzo się tu wszyscy życzliwie ze mną obchodzą jako z tym Boyem, aż do groźnego komendanta włącznie, tak iż nawet niepilno mi stąd wyjść, bo czuję się tu bezpieczny od kłopotów i befelów, a każdy dzień zyskany coś znaczy. Roboty moje nie bardzo szły w ostatnim czasie, pierwsze tygodnie po pani wyjeździe nie mogłem się niczym zainteresować i tak jakoś wszystko robiłem jak przez sen, potem jeszcze przyszły te komplikacje. W Balzaku rozpatrzywszy się, trochę ostygłem³, strasznie jest nierówny, trzeba by w każdym razie przesiać, bo szkoda czasu wszystko robić. Najwięcej zaprzatają mnie bieżące roboty. Crébillon⁴, który ma najcudniejszy język, jaki znam, taki *artificial* i w korekcie jeszcze dużo daje pracy, i Montaigne⁵, który teraz drukuje się szalenie szybko, sterty korekt daje i już niedługo się kończy, a jeszcze muszę przy-

gotować komentarz do wszystkich tomów i ze 60 stron przedmowy. Pani Niusiu, coś pani chcę napisać. W przeszłym roku (kiedyśmy się jeszcze nie znali) skończywszy na wiosnę Montaigne'a ofiarowałem go Fusiowi z bardzo przyjacielską dedykacją⁶, pod ówczesną datą, bo to się Fusiowi bardzo należało ode mnie. Piszę to pani Niusi, żeby się w tym nie dopatrywała jakichkolwiek innych intencji z mojej strony, wobec nie bardzo dobrych porozumień pani Niusi ze mną w ostatnim czasie. Ale nie, między nami nie może być miejsca na małostki, Niusieńko, ani posądzeń o małostki, prawda? Droga moja, pyta pani Nusia, czy myślę i jak? nie tylko myślę, ale po prostu ciągle jestem z tobą, patrzę na ciebie ciągle z bezgraniczną, bezwzględną sympatią i czułością — obok wszystkiego innego takie mam uczucie strasznie ludzkiego koleżeństwa z tobą, jakiego nigdy z nikim nie miałem, czy rozumie pani Niuśka, jak to myślę? Żal mi tylko czasem, że tak bardzo mało z siebie mogłem pani oddać i stworzyć, najczęściej z tak niekorzystnej strony, takim nie sobą się pani musiałem objawić. Tyle rzeczy zwarzyło się, zanim zakwitło! Ale kiedy sobie przypomnę blisko rok temu to cudowne wzruszenie, tę wyteżoną uwagę, z jaką przeżywałem dzień każdy, budząc się od rana z tym uczuciem, że coś tak ważnego w moim życiu, we mnie samym się dzieje, wierzę, Niuśko, najmocniej w głęboki sens i trwałość tego wszystkiego! i kiedy czytam, co pisze pani o *n i e o d c h o d z e n i u*, chciałbym powiedzieć — ach, Niuśko głupia, ja się tak cieszę, dopiero żeśmy się spotkali, jeszcze tym się nie nasyciłem cieszyć! Widzi pani, jak derezonuję pod wpływem tych paru miłych słów, jakie mi napisała. Ach, Niuśko, jak ty słodko umiesz mówić! Dlatego może pani iść tak swobodnie za brutalnością swojej natury, bo czujesz, że jednym słowem, jednym spojrzeniem potrafisz wszystko gdzieś zepchnąć w niepamięć. To jest wielka wygoda. Moja droga pani Niusiu, co to jest z tym pani zdrowiem, czy to naprawdę nie trzeba się zastanowić nad tym wszystkim poważniej? niech pani tego lekko nie bierze! jak będzie Niuśka w Krakowie, musi panią Rutkowski⁷ zobaczyć, bo jest tu obecnie. Proszę, bardzo proszę dbać o siebie i zawsze, jak będzie Niuśka pisać, donosić o swoim zdrowiu. Posyłam pani czekoladki, o ile p. T.⁸ zgodzi się je wziąć, ale gdyby miały Niusieńce zaszkodzić, to proszę się *n i e o p y c h a ć*, tylko nakarmić panią Różańską i gachów, wprawdzie pisze pani, że rozpedzeni, ale zanim ten list dojdzie, to już nowi spod ziemi powyrastają. Czytałem o wznowieniu *Fauna*, wie pani, tu w sobotę *Fauna* dają⁹. W sobotę była premiera *George Dandin* z Feldmanem i Solską¹⁰, na ogół dobrze wypadło, wczoraj byłem. Ucieszyłem się tym, bo teraz żyje się w Krakowie pod znakiem lekkiej katastrofy pieniężnej, bo dochody wojskowym na wszystkie strony poobcinali, sztukują literaturą jak mogą, ale literatura

też czasem bokami robi. Marivaux już wyszedł¹¹, zrobiłem małą transakcję, która pozwoliła mi z niego dodatkowo kilkaset koron wyciągnąć z nadziejami na przyszłość.

— Moja Niuśko droga, znów otworzyłem list pani i od pierwszych wierszy taki akcent smutku mnie z nich uderzył i udzielił mi się, droga moja, jeżeli najserdeczniejsza, najlepsza pamięć moja i ciągnęła obecność przy pani cokolwiek może Niusieńce ogrzać jej smutne chwile, to proszę jej być pewną! Będę pisał do pani często, jeżeli się da — tak trudno mi dziś rozstać się z panią — pamięta pani, jak pani nigdy nagle nie pozwalałem odejść? Najlepsze, najmiłsze słowa przesyłam, czujesz, Niusieńko, wszystko dobre, co o pani myślę i mam zawsze dla pani, prawda? Proszę, bardzo proszę prędko dać znak życia — jeszcze jedno uściśnienie ręki. — *Leben Sie wohl, teure beste Frau Niusia!*¹² Aha, jeszcze dla rozerwania pani, kiedy jest kawałeczek miejsca: najnowszy kwiatek Prokescha¹³ w recenzji z *George Dandin*, mianowicie jest przekonany, że od Dandin pochodzi: *Dandy* z m, i pisze coś w tym rodzaju: „Dandyzm przeszedł z teatru do życia, z życia do literatury i pozostał w niej na zawsze jako upostaciowanie ostatecznej, beznadziejnej, ogólnoludzkiej mizერიi”¹⁴. Niech to Niuśka powie Perzowi¹⁵. Całuję najserdeczniej, najtkliwiej miłe, kochane ręce pani, mam tak nieprzyzwoicie mokre oczy w tej chwili, że liter nie widzę.

T.

Droga pani Niusiu, otwieram kopertę, żeby parę słów dopisać, za mało widać jeszcze odpuściłem z siebie serdeczności, bo mnie jeszcze dławi w grdyce. Pod wpływem tego pisania tyle myślałem o pani, tak mi się przypominały, jak żywe, różne sposoby pani mówienia! Kiedy je znów usłyszę? jedno słowo tak śmiesznie pani mówiła, pamięta pani Niusia? Po tym dzisiejszym dniu ekscytacji czuję się smutny, zmęczony, w letarg zapadam, póki mnie znów jakie ciepłe słowo nie obudzi. Dobranoc, pani Niusiu, ściskam z całego serca pani miłą główkę, proszę się mieć dobrze, czuć dobrze, bawić dobrze i w ogóle same dobrze. I do widzenia!

T.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 12,5 × 16,5 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 1—4 atramentem niebieskim; dopisek na bladoniebieskiej małej karteczce, zapisanej obustronnie. Data roczna ustalona na podstawie daty premiery *Fauna* w Krakowie.

¹ Decyzję dotyczącą przeniesienia najprawdopodobniej dość szybko odwołano, gdyż Zeleński pozostał w Krakowie.

² *Marode* — wyczerpany.

³ Zob. przypis 2 do listu 23.

⁴ Przekład C. P. Crébillaona (syna) *Nocy i chwili* oraz *Igraszek kącika przy kominku* opuścił drukarnię J. Czerneckiego w pierwszych miesiącach 1917. Data przedmowy: październik 1916.

⁵ Druk *Pism M. Montaigne'a* ukończono u Gebethnera i Wolffa w końcu r. 1916. Data przedmowy: październik 1916; oficjalna data wydania: 1917.

⁶ „Dobrej, rozumnej i miłej towarzysze pracy, Zofii Żeleńskiej, zaczątek ten przedsięwzięcia, zrodzonego z wspólnych myśli i umiłowań, ofiarowuje — Boy”.

⁷ Maksymilian Rutkowski (1867—1947) — wybitny chirurg krakowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁸ Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.

⁹ W Krakowie premiera *Fauna Knoblauch*a odbyła się w Teatrze im. J. Słowackiego 21 X 1916.

¹⁰ Prapremiera *Grzegorza Dandina* Moliera (w przekładzie Boya) odbyła się 25 X 1912 w Teatrze Miejskim we Lwowie. W krakowskim przedstawieniu z 8 X 1916 w Teatrze im. J. Słowackiego poza I. Solską-Grosserową i F. Feldmanem grali m. in. M. Jednowski, Z. Czaplńska, Z. Noskowski i M. Kamińska.

¹¹ Zob. przypis 7 do listu 22.

¹² Wszystkiego dobrego, droga, najlepsza Pani Niusiu!

¹³ Władysław Prokesch (1863—1923) — sprawozdawca literacki, teatralny, malarski i muzyczny, znany z absolutnej ignorancji spraw, o których pisał.

¹⁴ Cytowane z pamięci. Przytoczone tu zdanie w recenzji W. Prokesch'a (W. Pr., *Z teatru miejskiego*. „Nowa Reforma” 1916, nr 507, s. 3) brzmi: „Dandyzm z teatru przeniósł się do życia, z życia do literatury i w niej pozostał jako typ o cechach bezwzględnej ogólnoludzkiej mizerności”.

¹⁵ Włodzimierz Perzyński.

Moja droga pani Niusiu! Dziś nad wieczorem dobra Mama pani dała mi znać, że jutro będzie okazja, więc zaraz korzystam z tego. Zasiadłem przy biurku, nalałem kielich dobrej madery, gryzmołę do pani Niusi — i piję wino... Dostałem dwa miłe, kochane listy pani, na pierwszy odpisałem długo i posłałem przez pana Tw.¹, na drugi nie miałem okazji, więc choć kartką niemiecką podziękowałem. Pani Niusko, gdzie pani się dopatrzyła chłodu i obojętności w mojej kartce? Słowa są banalne i głupie, jak w takiej kartce, ale każde zawsze owinięte jest najcieplejszymi, najserdeczniejszymi myślami! Niech pani zawsze wie, że jak piszę kartkę niemiecką, to już dlatego, że tak mnie nagle zdławi serdeczność, że muszę jej upuścić trochę, i to natychmiast, od razu, nie czekając okazji. Gdyby była sposobność, pisałbym często, skoro wiem, że chce tego pani Nusia, ja bardzo bym tego potrzebował! Kilka dni temu wyszedłem ze szpitala, dostałem 4 tygodnie *häusliche Pflege*², ale sprawa utrzymania się w Krakowie jeszcze nie jest załatwiona, tyle tylko, że na czasie zyskałem. Mam nadzieję, że i to się dobrze ułoży, ale mnie to bardzo denerwuje, zwłaszcza że mimo poś-

piechu z drukiem nie będę na czas gotów. Ale myślę, że przecież zostanę. Korzystam z wolnych dni, żeby wykończyć różne rzeczy, zbieram szczegóły do Crébillona, wie pani Niusia, znalazłem w bibliotece śmieszną rzecz, mianowicie pracę jakiegoś Niemca, który wziął Crébillona za temat rozprawy doktorskiej w Lipsku! Wyobraża sobie pani, jakie kwiatki daje poważna metoda naukowa zastosowana do tego tematu! O *Nuit et le moment* pisze: „*Klitandre und Cidalise sind charakterlose Personen...*”³ itd. Zmęczony jestem nerwowo tymi ostatnimi przejściami, straszna jest ta bezsilność wobec gwałcenia elementarnej wolności osobistej! I tak znów wszystko beznadziejnie się zaciągnęło! Tym bardziej jasnym promykiem jest każdy listek pani Niusi, proszę uwierzyć, pani Niusiu, że ani dzień, ani godzina w dniu nie mija, żebym w niej masę serdecznych, najlepszych uczuć nie pisał ku pani — jak się tam pani powodzi, jak nowa rola wypadła⁴, jak zdrowie, Nusięńko, przede wszystkim? Z Krakowa żadnych nowinek nie mogę pani posłać, bo dosłownie nie widzę nikogo, ale zdaje się nic szczególnego się nie działo. Kończę ten list na drugi dzień rano, żeby Mamie na czas odnieść, och, smutna jest taka korespondencja w przestrzeń, bez możliwości rozmowy wspólnej choć w listach! W marzeniu samotnym trawi się najlepsza, najprawdziwsza część człowieka — ach, żeby choć nie przeszkadzały w tym te idiotyczne kłopoty — ciągle sobie projektuję, jak po wojnie sobie ułożę życie, żeby móc tygodniami nie wychodzić z pokoju i ani najdrobniejszym kącikiem nie stykać się z niczym. Tak sobie bajdurzę, pani Niusiu, bo nerwy mam rozklekotane. Do widzenia, droga, miła *a m i e* moja, ach, jak to dobrze, że choć na odległość jest tak dobrze pomiędzy nami!

Ręce mocno, serdecznie ściskam.

T.

Pisałem w kartce niemieckiej tytuł gazety, o którą pisałem: „Tygodnik Polski” (zdaje mi się), a redaktor Simon (na pewno), więc po redaktorze łatwo się dowiedzieć. Ale gdyby miał kłopot jaki z tym być, to nie trzeba, pani Niusiu, obejdzcie się!⁵

Papier jak w poz. 28, zapisane s. 1—4. Rok powstania listu potwierdza data przedmowy do przygotowywanego wtedy przekładu Crébillona *Noc i chwila*.

¹ Nie udało się ustalić, komu przekazał Boy listy.

² Domowa pielęgnacja.

³ A. Nöckler, *Crébillon der Jüngere. 1707—1777. Leben und Werke*. Cytowane zdanie w całości brzmi (s. 89): „*Clitandre und Cidalise sind charakterlose Personen, angeblich sollen sie mit Personen aus den höchsten Kreisen identisch sein*”.

⁴ 14 X 1916 Belina wystąpiła w krotchwili W. Leona i A. Engla *Kobieta, która nie kłamie* (w przekładzie N. Nio villi) — w roli tytułowej. Reżyserował sztukę M. Trapszo. A. D[obrowolski] w recenzji tej sztuki („Kurier Warszawski” 1916, nr 286) m. in. napisał: „Oprócz p. Beliny popisała się grą inteligentną, z lekka charakterystyczną, p. Bruczówna”.

⁵ Prośba o odszukanie i przesłanie felietonów z pisma redagowanego przez G. Simona znajduje się w liście 25.

30

25 X [1916]

Moja jedyna pani Niusiu!

Wczoraj dostałem pani kartę niemiecką, która szła 12 dni, i także list, to był bardzo miły dzień. Razem dostałem 3 listy, ten czwarty gdzieś musiał przepaść. Zaraz poszedłem do Mamy i usłyszałem o pani przejściach w teatrze¹, domyślałem się zresztą, że to pewno z tej strony. Jeszcze jedną zaletę w pani odkryłem, pani Niusiu, że pani ma wszystkie awantaże dzielności życiowej, a cały urok indolencji — w ogóle umie pani połączyć najsprzeczniesze właściwości, żeby tym bardziej być miła! Śmiałem się do pani czytając o „powierniku”! na to potrzebuje pani powiernika, żeby mu słowa prawdy nie powiedzieć, czy tak, Niusieńko? ale zupełnie wierzę, że pani szczerze potrzebuje, i to jest najwyborniejsze. Chcę, strasznie chcę być tym powiernikiem, Niusieńku, i o „ratunek” może zawsze się udać, ile tylko w mojej mocy, zawsze, Niusieńko! Moje kłopoty, jak wspominałem pani, są tej treści, że mnie z dnia na dzień przeniesiono z Krakowa² i stąd szereg zawikłań i trudności jeszcze dotąd nie ukończonych, ale już na dobrej drodze, na szczęście. Smutne jest to, że mój urlop listopadowy zupełnie się pokrzyżował przez to, bo teraz właśnie jestem na musowym urlopie, ale bez prawa wyjazdu z Krakowa — więc nic nie wiem, kiedy panią zobaczę, Niusieńko! Wiem już, że nowa rola³ doskonale się powiodła, serdecznie winszuję pani i podziwiam ten naturalny urok, jaki płynie z pani i zastępuje to, co lata *métier*⁴ zwykle dopiero dają! Pyta się Niusieńka o moje roboty (aha, o redaktorze pisałem, że jest Simon i gazeta „Tygodnik Polski”), otóż Balzak od miesiąca w zaniedbaniu, bo nie miałem czasu na niego — swoją drogą on jest wspaniały, jak się trochę z daleka patrzy na ten olbrzymi blok dzieła, ale w robocie mało daje artystycznej przyjemności. — Wczoraj był u mnie Mortkowicz trochę właśnie o Balzaka traktować⁵, oczywiście jeszcze w powietrzu, ale w zasadzie chciałby wydać, ma zrobić kalkulację i za miesiąc będąc w Krakowie znów porozumieć się ze mną. Na razie robiłem masy korekt, przedmowy⁶ i zrobiłem dwie powiastki filozoficzne Woltera⁷ (to pani będzie się podobać, kiedy *Lampę Alladyna*

czyta!). Chcę je wydrukować na papierze, który mi od Montaigne'a zostanie, bo jest jeszcze po cenach zeszłorocznych, więc szkoda go nie wyzyskać. Bardzo też zgnębiony byłem niepewnościami moimi wojskowymi, bo mi to fatalnie wypadło. Teraz nabrałem już otuchy. Moja droga pani Niusieńko, w tych wszystkich utrapieniach najmilszym, najśliczniejszym wyczynkiem dla myśli jest zawsze strasznie serdeczna, żywa pamięć o pani i te słowa miłe, które od czasu do czasu dostają i które dają mi takie drogie upragnione złudzenie, że tak coraz mocniej zżywamy się ze sobą! Tak niezmiernie mnie ucieszyło to, co pani pisze w ostatnim liście o przyjaźni naszej, ach, ja tak ciągle marzę, żeby być z panią jak Orestes i Pilades albo Robert i Bertrand⁸ i jeszcze tam jacy sławni ludzie, gdyby jeszcze w tych arcymęskich przyjaźniach zrobić małą homoseksualną poprawkę! Przesyłam książki Leszcza⁹ i drugi tom Marivaux¹⁰, wypadł trochę wojennie, bo zabrakło szlacheckiego papieru i musieli sztukować. Proszę pięknie pozdrowić panią Różańską i zaręczyć jej, że doskonale dogadaliśmy się z sobą, choćby dlatego, że mamy wspólny nałóg przepadania za Niuśką! Do widzenia, dziecko moje drogie, masę najmilszych słów i błogosławieństw na drogę życia posyłam pani, nie kącik w sercu, ale całe oddaję pani do dyspozycji, może się w nim rozkładać wzdłuż, w poprzek, jak na jakiej olbrzymiej otomanie, i przeciągać leniwie nawet w najlżejszym stroju bez obawy o zmarznięcie. Ściskam ręce z całej siły i proszę znów prędko napisać. Ja także, jak tylko będzie sposobność.

Pani najoddańszy

T.

Dostałem z Bawarii kartę od Army Toeplitz¹¹, przesyłającą mi pośrednio pozdrowienia z Mediolanu i prośbę o wiadomość i zarazem prośbę o przysłanie na jej ręce metryki śmierci Lonia W.¹² Nie wiem, czy to ma oznaczać jaki mariaż?

Papier jak w poz. 28, zapisane s. 1—4. Datę roczną ustala wzmianka o „Tygodniku Polskim” z r. 1916.

¹ Według ustnych informacji adresatki, mowa o jakichś wewnętrznych, nieistotnych nieporozumieniach w teatrze.

² Zob. przypis 1 do listu 28.

³ Najprawdopodobniej chodzi o nową rolę Beliny w komedii M. Bałuckiego *Radcy pana radcy*, której premiera odbyła się 21 X 1916 w sali teatralnej Resursy Rzemieślniczej (Nowy Świat 19), wystawionej przez zespół dramatyczny pod kierunkiem N. Siennickiej.

⁴ Rzemiosło.

⁵ Ostatecznie nie doszedł Zelenki do porozumienia z firmą J. Mortkowicza. Wszystkie przekłady Balzaka w r. 1918 ukazały się nakładem J. Czerneckiego, a w 1919 — G. Gebethnera i Sp.

⁶ W październiku 1916 napisał Boy ponad 40-stronicową przedmowę do *Pism Montaigne'a* i 9-stronicową do *Nocy i chwili Crébillona*.

⁷ Tom 1 *Powiastek filozoficznych Woltera*, zawierający pozycje: *Kandyd, czyli Optymizm*; *Zadig, czyli Los*; *Tak toczy się światek...*; *Historia dobrego bramina*; *Mikromegas*, ukazał się w r. 1917 nakładem G. Gebethnera i Sp., t. 2 — dopiero w 1922.

⁸ Zob. przypis 2 do listu 6.

⁹ Tak nazywano wśród przyjaciół poetę Edwarda Leszczyńskiego.

¹⁰ Zob. przypis 7 do listu 22.

¹¹ Irma Toeplitz — bratanica Józefa Toeplitza, dyrektora Banca Commerciale Italiana, drugiego męża Jadwigi Mrozowskiej, aktorki.

¹² Leoncjusz Wybranowski — pierwszy mąż J. Mrozowskiej.

31

28 X [1916]

Teure, geliebte Freundin! Diesmal war die Post sehr libenswürdig, binnen 4 Tage habe ich gerade an meinen Namenstag Ihre gute, liebe Karte erhalten. Bin sehr gerührt, dass Sie daran gedacht haben und danke herrlichst. Ach, ich möchte so sehr den Nobelpreis von Ihren lieben Händen erhalten! aber so, wie wir manchmal gescherzt haben! Meine liebe, schreiben Sie mir gleich von Ihrer Gesundheit, ob Sie sich schon erholt haben? Wenn Sie krank sein sollten, so kommen Sie doch hier! Bei mir noch immer nichts neues, ich lebe still in meinem Zimmer, kann nicht so viel arbeiten wie ich möchte, weil mir die Augen schnell ermüden. Das macht mich wütend und bringt in schlechteste Laune — nicht dass ich so überfleissig wäre, aber das ist doch das einzige Mittel um die dumme Sehnsucht zu betrügen! Ich will mich jetzt in die Korrespondenz des Voltaires eintauchen, die soll höchst interessant sein — ach, lange nicht so interessant wie die Korrespondenz der Frau Nusia, aber leider mehr zugänglich. Leben Sie wohl teurste, seien Sie immer sicher meiner innigster Freundschaft und unwiderstehlicher Wahlverwandschaft¹ für Sie, Sie gebildetes Frauenzimmer!

T.

[Adres:] Warschau / Długa 25, Wohn. 18/II / Frau Jerzowa von Leszczyńska

PRZEKŁAD

Droga, ukochana Przyjaciółko! Tym razem poczta była bardzo łaskawa. W ciągu 4 dni, akurat na moje imieniny, otrzymałem Pani dobrą, kochaną kartę. Jestem wzruszony, że Pani o tym pomyślała, i dziękuję najwspanialej. Ach, tak bardzo bym chciał otrzymać nagrodę Nobla z kochanych rąk Pani! ale tak, jak to czasem żartowaliśmy! Moja kochana, proszę mi zaraz napisać o swoim zdrowiu, czy Pani już wypoczęła? Jeżeliby Pani miała chorować, to proszę tu przybyć! U mnie ciągle nic nowego, żyję spokojnie w swoim pokoju, nie mogę pracować tak dużo,

jak bym chciał, gdyż oczy szybko mi się męczą. To mnie denerwuje i wprawia w najgorszy nastrój — nie dlatego, żebym był zbyt pilny, lecz dlatego, że jest to jedyny środek, aby oszukać głupią tęsknotę! Chcę się teraz zanurzyć w korespondencję Woltera, która powinna być bardzo interesująca — ach, daleko mniej interesująca niż korespondencja Pani Niusi, niestety jednak bardziej dostępna. Wszystkiego dobrego, Najdroższa, niech Pani zawsze będzie pewna mojej najserdeczniejszej przyjaźni i nieprzewyciężonej „*Wahlverwandtschaft*”¹ w stosunku do Pani, uczona białogłowo!

T.

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana obustronnie atramentem czarnym.

¹ Powinowactwo z wyboru; aluzja do tytułu powieści Goethego *Die Wahlverwandtschaften*.

32

30 X [1916]

Teure, liebe Freundin, vor zwei Tagen habe ich eine Karte an Sie abgeschickt und wieder fühle ich so ein Bedürfniss mit Ihnen zu sprechen! Gestern war wieder ein Sonntag — weiss nicht, warum dieser Tag erinnert mir immer so lebhaft an unsere gute lange Gespräche begleitete von Orgelmusik¹ und langsamer Abenddämmerung — habe so lange davon nachgedacht. Ich habe vergessen, teure Frau Nusia, Ihnen für schönes Bildchen zu danken, es hat mir viel Freude gemacht! Haben Sie die Bücher mit Gedichten genug zeitig erhalten? Ich lese jetzt „Tristan und Isolde” in derselben Ausgabe, die ich bei Ihnen gesehen habe und bin ganz bezaubert mit diesem Büchlein², es hat mir viel gutes gemacht denn ich fühlte mich in den letzten Tagen so apatisch und blöd, konnte mich für nichts interessieren. Beste, herzliche Grüsse, teurste, süsse Frau Nusia, schreiben Sie bald, wenn auch nur ein Wörtchen! Ihr immer derselbe

T.

[Adres:] Warschau / Długa 25, Wohn. 18/II / Frau Jerzowa v. Leszczyńska

[Nadawca:] Dr. Zeleński, Krakau / Krupnicza 13

PRZEKŁAD

Droga, kochana Przyjaciółko, przed dwoma dniami wysłałem do Pani kartę i znowu czuję potrzebę rozmawiania z Panią! Wczoraj była znowu niedziela, nie wiem dlaczego, ten dzień przypomina mi tak żywo nasze dobre, długie rozmowy przy muzyce organowej¹ i z wolna zapadającym zmierzchu — tak długo o tym myślałem. Zapomniałem podziękować Pani, droga Pani Niusiu, za Jej piękną fotografię², sprawiła mi ona wielką radość! Czy we właściwym czasie otrzymała Pani książki z wierszami? Czytam teraz *Tristana i Izoldę* w tym samym wydaniu,

które widziałem u Pani, i jestem oczarowany tą książeczką³, uczyniła mi ona wiele dobrego, gdyż w ostatnich dniach czułem się tak apatycznie i głupio, nie mogłem się niczym zainteresować. Najlepsze, serdeczne pozdrowienia, najdroższa, słodka Pani Niusiu, niech Pani zaraz napisze, choćby jedno słówko! Zawsze ten sam Pani

T.

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana obustronnie atramentem czarnym.

¹ Wykonawcą owych koncertów organowych, odbywających się u hr. K. Pułowskiego przy ul. Potockiego, był przeważnie Karol Hubert Rostworowski.

² Fotografję tę reprodukuje na wklejce.

³ Według ustnych informacji adresatki Boy zapoznał się z *Dziejami Tristana i Izoldy* w końcu r. 1915, na jednej z pierwszych wizyt w domu Schillerów (zob. list 4) i już wtedy na prośbę Leszczyńskiej przetłumaczył 3 pierwsze rozdziały.

33

31 X [1916]

Ich lese immer „Isolde“ und bin ganz entzückt! Als ich die Szene im Garten beim grossen Fichtenbaum las, erinnerte mir das so lebhaft an Ihre wundervollen Erzählungen von Ihrem weiten verzauberten Dorf¹, und alles, was ich las, wurde mir plötzlich so wundervoll lebendig! O Schecherezade! Sie grosse Künstlerin in Dichten und Leben! Ich geniesse so in Erinnerung alle diesen Stunden, die wir miteinander zusammengeplaudert haben! Wie geht's Ihnen, teure Frau Nusia, haben Sie schon eine neue Rolle in Aussicht², wie steht's mit Ihrer Gesundheit, schreiben Sie alles, grosses und kleines, alles interessiert mich so! Ich bin immer schlechtester Laune wegen Augenermüdung, sitze studentlang in Sopha versunken und denke nach. Leben Sie wohl, teurste, und seien Sie immer überzeugt von meiner herzlichen vielgeprüften Freundschaft!

T.

[Adres:] Warschau / Długa 25 / Wohn. 18/II St. / Frau Jerzowa v. Leszczyńska

[Nadawca:] Dr. Żeleński / Krakau / Krupnicza 13

PRZEKŁAD

Ciągle czytam *Izoldę* i jestem naprawdę zachwycony. Gdy czytałem scenę w ogrodzie pod wielkim świerkiem, przypomniało mi to tak żywo cudowne opowiadania Pani o jej dalekiej zaczarowanej wsi¹, i wszystko, co czytałem, nagle stało się dla mnie tak cudownie żywe! O Szecherezado! Wielka artystko w poezji i w życiu! Rozkoszuję się we wspomnieniu wszystkimi tymi godzinami, które wspólnie spędziliśmy i przegadaliśmy! Co u Pani, droga Pani Niusiu, czy ma Pani już



Anna Leszczyńska (Belina)
Fotografia z roku 1916



Tadeusz Żeleński
Fotografia z okresu 1914—1918

na widoku jakąś nową rolę², jak Pani zdrowie, proszę mi o wszystkim napisać, o rzeczach ważnych i o drobnostkach, wszystko mnie tak interesuje! Ciągłe jestem w podłym nastroju z powodu zmęczenia wzroku, godzinami siedzę zatopiony w sofie i rozmyślam. Wszystkiego dobrego, Najdroższa, i niech Pani będzie zawsze przekonana o mojej serdecznej, dobrze wypróbowanej przyjaźni!

T.

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana obustronnie atramentem czarnym.

¹ Opowiadania o „zaczarowanej wsi” dotyczyły Kraśnianki na Podolu, gdzie znajdował się majątek S. Alexandrowicza, z pięknym modrzewiowym dworkiem w dużym parku. Leszczyńska wyjeżdżała tam często na wakacje, podobnie zresztą jak wielu przyjaciół Alexandrowicza (J. Osterwa, K. Junosza Stępowski, J. i S. Czajkowsy i inni).

² W tym okresie Belina przygotowywała nową rolę w 3-aktowej komedii E. Heltaya *Familijka* (w tłumaczeniu N. Nio villi), której premiera odbyła się 19 XI 1916 w reżyserii M. Trapszo. Belina wystąpiła w roli jednej z sióstr.

34

2 XI [1916]

Beste, teuerste Frau Niusia.

Ich habe heute auf einmal alle Nachrichten von Ihnen empfangen, was für ein lieber Tag! Ich habe auch in den letzten Tage fast jeden Tag eine Karte an Sie abgeschickt, es ist mir so angenehm, dass Sie in derselben Zeit das Bedürfnis empfunden haben öfters mit mir zu sprechen. Bin gleich zu Ihrer Frau Mama gegangen, welche mir noch manches erzählte. Wie geht's mit Ihrer Gesundheit, ist schon alles schlimme vorüber? Ich hoffe, es muss schon besser sein nach der Relationen des Dr. W.¹ Ich habe ihn persönlich noch nicht gesehen, nur von Ihrer Frau Mama habe ich erfahren. Ich werde noch ausführlich schreiben, jetzt nehmen Sie das an als ein „dankend empfangen”. Beste, herzliche Grüsse, meine teure, gute Freundin.

T.

Schreiben Sie gleich paar Worte über Ihre Gesundheit, gut?

[Adres:] *Warschau / Długa 25, Wohn. 18/II / Frau Jerzowa Leszczyńska*

[Nadawca:] *Dr. Żeleński, Krupnicza 13 / Krakau*

PRZEKŁAD

Najlepsza, najdroższa Pani Niusiu.

Dziś na raz otrzymałem wszystkie wiadomości od Pani, co za miły dzień! W ostatnich dniach również prawie co dzień wysyłałem do Pani kartkę i jest mi tak przyjemnie, że w tym samym czasie czuła Pani potrzebę częstszej ze mną roz-

mowy. Poszedłem zaraz do Pani Mamy, która mi jeszcze niejedno opowiedziała. Jak z Pani zdrowiem? Czy wszystko złe już minęło? Mam nadzieję, że jest już lepiej, jak to wynika z relacji doktora W.¹ Nie widziałem go jeszcze osobiście, lecz dowiedziałem się od Pani Mamy. Będę jeszcze obszerniej pisał, a to proszę przyjąć tylko jako podziękowanie. Najlepsze, serdeczne pozdrowienia, moja droga, dobra Przyjaciółko.

T.

Niech Pani napisze zaraz kilka słów o Jej zdrowiu, dobrze?

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana jednostronnie atramentem czarnym; data stempla pocztowego: 3 XI 1916.

¹ Zygmunt Wachtel.

3 XI [1916]

Moje drogie, miłe dziecko, bardzo dziękuję, że wśród swojej pracy i rozproszenia znalazła pani czas na tych kilka słów do mnie, których z wielkim utęsknieniem czekałem. Podpisuje pani: „zawsze ta sama...” Czy wiesz, Niusieńko, że w tym jest bardzo okrutna dwuznaczność —? ale wzruszyło mnie tak, jak gdyby trzeba było brać w najlepszym rozumieniu. Co pani jest, pani Niusiu? W ostatnim liście chwaliła się pani doskonałym już zdrowiem, a teraz znów chora, leczy się, wstrzykiwania (co za jedne?) — nie trzeba pisać tak niejasno, proszę koniecznie zaraz o wiadomość, jak się ma i co pani było. Cieszę się, że ma pani znów ładną rolę¹, że pracuje z zapałem, miło mi jest myśleć, że w tej samej chwili oboje wysilamy się, każde nad swoim kajecikiem. Moja złota, zaraz jutro pójdę do Wachtla, ale to mi brzmi tak fantastycznie, że wygląda mi na jedno z tych jego powietrznych gadań, które już raz przyprawiły mnie o stratę widzenia pani wskutek tych kłopotów i zmarnowania urlopu! Nie ma już błogosławieństwa bożego, pani Niusiu, może gdzie na schyłku życia znajdziemy czas, żeby pobyć trochę razem i porozmawiać trochę. Bardzo chciałbym! Inaczej odchodziłbym z tego świata z uczuciem czegoś strasznie niedopowiedzianego. — W ostatnich czasach dość tu byłem skłopotany. Przede wszystkim ta idylla służbowa trwała tylko kilka dni, bo zabrano jednego, zostało nas dwóch i zaraz z najłżejszej zmieniło się w najcięższą służbę — 24 godzin co drugi dzień. — Do tego ojciec mój² był chory, przez parę dni zdawało się, że groźnie. — Kazio Tetmajer (to piszę poufnie pani Niusi, choć zresztą to jest publiczna tajemnica) jest chory na umysł³, doszedł do takiej ciężkiej manii prześladowczej, że co kilka dni zmieniał mieszkanie z całym dworem, w końcu już nigdzie nie mógł znaleźć spokoju, tak że sam poszedł prosić Piltza⁴ o przyjęcie na klinikę. Na

razie jest pod obserwacją, ale czy będzie mógł wyjść, to b. wątpliwe. Wylaniają się stąd różne zatrudnienia i kłopoty, zwłaszcza z tym jego *quasi*-synem⁵, który jest młodzieniec dosyć nieciekawy. Wszystko razem — masę spraw przykrych i smutnych tak, że prawie kontent jestem, kiedy, tak jak dziś, siedzę w moim baraku, nie widząc żywej duszy, i z tym poczuciem, że nic mnie nie może stąd wyrwać. Wczoraj byłem u Mamy, widziałem Inkę kwitnącą, w swoich spódniczkach wygląda jak „aniołeczek” Asty Nielsen⁶. Poza tym, cóż? żyję z dnia na dzień, największą część spędzam z panią, Niusieńko, zupełnie realnie — odwałam moje książki, skończyłem *Manon Lescaut*⁷, która jest interesująca właśnie tak, w zestawieniu z *Tristanem* — teraz znów do Balzaka wrócę, bo znów mam jakieś propozycje⁸, ale przewlekam, bo chciałbym wprzód parę innych rzeczy wydać, zwłaszcza *Izoldę*. To wszystko, co mogę donieść, Niusieńko. Moja pani Niusiu, ściskam pani głowinę, proszę być pewną mojego serdecznego, głębokiego przywiązania, które, jak legendarny koń, przyzwyczajają się stopniowo obywać bez wszelkiego pożywienia, z tą różnicą, że nie chce zdechnąć.

Mój Boże, jak ja chciałbym głos pani usłyszeć, czasem odtwarzam sobie w myśli całe zdania, wyrażenia, i tak się zabawiam — ale to się smutno kończy! Do widzenia — — ach, gdzie — — kiedy?

T.

Spotkałem dziś na dworcu Breitera⁹, który dumnie powiedział mi, że odprowadza narzeczoną.

PS. Proszę wiadomość o zdrowiu!

Podwójny arkusz papieru listowego o formacie 12,5 × 16,5 cm, w kolorze błakremowym, zapisane s. 1—4 atramentem niebieskim. Datę roczną ustala zdanie o zakończonym tłumaczeniu *Manon Lescaut* oraz o chęci wydania *Tristana*.

¹ W „Kurierze Warszawskim”, z 2 XI 1916, znajduje się informacja, że „grana jest” ostatni raz *Kobieta, która nie kłamie*, z Beliną w roli tytułowej.

² Władysław Żeleński (1837—1921) — wybitny kompozytor oper, wieloletni dyrektor Konserwatorium w Krakowie.

³ Informacje na temat choroby umysłowej Kazimierza Tetmajera (cioteczny brat Żeleńskiego), jej początków i przebiegu są bardzo skąpe, często sprzeczne. List Boya ustala datę nasilenia się choroby na listopad 1916. Fakt ten zdaje się też potwierdzać korespondencja Tetmajera (przygotowywana do wydania w Państwowym Instytucie Wydawniczym w opracowaniu K. Jabłońskiej), urywająca się z dniem 30 IX 1916 prawie na rok. List Boya odnotowuje również fakt świadomej decyzji Tetmajera, aby przenieść się i pozostać w klinice neurologicznej doktora J. Piltza w Krakowie. Natomiast według relacji Adama Żeleńskiego (bratanka Boya) o umieszczeniu Tetmajera w klinice zdecydował ostatecznie Boy, a nawet pomógł tam go przewieźć, co wpłynęło na zerwanie między nimi bardzo kiedyś przyjacielskich stosunków. 19 XII 1917 Tetmajer, ciągle jeszcze chory,

chcąc przenieść się do Lwowa — pisał w tej sprawie do nieznanego adresata: „Długa choroba mego syna [...] sparaliżowała wszystkie moje plany i teraz dopiero zaczynam myśleć o ponownym opuszczeniu Krakowa dla zmiany pobytu syna mego i oddaniu go do szkół poza Krakowem oraz dla zmiany warunków ze względu na moje przejścia tu pół roku temu. [...] W danym razie decyzji mojej translacji do Lwowa, idzie mi o mieszkanie przede wszystkim, a nie przymus pozostawania w hotelu lub dostanie się w ręce obywatela krakowskiego [t.j. Boya]”.

⁴ Jan Piltz (1870—1930) — lekarz neurolog. Był wicedyrektorem kliniki psychiatrycznej w Lozannie, a od r. 1905 profesorem neurologii i psychiatrii w Krakowie, gdzie stworzył uniwersytecką klinikę neurologiczną i psychiatryczną, jedną z najlepszych w Europie.

⁵ Stanisław Kazimierz Tetmajer (1901—1930); w rodzinie K. Tetmajera i wśród bliskich mu przyjaciół panowało przekonanie, że adoptowany przez Tetmajera chłopiec nie był jego synem.

⁶ Aluzja do granych wtedy w Polsce filmów z A. Nielsen, popularną duńską aktorką.

⁷ Zob. przypis 4 do listu 9.

⁸ Zob. przypis 5 do listu 29.

⁹ Emil Breiter (1886—1943) — krytyk literacki, adwokat, specjalista w zakresie prawa autorskiego, zaprzyjaźniony z Schillerem. Po wojnie związany z redakcją „Skamandra”, a potem „Wiadomościami Literackimi”, w których prowadził dział krytyki literackiej.

36

[3 XI 1916]

„O jakaś ty piękna, przyjaciółko moja, o jakaś ty piękna!
Oczy twoje jako oczy gołębic między kędzierzami twymi!
Włosy twoje jako trzoda kóz, które widać na górze Gallaad.
Zęby twoje jako stado owiec jednakich, gdy wychodzą z kąpieli, z których każda miewa po dwojgu, a nieplodnej nie masz między niemi.

Wargi twoje jako sznur karmazynowy, a wymowa twoja wdzięczna; skronie twoje między kędzierzami twymi są jako sztuka jabłka granatowego”.

Cant. Cantic. IV, 1—3¹

3 XI

Tyle jest słów Ewangelii św. na dzień dzisiejszy. Najmilsi bracia! a raczej siostrzyczko najmilsza, dostałem wczoraj naraz Twoje listy, pani Niusiu, myślałem, że mi się w oczach troi, kiedy z dużej białej koperty wysypały się trzy niebieskie! Ach, pani Niusieńko, strasznie się ucieszyłem, ja w tym samym czasie prawie co dzień kartkę do pani wysyłałem, tak miło, że równocześnie czuliśmy taką potrzebę rozmowy i zbliżenia. Moja droga pani Niusiu, tak cieszę się, że pani to rozumie, ile we mnie jest głębokiej, mocnej, ślicznej przyjaźni dla pani, takiej,

o jakiej marzę przez całe życie! Takiej, z której wszystko można wykroić, bo wszystko obejmuje, wszystkie rodzaje sympatii i przychylności. Tak cieszę się, że się nareszcie porozumiewamy z sobą! Pisałem kiedyś karteczkę do pani² podczas czytania z wielkim zachwytem *Tristana i Izoldy*, jak bardzo myślałem o pani przy opisie tego sadu i jak mi to przywodziło na myśl opowiadanie o tej wsi zaczarowanej³, gdzie Niuska przeżywała heroiczny okres swego życia. To bardzo piękna książka, dużo szczegółów o niej powiedział mi ten mój znajomy Francuz⁴, który specjalnie znał bliżej ten temat. Ach, pani Niusiu, o przyjeździe do Warszawy teraz zdaje mi się ani marzyć nie mogę! W.⁵ nie widziałem jeszcze, zobaczę go pewno dziś, ale to jest najpocziwszy człowiek pod słońcem i właśnie przez to z poczciwości serca mówi i robi nadzieje, które przekraczają jego możliwości i o których sam na drugi dzień zapomina. Wszystkie moje obecne kłopoty wynikły wyłącznie z tego, że dałem się uspić jego zapewnieniom o moim bezpieczeństwie (których i pani nieraz była świadkiem)⁶ i już sam nic się nie starałem ubezpieczyć, polegając na tym. Naturalnie, to piszę zupełnie poufnie pani Niusi, jemu samemu w niczym tego nie dałem poznać. Zresztą kiedyś ustnie opowiem pani moje perypetie. Moja złota pani Niusieńko, gdyby pani mogła i chciała kiedy przyjechać, a wstrzymywały panią tylko powody „techniczne”, to przecież to jest pierwsze i elementarne prawo przyjaźni, żeby się ratować w takich kłopotach, całkiem po prostu, po koleżeńsku, prawda? Przyrzeka pani Nusia? Zresztą o ile by działały⁷ przez ten czas wyplacali, to bardzo małą zrobi pani różnicę, a odkarmi się pani trochę i odgrzeje u Mamy! Mówię to bez żadnych egoistycznych pobudek, pani Niusieńko, bo dla siebie sam nie wiem, czy bardziej bym pragnął, czy bał się pani przyjazdu jako niezawodnego potargania tych złudzeń, które się na nowo tak ślicznie nadziergały i które mi są tak drogie!

Pisałem pani Niusi, że sobie oczy zmęczyłem i nie bardzo mogłem co robić, teraz już mi lepiej, ale muszę się trzymać w granicach rozsądku, co mnie wścieka i zaraz życie zaczyna mi ciążyć. Montaigne wyjdzie okrągło za miesiąc z przedmową dość lekkomyślną⁸, zaraz potem chcę drukować dalsze numery mojej biblioteki⁹, żeby wypluć największą ilość tomów póki w ogóle da się drukować. Crébillon po dwóch arkuszach stanął¹⁰, dla braku papieru i zecerów, ale mam nadzieję, że w przyszłym tygodniu znów ruszy. W jednym z listów pisze pani o chorobie swojej, a że inne są bez daty, więc niedobrze się orientuję, który jest ostatni, proszę więc zaraz dać znać choć karteczką o swoim zdrowiu? Teraz zdaje się kartki prędko chodzą.

Do widzenia Tobie, pani Niusieńko, napiszę znowu za najbliższą okazją, i pani także, prawda? Nie ma pani pojęcia, jakie to są jedyne

żywe punkty w moim życiu te momenty listów od pani, zresztą tak jakoś wszystko przepływa koło mnie jak przez sen. Czytałem miłą wzmiankę w dzienniku ¹¹ o pani estradowym występie, chciałbym kiedy bardzo słyszeć Niuskę na estradzie. Jeszcze raz do widzenia, proszę pozdrowić ode mnie towarzyszkę swojego żeńskiego klasztoru, a pani Niusce najmiłsze, najserdeczniejsze słowa i uściśnienia ręki z całych sił od bardzo oddanego pani

T.

Smutno tak, że nie ma o co myśli oprzeć, o coś miłego do spodziewania się! Niusienko droga, niech choć pani się tam dobrze i miło powodzi a w czarnych godzinach proszę zawsze chronić się do mnie! Główkę pani ściskam serdecznie.

T.

Papier jak w poz. 35, zapisane s. 1—4 atramentem niebieskim. Rok powstania listu ustalony na podstawie wzmianki o Montaigne'u.

¹ *Pieśń nad pieśniami Salomona*; tekst w tłumaczeniu J. Wujka.

² Mowa o liście 32.

³ Zob. przypis 1 do listu 33.

⁴ Nie udało się ustalić, o kogo chodzi.

⁵ Zygmunt Wachtel.

⁶ Znana wśród przyjaciół i znajomych uczynność Wachtela znacznie przerastała jego możliwości pomocy, wynikające, jak mniemano, z racji pełnionej przez niego funkcji lekarza wojskowego.

⁷ Rodzaj honorariów autorskich. Uzyskane pieniądze z przedstawienia dzielono według ustalonych w danym teatrze zasad. L. Sławiński (w: *Teatry polskie w Warszawie*, s. 161) na temat działań w Teatrze Letnim pisał: „System płacenia oparty był na innych zasadach niż w Teatrze Nowości. Polegał mianowicie na »markach«, czyli działach w stosunku do pobieranych poprzednio pensji i feu”.

⁸ O przedmowie do *Pism Montaigne'a* rozpoczynających „Bibliotekę Boya” myślał Zeleński już dwa lata wcześniej — proponując napisanie jej Grzymale-Siedleckiemu. „Zwracam się do Ciebie — czytamy w liście z października 1914 — w takiej sprawie. Za kilka dni puszczam w handel *Confessions Rousseau*, a wkrótce po nich Rebelais'ego w pięciu tomach. Otóż tak mi już w nałóg weszło to umysłowe próżniactwo, że podczas korekty zabrałem się z nudów do Montaigne'a i dość się w nim posunąłem. Ty miałeś kiedyś odczyt o Montaigne'u, z czego wnoszę, że go dobrze znasz i lubisz — otóż może niewielkim trudem byłoby Ci przerobić ten odczyt na przedmowę i tak byśmy wydali? Jak się na to patrzysz?” Odpowiedź Grzymały-Siedleckiego nie zachowała się, musiała być jednak odmowna, skoro Boy w dwa lata później opatrzył *Pisma* własną przedmową.

⁹ Następne tomy „Biblioteki Boya” to: 6—7 — Marivaux, 8—12 — Rabelais, 13 — Crébillon (syn), 14 — Bédier, 15 — Constant, potem: Prévost, Beaumarchais, Rousseau, Villon, Diderot i wreszcie w r. 1918 — Balzak.

¹⁰ Zob. przyp. 4 do listu 28.

¹¹ Nie udało się odnaleźć w prasie informacji, w jakim występie estradowym brała udział Belina.

8 XI [1916]

Beste, liebe Freundin!

Wieder hab' ich heute so ein unwiderstehliches Bedürfnis an Sie paar Worte zu schreiben. Es ist Sonntag heute, ein dusserst melancholischer sehnsuchtiger Sonntag — den ganzen Nachmittag habe ich verbracht versunken in die Träumerei und Nachdenken über die schönsten unvergesslichen Tage vor einem Jahr beinahe¹ — Es scheint mir so unglaublich weit dies alles — Leben Sie wohl, teure, liebe Frau Nusia, es ist wirklich schwer in diesen banalen Karten auszudrücken alles herzliche und gute, was ich für Sie auf immer bewahre —

Viele Worte treuer innigster Freundschaft und beste Grüsse!

T.

[Adres:] *Warschau / Długa 25 / Wohnung 18, II St. / Frau Jerzowa v. Leszczyńska*

[Nadawca:] *Dr. Zeleński / Krakau / Krupnicza 13*

PRZEKŁAD

Najlepsza, kochana Przyjaciółko!

Znowu mam dziś tak nieodpartą potrzebę napisania do Pani kilku słów. Dziś jest niedziela, najbardziej melancholijna i pełna tęsknoty niedziela — całe popołudnie spędziłem zatopiony w marzeniach i rozmyślaniach o najpiękniejszych i niezapomnianych dniach sprzed roku prawie¹. — Wszystko to wydaje mi się tak niewiarygodnie dalekie. — Wszystkiego dobrego, droga, kochana Pani Niusiu, bardzo trudno jest na tych banalnych kartkach wyrazić wszystko serdeczne i dobre, co zachowuję dla Pani na zawsze. —

Wiele słów wiernej, najgłębszej przyjaźni i najlepsze pozdrowienia!

T.

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana jednostronnie atramentem czarnym; data stempla pocztowego niewyraźna: 9 XI 1916.

¹ Mowa o okresie poprzedzającym wyjazd Leszczyńskiej z Krakowa na stałe do Warszawy.

15 XI [1916]

Teurste Frau Nusia. Nun ist mein Urlaub abgeflossen, so blöd und traurig, ohne Möglichkeit Sie zu sehen! Auch lange habe ich keine Nachricht gehabt. Es waren hier Notizen in den Zeitungen, dass die Zensur der Briefe bald abgeschaffen sein wird, und die Korrespondenz wird ganz frei sein. Wie geht's Ihnen, teurste Freundin? Sie haben dort

in Warschau gewiss schöne und grosse Tage¹ durchgelebt, und jeder Tag bringt jetzt so viel ergreifendes! War schon die neue Premiere, in der Sie eine Rolle hatten?² Wie ist Ihre Gesundheit? Ich grüsse Sie vom Herzen und bleibe immer Ihr ergebener, vom Sehnsucht gefressen.

T.

Schreiben Sie bald, wenn möglich teurste Freundin, ich bin jetzt so verstimmt und gedrückt und das ist das einzige was mich erholen kann! Viele, viele besten Worte und Grüsse — oh, „la tristesse de tout cela!”³

[Adres:] *Warschau / Długa 25 / Wohn. 18/II St. / Frau Jerzowa Leszczyńska*

[Nadawca:] *Dr. Żeleński, Krupnicza 13 / Krakau*

PRZEKŁAD

Najdroższa Pani Niusiu! Mój urlop upłynął więc tak głupio i smutno, bez możliwości zobaczenia Pani. Do tego tak długo nie miałem żadnej wieści. Były tu w gazetach notatki, że wkrótce zostanie uchylona cenzura listów i korespondencja będzie całkiem swobodna. Co u Pani, najdroższa Przyjaciółko? Zapewne Pani przeżyła tam w Warszawie piękne i wielkie dni¹ i każdy dzień przynosi teraz tak wiele doznań. Czy już odbyła się nowa premiera, w której miała Pani rolę?² Jak Pani zdrowie? Pozdrawiam Panią całym sercem i pozostaję zawsze Pani oddany, pożerany tęsknotą.

T.

Niech Pani szybko napisze, jeżeli to możliwe, najdroższa Przyjaciółko, jestem teraz tak rozstrojony i przygnębiony, i to jest jedyne, co mi może pomóc! Wiele, wiele najlepszych słów i pozdrowień — oh, „la tristesse de tout cela!”³

.....
Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana obustronnie atramentem niebieskim; data stempla pocztowego (zatarta): 16 XI.

¹ Mowa o manifestie wydanym 5 XI 1916 (*Akt 5 listopada*) przez generał-gubernatorów okupowanego Królestwa Polskiego, proklamującym utworzenie z ziem byłego zaboru rosyjskiego „samodzielnego państwa polskiego”, pozostającego w łączności z Niemcami i Austrią.

² Zob. przypisy 2 do listu 33 i 1 do listu 35.

³ „Smutek tego wszystkiego!” — słynny cytat z wiersza M. Maeterlincka *Âme* (w: *Les Serres chaudes*. Bruxelles 1889, s. 29).

Beste, teurste Frau Nusia.

Ich sitze traurig am Bahnhof und schreibe Ihnen diese Zeilen um mich ihrem Gedächtnis zu empfehlen und Sie zu grüssen, immer

herzlicher und mit immer wachsender Sympathie und Verwandschaft! Ich freue mich so, dass vielleicht in diesen Tagen werde ich eine Nachricht von Ihnen bekommen, vielleicht schon morgen oder übermorgen? Wenigstens hoffe ich es! Ich bin jetzt fast fortwährend im Dienste, die guten Zeiten sind vorüber, lebe wie ein Einsiedler in meiner Baracke. Leben Sie wohl, teurste, ich möchte so vieles, vieles Ihnen schreiben, bin traurig, nervös und glaube an nichts gutes! Der Druck des Buches ist diese Woche zu Ende¹. Noch einmal, herzlicher Händedruck von Ihrem ewig ergebenem

T.

[Adres:] *Warschau / Długa 25, Wohn. 18/II St. / Frau Jerzowa v. Leszczyńska*

[Nadawca:] *Ob. A. Dr. Żeleński, Krakau / Krupnicza 13*

PRZEKŁAD

Najlepsza, najdroższa Pani Niusiu.

Siedzę smutny na dworcu i piszę do Pani te słowa, aby się przypomnieć i pozdrowić Panią, ciągle serdeczniej i z zawsze rosnącą sympatią i powinowactwem! Cieszę się, że być może już w tych dniach otrzymam od Pani wiadomość, może już jutro lub pojutrze? Przynajmniej mam nadzieję! Teraz jestem prawie bez przerwy na służbie, skończyły się dobre czasy, żyję jak pustelnik w swoim baraku. Wszystkiego dobrego, najdroższa, chciałbym tak wiele, wiele Pani napisać, jestem smutny, zdenerwowany i nie wierzę w nic dobrego! Druk książki będzie ukończony w tym tygodniu¹. Jeszcze raz serdeczny uścisk dłoni od wiecznie Pani oddanego

T.

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana jednostronnie atramentem niebieskim; data stempla pocztowego: 30 XI 16.

¹ Mowa o zbiorku *Z mojego dzienniczka*.

[X 1916]

Teurste Frau Nusia. Ich schicke Ihnen wieder ein Päckchen herzlicher Grüsse — morgen werde ich zu Ihrer Frau Mama gehen, vielleicht erfahre ich was von Ihnen. Heute ist hier zum ersten mal ganz weiss von Schnee — ich gehe herum in der Stadt und denke an das vorige Jahr, wie alles so zauberhaft schön mit Schnee gekleidet war in der Nacht, wo wir in der ganzen Bande ins Atelier in die Smoleńsk-gasse gingen! In der nächsten Woche will ich ein ganz kleines Heftchen meiner Gedichte drucken¹, speziell für Sie, Frau Nusia! Von Zeit zu Zeit bekomme ich einen neuen Bogen des Crébillon zur Korrektur², er ist noch feiner und merkwürdiger psychologisch wenn man ihn so genau prüft als bei einmaliger Lektüre. Sie werden Freude daran

haben. Leben Sie wohl, teurste Freundin, ich will Sie nicht um Nachrichten quälen, aber Sie wissen selbst, wie viel Freude mir jedes Wort von Ihnen tut.

T.

[Adres:] *Warschau / Długa-gasse 25 / Wohnung 18/II / Frau Jerzowa Leszczyńska*

[Nadawca:] *Dr. Żeleński k. k. Oberarzt / Krakau, Krupnicza 13*

PRZEKŁAD

Najdroższa Pani Niusiu. Słę Pani znowu pakieciak serdecznych pozdrowień — jutro pójdę do Pani Mamy, być może dowiem się czegoś o Pani. Dziś jest tu po raz pierwszy biało od śniegu — łażę po mieście i myślę o roku ubiegłym, kiedy wszystko tak cudownie przybrane było śniegiem w noc, gdyśmy szli całą bandą do *atelier* na ulicę Smoleńsk. W przysłym tygodniu chcę wydrukować malutki zeszytik moich wierszy¹, specjalnie dla Pani, Pani Niusiu. Od czasu do czasu otrzymuję nowy arkusz Crébillona do korekty², jest on jeszcze subtelniejszy i psychologicznie ciekawszy, gdy się go tak dokładnie bada, niż przy jednorazowej lekturze. Będzie się Pani z tego cieszyć. Wszystkiego najlepszego, najdroższa Przyjaciółko, nie chcę Panią męczyć o wieści, lecz sama Pani wie, jak wiele radości sprawia mi każde słowo od Pani.

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim. Data ustalona na podstawie wzmianki o pierwszym śniegu w Krakowie 15 XI („Czas” 1916, nr 578, wyd. wieczorne).

¹ Zob. przypis 2 do listu 3.

² Zob. przypis 4 do listu 28.

41

Czwartek [28 XII 1916]

Droga, miła pani Niusiu!

Strasznie jestem pod wrażeniem dzisiejszej naszej rozmowy, mam wrażenie, żeśmy może pierwszy raz ludzkim głosem do siebie mówili! Naelektryzowany jestem od pani poezją, aż mi zęby dzwonią, przesładuje mnie jakaś strofa z nie napisanego wiersza, który gdzieś mi widać tkwi w ciemności zwojów mózgowych:

... w twe dłonie wtulę twarz z tęsknoty błada,
O twe kolana głowę oprę biedną,
A ty mi bajaj, o Szecherezado,
Twych cudnych nocy tysiąc, ach i jedną...¹

czy coś podobnego. Ach, pani Niusiu, gdyby mi się udało zakląć panią w wiersze, byłbym bardzo dumny i szczęśliwy, ale musi mi pani „posiedzieć” jeszcze trochę, bo szalenie trudny model. Tak chciałbym móc utwierdzić panią w tym zabobonie, jaki pani podsunąłem, jeżeli pani wpadnie na chwilę na dworzec², pokażę pani amulet³, jaki chcę dla

pani dać zrobić! Bardzo, bardzo byłbym wdzięczny, gdyby pani Nusia zechciała przyjść na chwilę chociaż. Tyle, tyle jeszcze jest do rozmawiania!

Ręce miłe całuję pani.

T.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 11×17,5 cm, w kolorze kremowym, zapisane s. 4, 1. Data listu prawdopodobnie zbieżna z datą powstania wiersza, którego fragment Boy przesłał Leszczyńskiej .

¹ Zwrotkę tę z niewielkimi zmianami włączył Boy jako przedostatnią do wiersza *A kiedy przyjdzie...* Data powstania: 31 XII 1916. Pierwodruk całości w: *Z mojego dzienniczka*.

² Mowa o Krankenhaltstation na dworcu kolejowym.

³ Perła w kształcie łyzy okolona u nasady brylancikami, na platynowym łańcuszku. Pamiątka rodzinna po matce Boya, Wandzie Zeleńskiej (według ustnej informacji adresatki).

5 I [1917]

Moja droga pani Niusiu, wzruszył mnie bardzo miły list pani, ach naturalnie, że czuję potrzebę pisać do pani i pisałem, zdaje mi się, trzy razy, pewno tamte listy razem już pani dostała, bo wiem od Mamy, że odeszły z Krakowa z opóźnieniem. Natychmiast po odebraniu listów pani zacząłem starania o wyjazd — dowiedziałem się, że do 20 urlopy — do okupacji niemieckiej — bezwarunkowo wstrzymane — po 20-tym możliwe, „o ile służbowe stosunki pozwalają”. Chciałbym jak najprędzej — ale właśnie w mojej służbie dosyć to jest skrzępowane — Wac.¹ ... nic tu nie poradzi, w każdym razie przyjadę, skoro pani Nusia chce mnie widzieć, jak najprędzej będzie można. Posyłam równocześnie parę egzemplarzy książki, cieszę się, że już jest. To jedyne chwile orzeźwienia w tej strasznej szrubie, w jakiej jestem ściśnięty — ach, i listy twoje, Nusieńko, mimo że już bez najmniejszych złudzeń — (!?) czytam te miłe, serdeczne wyrazy, ale samo ich brzmienie, sam widok na papierze tak mnie wzrusza! Siedzę na dyżurze, jak pani kazała, i gryzmołę. Wczoraj byłem u Mamy, dużośmy się nagadali. Dziękuję bardzo za przysłanie „Kuriera”, rzeczywiście trochę sztywno napisane², ale „odpowiedzialnie”! *Adolfa*³ już ostatni arkusz się składa, oddaję do druku *Manon Lescaut*⁴ i Beaumarchais’ego wykańczam⁵ — rozkoszowałem się *Weselem Figara* — nadzwyczajne jest! Taki jestem w tej chwili zawałony robotą, że trudno mi o tym „Mirazu”⁶ myśleć, a i śmieszności tego typu niewiele w sobie teraz czuję — jakbym był w Warszawie, to może pójdziemy tam w jaki wolny wieczór pani, żebyśmy poznał kamerton, może wtedy prędzej.

Magiczne słowa „d o b r z e z a p ł a c ą” nic mi niestety nie pobudzają mojej męskości artystycznej, takie już moje opłakane kalectwo! Ach, pani Niusiu, strasznie się czuję nerwowo wyczerpany, czasem do łez się wzruszam z rozczulenia nad sobą. Cały ratunek jest w tej miłosiernej apatii, która spływa na człowieka, jak już zanadto jest utrapiony! Żal mi, że tak mało konkretnie wiem o pani, ale rozumiem, że to jest bardzo trudno w dorywczym liście udzielić wiadomości. Proszę pisać, Niusieńko, ile razy ma pani taką chwilę, z którą nie wie, co zrobić. Każde słówko od pani tyle mi dobrego robi! Jak sobie pomyślę, że dziś można by wsiąść na pociąg i jutro rano być w Warszawie, o mój Bertrandzie⁷ — czy zawsze ja mam być tym, co siedzi w kryminale, a pani tym, co kuplety śpiewa? Do widzenia, Niusieńko, przez wszystkie smutki życia przesyłam serdeczny, zawsze jednaki uśmiech dla pani, główkę twoją mocno ściskam — znów napiszę za parę dni, ciągle postanawiam sobie b. często pisać — i później, o ile mnie list od pani nie zelektryzuje, popadam znów w apatię — do widzenia, zawsze oddany

T.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 11,2×15,2 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 1—4 atramentem niebieskim. Data roczna na podstawie informacji o przekładach.

¹ Zygmunt Wachtel.

² W bibliotekach polskich brak rocznika 1916 „Kuriera Porannego”.

³ B. Constant, Adolf. Przełożył i wstępem opatrzył T. Boy-Zeleński. Kraków 1917. Nakład tłumacza, G. Gebethner i Sp. „Biblioteka Boya” 15. Data wstępu: styczeń 1917.

⁴ Zob. przypis 4 do listu 9.

⁵ *Komedie P. A. Beaumarchais (Cyrulik sewilski i Wesele Figara)* zostały wydane nakładem G. Gebethnera i Sp. w połowie r. 1917 („Biblioteka Boya” 17). Data wstępu: czerwiec 1917.

⁶ Teatr artystyczno-literacki w Warszawie. W latach 1916—1917 reżyserem i kierownikiem artystyczno-literackim był S. Ossorya-Brochocki. Program wypełniały utwory m. in.: Choromańskiego, Krupińskiego, Mara, Powojczyka, Własta, Wroczyńskiego. Wykorzystując pośrednictwo Beliny, proponowano kilkakrotnie współpracę Boyowi.

⁷ Zob. przypis 2 do listu 6.

Moja droga pani Niusiu, spotkałem Mamę pani, która powiedziała mi, że ma w tych dniach okazję, więc piszę naprędce parę słów. Piszę, to jest właściwie chciałbym pisać, chciałbym ze wszystkich sił umacniać tę nitkę, jaka nas spaja jeszcze, ale coraz mniej umiem, coraz mniej

mam energii wobec tego naporu życia, które z każdym dniem wciska się między nas i rozdziela bezpowrotnie! Ile razy dostanę jaki miły i serdeczny list pani, to biorąc pióro do ręki, mam uczucie, że zanim zdążę odpisać, zanim moja odpowiedź dojdzie, już tyle rzeczy wpłynie na panią, zmieni pani usposobienie, i wszystko, co mogę pani napisać, takie będzie nieaktualne! To tak zniechęca! Ale nie chcę poddawać się temu, chciałbym zawsze móc zachować dla pani miły, serdeczny uśmiech.

Wczoraj wieczór byłem u Wachtla, gdzie wskutek jakiegoś nieporozumienia nikt z gości nie przyszedł i byłem sam jeden wśród mnóstwa przednich jadał i napoi, sam na sam z W., który dziwnie przygnębiające na mnie zrobił wrażenie tego wieczoru, aż *unheimlich* mi było. Dziś znów na dyżurze, siedzę cichutko, zapuszczam się w Beaumarchais'go, którego wykańczam¹. „Prasę” mam niezmiernie życzliwą z okazji Mont[aigne'a], „sam” „Kurierek” wyruszył z dwoma entuzjastycznymi felietonami pt. *O Boyu i jego „Bibliotece”*². Może je dam przedrukować jako wkładkę reklamową dla obecnych wydawnictw. *Tristan* złożony, tylko kończą odbijać³. Crébillon też żywiej się ruszył, może się skończy nareszcie⁴. Takie są rozrywki pustelnika, św. Antoniego bez pokus, moja Niusieńko najmiłsza, a tobie, jak się tam powodzi, co w teatrze, bardzo zmartwiłem się tym, co Mama mi mówiła o ustąpieniu Śliwińskiego⁵, wprawdzie teraz już pani sama ma b. mocne stanowisko, ale zawsze to miło było wiedzieć, że jest taki życzliwy człowiek. Ściskam ręce najserdeczniej, proszę o wiadomość, jeżeli to możliwe, pani z całego serca

B.

Papier jak w poz. 42, zapisane s. 1—4. Rok powstania listu ustala felieton *O Boyu i jego „Bibliotece”*.

¹ Zob. przypis 5 do listu 42.

² Jan Z. [L. Szczepański], *O Boyu i jego „Bibliotece”*. „Kurier Poranny” 1917, nr 18. Czytamy tam m. in.: „Działalność Boya jako tłumacza będzie miała w historii naszej umysłowości osobną kartę — i wywrze niewątpliwie niemały wpływ na dalszy rozwój naszej literatury. Boy, można śmiało powiedzieć, stał się przez swe znakomite spolszczenie niejako odkrywcą nowych łądów dla nas. Rozszerza widnokrąg polski, zaostrza wzrok, pogłębia znajomość serc i dusz ludzkich, poleruje smak — i bije sztolnie w pokłady drogocennych kruszców, z których możemy dziś — na równi z Francuzami — korzystać. [...] Imponujący to plon. Wspaniały szereg dzieł, przyswojonych rodzimej literaturze, naprawdę spolszczonych z całym umiłowaniem, sumiennością, zrozumieniem epoki, poetycką kongenialnością i mistrzostwem języka, któremu tłumacz nadaje w razie potrzeby pyszną patynę archaizmu. [...] Ogarniając spojrzeniem tę imponującą nakładem poetyckiej pracy odtwórczej i wiedzy „Bibliotekę Boya”, której tomy zajmują już dziś sporą półkę w szafie bibliotecznej, widzimy istotnie, że tworzy ona pewien całokształt, że tłu-

macz kierował się przy wyborze dzieł, ofiarowanych w spolszczeniu rodzimej literaturze, jedną myślą, jednym upodobaniem”.

³ Zob. przypis 2 do listu 9.

⁴ Zob. przypis 4 do listu 28.

⁵ Sliwiński na stanowisku reżysera i kierownika farsy i operetki pozostał do r. 1921. Prawdopodobnie chodzi o jakieś wewnętrzne nieporozumienia.

26 I [1917]

Moja jedyna Niusieńko, dziękuję serdecznie za miły list, który wczoraj Mama mi doręczyła. Ja pisałem dwa razy, dziś trzeci. Uśmiechałem się czytając z wielką przyjaźnią, ale, mimo wszystko, zdziwiony byłem trochę tym, co pani pisze „o wymyślaniu okrucieństw” dla mnie. Dziwne mam uczucie teraz, nie wiem, czy to przez spędzanie większej części życia w zupełnej samotności, w cieplarnianym gorącu żelaznego pieca, ale coraz więcej jakось żyję jak przez sen. — Mama mówiła mi, że się Niuska dobrze bawi, tańczy, saniami wycieczkuje, bardzo się cieszy, Niusieńko, mam uczucie, że część siebie (tę ładniejszą!) wysyłam na włóczęgę. — Znów dostałem felieton o sobie, tym razem o *Słówkach*, Czesława Jankowskiego w „Porannym”¹, niezmiernie pochlebny, ale tym zabawny, że, nie wiem czemu, widać wywnioskował z niektórych wierszyków, że ja mam „młodo” umrzeć, i zakończył rzewnymi akordami nekrologu! W ogóle teraz każdy dzień prawie przynosi mi jakiś dokument, że jadę całą parą ku „znakomitości” — „ny, i co mi przyjdzie z tego?”, jak mówi Żydek Puszcza². Te felietony przyślę pani odbite jako wkładka reklamowa w *Tristanie*, którego wyślę, mam nadzieję, następną okazją albo dwiema po parę egzemplarzy, żeby tym pewniej doszły. Proszę się nie dziwić, że dedykacja jest sucha i rzeczowa³, ale właśnie na tej książce wszelka inna byłaby pretensjonalnością nie do darowania. I. Chrzanowski⁴ pożyczył mi książkę *Le Vrai roman de Parsifal*, zdaje się na wzór *Tristana* zrobiony przez Maurice Vaucaire (autora *Les petits pavés*)⁵, ale zdaje się nie ma porównania z tamtym! Byłem u Chrzanowskiego radzić się o moje warszawskie interesy, które uważa za możliwe, i różne rady, i pomoc w tym mi ofiarował. Nie wiem jeszcze kiedy, ale musiałbym w tej sprawie przyjechać do Warszawy. Wczoraj zaszedłszy na chwilę do Michalika, wpadłem na całe rozochoczone towarzystwo, poznałem Pancewiczową⁶ i Łuszczkiewiczównę⁷. Sichulski⁸ i Gall⁹ kupili olbrzymie płótno i malują obraz: *Cesarz Karol jako władca pokoju*¹⁰, i wielkie w nim pokładają nadzieje!

Powinien bym strawestować „Niechaj mnie Niuska o wiersze nie prosi”, ale boję się, żeby to trochę ryzykownie wypadło, mniej niewin-

nie niż u Zosi Słowackiego. — Ach, wiersze! Z nimi to jest tak jak z dzieckiem, we dwoje się je robi właściwie, konieczny jest do tego moment współwibracji choćby króciutki, dreszcz wspólny jakiś, w którym się go poczuje, a potem napisać to już tylko technika. Ten jeden musi nagle zadziwić ze strasznie bliskiego potarcia się dwojga stanów psychicznych (niekoniecznie harmonijnych, także dysonansowych!), ale u Niuski to jest bardzo rzadko, zwykle jest bardzo trzeźwa obcość. A ja w tym jestem bierny (jak zwykle!), leżałbym cichutko, nieruchomo, z wielką uwagą i pozwalałbym wypruć z siebie dziwne melodie, które pewno na zawsze gdzieś tam we mnie pozostaną. (Ny, i co by im przyszło z tego?) Widzę, że zapuściłem się w rozdział *Art poétique, à la Boileau*. Ach, jak ja czasem tęskniłem za tą wibracją, tyle razy z taką siłą złudzenia wyciągałem ręce do tego czucia się, rozumienia się naszego — na końcu nabrałem rozsądku, mniej więcej przynajmniej.

Moja droga pani Niusieńko, jeszcze raz dziękuję serdecznie za list, to jest zupełnie czarodziejska rzecz, ile miłego, dobrego może przynieść taka ćwiarteczka. Cieszę się niezmiernie, że pani polubiła swój talizman¹¹. Proszę się mieć dobrze, bawić i zawsze przekonaną być o mojej serdecznej myśli i pamięci.

T.

Dwa arkusze papieru listowego o formacie 11,2×15,2 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 4, 1, 2, 3, 5, 6. Rok powstania listu na podstawie informacji o ukazaniu się przekładu *Tristana*.

¹ Braki w numerach „Kurieria Porannego” z r. 1917 nie pozwoliły odnaleźć felietonu.

² Lalka z szopek krakowskich „Zielonego Balonika” rzeźbiona przez Puszetę.

³ „Pani Niusi Belinie-Leszczyńskiej ten polski przekład ulubionej jej książki i legendy ofiarowuje — Boy”.

⁴ Ignacy Chrzanowski (1866—1940) — historyk literatury polskiej, od r. 1910 był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁵ *Le Vrai roman de Parsifal* M. Vaucaire'a (Paris 1914).

⁶ Leokadia Pancewicz-Leszczyńska (ur. 1890) — aktorka, od 1913 r. w Teatrze Miejskim w Krakowie. Była znakomita w rolach z dramatów klasycznych. Druga żona Jerzego Leszczyńskiego.

⁷ Róża Łuszczkiewicz — aktorka, debiutowała w r. 1911 we Lwowie, grała potem w Krakowie i Wiedniu. Wróciła do Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie w r. 1916. W 1919 popełniła samobójstwo. Była żoną I. Galla.

⁸ Kazimierz Sichulski (1879—1942) — malarz i karykaturzysta, uczestnik „Zielonego Balonika”.

⁹ Iwo Gall (1890—1959) — scenograf, reżyser, zaprzyjaźniony z całą cyganerią artystyczną Krakowa.

¹⁰ W listopadzie 1916, po śmierci Franciszka Józefa I, wstąpił na tron austriacko-węgierski cesarz Karol I. Czy obraz taki powstał, nie udało się ustalić.

¹¹ Zob. przypis 3 do listu 41.

20 II [1917]

Droga moja pani Niusieńko!

W tej chwili dowiedziałem się, że dziś jest okazja do Warszawy, więc czym prędzej piszę, bo od dawna już żadnej drogi nie było. Wczoraj dostałem karteczkę pani po b. długim milczeniu, zasmuciła mnie, bo jakieś przygnębienie z niej wieje i czuć przykrości jakieś poza nią — i taka sucha jakaś i sztywna! Mam też z niej wrażenie, że pani nie dostała listów, które kilka razy pisałem — okazjami, zdawałoby się, b. pewnymi — za pośrednictwem Mamy. A *Tristana*¹, czy dostała pani Nusia? Wysłałem parę egzemplarzy i znów z tym listem dla pewności posyłam. W księgarniach w Warszawie będzie aż za kilka tygodni. Bardzo przykro, że tak rwie się ta nitka korespondencji przez te przeszkody — zdaje się, że ja pani listów też nie dostałem — nigdy jeszcze nie miałem wrażenia takich światów odległości urastających między nami. Ach, Niusieńko, proszę napisać jak najprędzej jaką pewną okazją, żeby złapać porozumienie — pani to łatwiej, bo bez pisania pani wie o wiele więcej o mnie niż ja o pani. Ja, jak wspomniałem już, znowu po ostatnim liście pani zacząłem kroki o wyjazd mój do Warszawy — do 1 marca wszelki urlop zupełnie wykluczony, później możliwy w miarę „stosunków służbowych”, co jest dość elastyczne.

Chciałbym dostać zaraz z początkiem marca — ale czy się uda, nie wiem. — U mnie zresztą nic nowego. Mój barak zjada mi powoli nerwy, w dzień w nim gryzmołę, w nocy walczę z pluskwami, czemu przyglądają się spokojnie myszy, zresztą drukuję kilka książek, i tak żyję z dnia na dzień, mniej więcej obojętnie². Co kilka dni zachodziłem do Mamy, myśląc, że ma może jakie wiadomości, ale w ostatnim czasie długo nic nie było. Lulek jest w Krakowie — niewiele go widziałem, bo jakiś b. zgaszony. Dziś może pójdę do Michalika na „ostatki” urządzone przez „młodych malarzy”. Nie ma pani Nusia pojęcia, jak mi dolega ten brak porozumienia z panią, nie potrafię na to poradzić, bo na to nie poradzą moje wysiłki, tylko pani dobra wola. Moja droga Niusieńko, proszę być przekonaną o zawsze jednakiej mojej serdeczności i oddaniu i nie uważać tego za list, tylko za biuletyn tymczasowy, chciałbym napisać dłużej, tylko potrzebowałbym do tego odświeżenia jakim miłym słowem. Ręce ściskam z całego serca, zawsze z najgorętszą przyjaźnią i admiracją dla pani, przywiązany

T.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 11,3×17,6 cm, zapisane s. 1—4 atramentem niebieskim. Data roczna ustalona na podstawie informacji o dalszych losach przekładu *Tristana*.

¹ Zob. przypis 2 do listu 9.

² Ten plastyczny obraz baraku przeniósł Boy niemal w identycznej formie do wstępu poprzedzającego *Wielki testament Villona* (wyd. 2, 1927, s. V): „Barak, w którym spędzałem wówczas więcej niż pół życia, był straszny. Tłum pluskiew, do których się z czasem przyzwyczailem, żar od żelaznego piecyka, ziąb od okna i szpar w ścianach, myszy, szczury, jęki i stękania chorych, zaduch... Może ta rama zbudziła we mnie tęsknotę za przełożeniem Villona”.

46

15 III [1917]

Moja jedyna Niusieńko, proszę strasznie darować mi, że w momencie grania¹ zrobiłem pani zamęt, naprawdę nie śniło mi się o tym, żeby tak robić, chciałem tylko po prostu spytać się, czy można z panią iść jeszcze na kolację i tak mimo woli wciągnęliśmy się w rozmowę. Nie ma pani pojęcia, a właściwie ma pani pojęcie, jak strasznie mi przykro. I to też proszę sobie fałszywie nie tłumaczyć, że tak sucho się żegnałem, tylko szalenie byłem roztrzęsiony i musiałem tak ścisnąć się w środku. Nie mam czasu napisać pani wszystkich serdecznych słów, jakimi chciałbym pożegnać jeszcze raz panią — ściskam dłoń z całego serca.

T.

Złożony arkusz liniowanego papieru o formacie 13×21 cm, z pieczętką: „Hotel Bristol Varsovie”, zapisane s. 2—3 atramentem czarnym. Przepuszczalna data roczna jedynie na podstawie daty premiery *Wesołej spółki*.

¹ Prawdopodobnie był to dzień premiery (10 III 1917) 3-aktowej krotowilli *Nanceya i Armona Wesoła spółka*.

47

15 III [1917]

Moja najdroższa Niusieńko!

Czuję konieczną potrzebę, żeby do pani wyciągnąć serdecznie rękę, może i pani czuła tę samą potrzebę, a miała skrupuł jaki to uczynić.

Ledwie ocknąłem się trochę z tego szaleństwa nerwów, w jakim byłem, ach, Niusieńko, za wiele namęczyłem się przez ten rok, za wiele nażyłem imaginacją, tak że teraz dwóch kroków nie umiem zrobić w Rzeczywistości, żeby dziesięciu głupstw nie strzelić, ach, narobiłem ich też, narobiłem i strasznie cierpię za to, ale przypało.

Powiem ci całkiem szczerze, Niusieńko, czuję, że tak strasznie przywiązany jestem do pani, że nie wyobrażam sobie, żebym mógł to wyrwać z siebie, chyba ze wszystkim, co jest żywego we mnie. Mam głód artystyczny twojego promieniowania, nie mogę pracować bez dobrej myśli o tobie i bez twojego życzliwego spojrzenia, cały sens wszystkiego, co robię, skupia się dla mnie koło pani. Jeszcze jedno

chciałbym powiedzieć: to, że rozumiem panią tak, jak chciałbym, żeby pani mnie rozumiała, i tak dobrze o tobie myślę, jak chciałbym, żebyś ty dobrze myślała o mnie! Lepiej już nie umiem tego wyrazić.

Ja wierzę w twoją prawdziwą przyjaźń dla mnie, Niusieńko, i chcę jej i potrzebuję. Mówię pani po prostu serdecznie: Zapomnijmy o całym tym pobycie moim, wróćmy do miłych, dobrych słów ostatniego twojego listu, pisz do mnie, Niusieńko, kiedy masz ochotę, jeżeli zechcesz, bądź pewna, że mi tym zrobisz strasznie dużo dobrego i że zawsze mam dla ciebie najzyczliwszy, najserdeczniejszy uśmiech i najlepszą, najwierniejszą pamięć. Piszę do pani po prostu jak do najbliższej mi istoty i wiem, że pani też tak to weźmie.

Proszę odpisać, jeżeli masz ochotę, Niusieńko, ale w każdym razie choć w dwóch słowach na razie dać mi znać, czy dostała ten list i zachować trochę serca dla bardzo zbidzonego, bardzo niedorzecznego, ale z całej duszy oddanego zawsze

Boya

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 11×15 cm, koloru bladokremowego, zapisane s. 4, 1, 2, 3 atramentem niebieskim.

48

20 IV [1917]

Droga pani Niusiu!

Dostałem pani list przez panią G.¹ I karteczkę też na krótko przedtem, bo bardzo długo szła — serdecznie dziękuję pani. Ja przedtem jakąś okazją przesłałem nowe książki — czy doszły? Pyta się Nusia o usposobienie — nieszczęśliwe, Niusieńko, ale trzymam się, a pamięć — o wiele zanadto! Z robót kończę teraz Beaumarchais'go drukować², dosyć miałem przy tym przyjemności, choć w ogóle nie bardzo mogę w sobie obudzić zainteresowanie dla płodów ducha ludzkiego. Prześlę pani zaraz, jak będzie gotowe. Może jeszcze będzie pani grać kiedy Rozynę w *Cyruliku*!³ Cieszę się bardzo, że w teatrze wszystko tak dobrze pani idzie. Najmilsze pozdrowienia przesyłam — nie potrzebuję dodawać, ile radości mi sprawi każdy znak życia od pani.

T.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 12,5×15,6 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 4, 1, 2 atramentem niebieskim.

¹ Prawdopodobnie Helena Górńska.

² Zob. przypis 5 do listu 42.

³ Belina w swojej karierze teatralnej tylko raz wystąpiła w sztuce przełożonej przez Boya, w komedii Moliera *Grzegorz Dydąta*, wystawionej przez Teatr „Rozmaitości” 30 IX 1922, w reżyserii L. Solskiego, z dekoracjami W. Drabika (w roli tytułowej M. Frenkiel). Prapremiera *Cyrulika sewilskiego* (w przekładzie Boya) odbyła się 22 XII 1917 w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie.

6 V [1917]

Droga moja Niusieńko, dostałem przed paru dniami kopertę pani, która mnie zawsze niepoprawnie wzrusza — dziękuję za tę troszkę listu i pamięci. Bardzo miłe słowa piszesz mi, Niusieńko, tylko czemu zawsze siebie oskarżasz o „złość” — ? jesteś miłe, dobre i kochane stworzenie — tylko po prostu życie jest skomplikowane, no i człowiek także! Bardzo intensywnie przemyślałem w tych czasach cały okres naszego znania się — i wierz mi, Niusieńko, że pod najmocniejszymi odczynnikami samo tylko dobre mogłem w Tobie dojrzeć — i to bez cienia naiwności z mojej strony w patrzeniu. — (PS. Może to dlatego, że cię tak bardzo lubię???) Ja się mam jako tako, bardzo dręczyła mnie ciągła bezsenność, która mi nerwy niszczyła — teraz od kilku nocy lepiej. Zawalony byłem strasznie robotą, robiłem dla wydawcy 2 i 3 tom *Wyznań*¹, które mnie bardzo nudziły, i dlatego robiłem w szalonym tempie, żeby się prędko pozbyć, nareszcie skończyłem szczęśliwie i wróciłem do *Wielkiego testamentu* Villona². — Już cały rozgryzłem i wyssałem szpik — teraz tylko wykańczam. To jest dziwne uczucie, jak się tak na jakiś czas pożyczy całą swoją krew, żeby ożywić taką rzecz sprzed kilku wieków, to za to samego siebie i wszystko dokoła odczuwa się jak jakieś cienie bez terażniejszości.

Przepisuję parę wierszy dla Niuśki z Villona:

[LVII]

Wszystko umiała przeinaczyć;
Mamiła mnie, niby przez czary:
Zanim człek zdołał się obaczyć,
Z mąki zrobiła popiół szary;
Na żużel rzekła, że to ziarno,
Na czapkę, że to hełm błyszczący,
I tak zwodziła mową marną,
Zwodniczym słowem rzucający...

[LVIII]

Na niebo, że to misa z cyny,
Na obłok, że cieleca skóra,
Na ranek, że to wieczór siny,
Na głąb kapusty, że to góra;
Na stary fuzel, że moszcz młody,
Na świnię, że to młyn powietrzny,
Na powróż, że to włos z brody,
Na mnicha, że to rycerz grzeczny...³

Sądzę, że z Villonem za jaki tydzień będę gotów, tylko o nim jeszcze trzeba coś napisać. — Znalazłem szczęśliwym trafem b. ładne naj-

świeższe książki o tym, świeżutko przed wojną do Bibl[ioteki] Jag[iel-
lońskiej] sprowadzone⁴. Beaumarchais skończony⁵, za kilka dni powi-
nien wyjść. — Wiem od Mamy, że nowe role⁶ dobrze się pani powiodły,
bardzo się ucieszyłem, Niusko. Wczoraj był rok od premiery pani w *Pan-
nie służącej*⁷.

Moja droga Niusko, ściskam cię najserdeczniej i myślę o Tobie, jak
każesz — dobrze i czule — wierz mi, Niusko, są takie króciutkie
chwile — takie mgnienia oka, których nic nie jest w stanie w pamięci
zepsuć ani wymazać — (naturalnie u m-nie, Niusieńko, nie uśmiechaj
się pogardliwie!!!) — zaczynam pisać brednie, więc kończę — ręce
ściskam mocno.

T.

Papier jak w poz. 48, zapisane s. 1—4. Data roczna na podstawie informacji
o aktualnych przekładach Boya.

¹ Mowa o dwu kolejnych tomach *Wyznań* J. J. Rousseau, które Boy przy-
gotował dla J. Czerneckiego; ukazały się w r. 1918 (t. 1 wyszedł nakładem S. A.
Krzyżanowskiego w połowie r. 1915).

² F. Villon, *Wielki testament wraz z „Kodycylem”*. Kraków 1917. Nakładem
G. Gebethnera i Sp. „Biblioteka Boya” 21 (wstęp i przypisy Boya).

³ Cytowane fragmenty *Wielkiego testamentu* (LVII—LVIII) zostały bez zmian
włączone do wyd. 1. W zbiorach Anny Jackowskiej znajdują się ponadto autografy
przekładów dwu ballad Villona, *Zale pięknej płatnerki* i *Ballada o paniach minio-
nego czasu*, przepisane przez Boya na arkuszach liniowanego papieru podaniowego.

⁴ Na podstawie zapisów akcesji można ustalić, że w Bibl. Jagiellońskiej
w r. 1917 znajdowały się następujące pozycje przydatne Boyowi w jego pracy
przekładowej nad Villonem: G. Paris, *François Villon* (Paris 1901) oraz *Oeuvres
complètes de François Villon*. Éditions par A. Longnon. Paris 1892).

⁵ Zob. przypis 5 do listu 42.

⁶ Od 10 III 1917 Belina grała jedynie w krotchwili Nanceya i Armona
Wesoła spółka. Być może chodzi o przygotowania do nowych ról.

⁷ Mowa o premierze krotchwili *Jak podobać się mężowi* Hennequina
z 5 V 1916. Sztukę wystawiano również pt. *Panna służąca* — Boy używa tego dru-
giego tytułu.

Moja droga Niusieńko!

Dostałem oba pani miłe i pocziwe listy, bardzo dziękuję — ja
prawie równocześnie wysłałem mój, musiał już dojść. Wierz mi, Niu-
sienko, że jeżeli tak szczupło pisałem, to nie brak pamięci lub serdecz-
ności był powodem, ale jakaś zupełna apatia, w jakiej byłem i jestem
przeważnie. Moje biedne dziecko, bardzo żał mi cię, Niusko, że cierpisz
na taką „*impuissance*”¹ — z pewnością, że dużo tu robią warunki
twojego życia, z konieczności wytwarzające za wielką może trzeźwość —

ale z tym wszystkim może rzeczywistość nie jest tak smutna, jak się w listach do mnie odbija, tylko że pewno piszesz do mnie, Niuško, właśnie w chwilach jakiegoś zniechęcenia lub króciutkiej *relâche*² — tak sobie to tłumaczę, żeby się zanadto nad Tobą nie rozczulać! U mnie nic nowego — wciągnąłem się do mojego życia codrugodniowego — jeden dzień cały bez wytchnienia w książkach i papierach, drugi wałkonię się i myślę o niebieskich migdałach. Nową książkę wysłę Niušce w tym tygodniu, może jeszcze z tym listem. Villona oddałem do druku³, jeżeli będę miał energię, żeby w korekcie dopiąć jeszcze na ostatni guzik, to będzie jedna z moich lepszych robót. Podobno stary Stryjeński⁴ się odgraża, że natychmiast po wojnie jedzie z moimi wszystkimi książkami do Paryża i że muszę zaraz dostać Legię⁵. Na razie dostałem Goldenes Verdienstkreuz mit der Krone „für die ausgezeichnete Dienstleistung vor dem Feinde”⁶. Poza tym cieszę się wiosną, wygrzewam na słońcu, rozsmakowuję się w filozoficznej obojętności na większe i mniejsze sprawy świata, na której to obojętnej bieli koperty od Niuški tworzą małe niebieskie plamki.

— Przerwał mi się list w tym miejscu i napisała mi się jednym tchem długa przedmowa do Villona, którą myślałem, że tydzień będę robił. — Dziękuję za szczęśliwą inspirację, Niusieńko! Tymczasem pozdrawiam bardzo serdecznie, ściskam miłą główkę twoją, proszę o wiadomość o nowych rolach i Powodzenia we wszystkim.

Bardzo szczerze oddany

T.

Papier jak w poz. 48, zapisane s. 1—3. Datę roczną ustala informacja o przyznaniu Żeleńskiemu odznaczenia.

¹ Tu w znaczeniu: niemożność.

² Odpoczynek, przerwa.

³ Zob. przypis 2 do listu 49.

⁴ Tadeusz Stryjeński (1849—1943 (!)) — architekt; przyjaźnił się z domem Żeleńskich i Schillerów.

⁵ Boy został odznaczony Francuską Legią Honorową trzykrotnie: w r. 1922 — Kawalerską, 1927 — Oficerską, 1935 — Komandorią. Nie udało się ustalić, czy Stryjeński w jakiś sposób zabiegał o to w pierwszych latach po wojnie.

⁶ Dokumenty dotyczące przebiegu służby wojskowej Żeleńskiego znajdują się w Archiwum Wojennym Państwowego Austriackiego Archiwum w Wiedniu, m. in. jest tam następująca informacja o odznaczeniu Żeleńskiego: „Aus seinem vorliegenden Belohnungsantrag für das Goldene Verdienstkreuz am Bande der Tapferkeitsmedaille, welche Auszeichnung er in Anerkennung vorzüglicher und opferungsvoller Dienstleistung im Kriege erhalten hat (verlautbart im Personal Verordnungsblatt für die k. k. Landwehr Nr 71 v. 2. 5. 1917) ist zu entnehmen”. Wiadomość o odznaczeniu Żeleńskiego podał 9 V 1917 „Czas” (nr 213): „Dr Tadeusz Żeleński otrzymał w uznaniu znakomitej służby Złoty Krzyż Zasługi na Wstędze Medalu Waleczności”.

22 VI [1917]

Moja droga pani Niusiu!

Dziękuję najserdeczniej za miły list i za pamięć — zawsze z jednaka radością i dreszczykiem w krzyżach dostaję do rąk kopertę z pismem Niuski. Wiem od Mamy o pani sukcesach, którymi się bardzo cieszyłem, czemu pani nic nie pisze o swojej działalności? ¹ O sobie niewiele mam do doniesienia, mam się jako tako, żyję rozmaicie, ale bardziej z książkami niż z czym innym. Roboty popycham ciągle naprzód, ale druk teraz strasznie się wlecze, przynajmniej w stosunku do mojej niecierpliwości. W tej chwili drukuję 2 tomy *Powiastek filozoficznych* Woltera ², a „trawie” Chateaubrianda ³, więcej dla własnej ciekawości niż dla jakiegoś celu. *Mémoires d'outre-tombe* ⁴ są interesujące. Zazdroszczę pani Niusi łódki i wody, czytałem gdzieś w pismach, że podobno w Warszawie jest moda najnowsza opalać ciało w przystani nad Wisłą? Tu gorąca przeraźliwe — mój dom cały od kilku dni na powietrzu, sam zostałem na całe lato na gospodarstwie.

Moja droga Nusiętko — trudno mi opisać, jak bardzo mi jest miła ta twoja niewinna perwersja imaginacji, która tworzy w tobie tyle sympatii i serdeczności dla mnie na odległość. Pozostaje mi tylko marzyć, żeby nigdy ta prześliczna fikcja nie była urzeczywistniona na próbę rzeczywistości! To bez cienia złośliwości piszę, Nusiętko, całkiem po prostu. —

Noc zapada w moim baraku — śpiewy smutne przejeżdżających żołnierzy — smutek wszędzie dokoła — gnębi mnie ta atmosfera!

Moje dziecko drogie, pozdrawiam cię najczulej i życzę samych przyjemnych rzeczy, twój bardzo naprawdę oddany

B.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 12,5×17 cm, koloru bladokremowego, zapisane s. 4, 1, 2, 3, atramentem. Data powstania listu na podstawie informacji o przekładach.

¹ Od 23 VI 1917 Belina grała w sztuce w 8 obrazach P. Decourcelle'a *Dwaj malcy* (przełożonej przez Z. Sarneckiego), w reżyserii M. Trapszo.

² Zob. przypis 7 do listu 30. Nie udało się wyjaśnić przyczyny, która zadecydowała o wydaniu tylko t. 1 *Powiastek*. Łączne wydanie t. 1 i 2 ukazało się dopiero w r. 1922 nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

³ W wyniku tych lektur Boy zdecydował się przełożyć trzy następujące nowele F.-R. Chateaubrianda: *Atala*, *René*, *Ostatni z Abenserażów* (wydane w r. 1921) oraz *O Buonapartem i Burbonach i o konieczności przyłączenia się do naszych prawych władców dla szczęścia Francji i Europy* (wydana w 1923).

⁴ *Mémoires d'outre-tombe* F.-R. Chateaubrianda ukazały się w latach 1849—1852 w dwóch polskich tłumaczeniach: L. Rogalskiego (*Pamiętniki pogrobowe*) i O. Stanisławskiego (*Pamiętniki pośmiertne*).

29 VI [1917]

Droga pani Niusiu, dostałem wczoraj kartkę pani — dziękuję bardzo — ja wysłałem list jakąś okazją przed kilku dniami, a ten już pewno Mama zawiezie razem z nową książeczką, którą proszę przyjąć. Ja pisałem przedtem parę razy, ale nie dostawałem znaku życia, więc ucichłem, zresztą wiadomości ode mnie są tak jednostajne, tak nieciekawie — żenuje mnie to czasem być tą szarą plamką na pani Niusi różnobarwnym i jaskrawym życiu! Przez lato całe siedzę w Krakowie, w jesieni dopiero wypada mi urlop, pewno go zresztą także przesiedzę tutaj, tyle tylko że na swobodzie. Cieszę się bardzo, co mi pani pisze o powodzeniu *Tristana*, tutaj także dużo go czytają i bardzo się podoba¹ — tylko staruszek Sarnecki², który ma 82 lat, poświęcił mi kiedyś kilka felietonów i między innymi polemizował ze mną o *Tristana*, że nie rozumiem (z powodu przedmowy), że to jest miłość czysta i idealna, bezzmysłowa. Dotąd jeden król Marek w to wierzył, teraz znalazł się drugi. Praszę mam tu b. dobrą³, Dziś w „Kurierze” znalazłem ten felieton⁴, który pani Niusi posyłam dla ordynarnego pochwalenia się. Ach, za dużo trochę papieru, atramentu i czernidła!

Rok temu była pani w Krakowie, tak, pamiętam, Niusieńko, to jest właściwie już minął rok — tak strasznie, strasznie dawno mi się to wydaje, chyba nigdy rok mi się tak głęboko nie zaznaczył.

Bardzo mi jest miłe każde słówko od pani i to, że troszczysz się jeszcze o mnie, Niusieńko, ja co dzień bardzo dużo o tobie myślę z coraz lepszą pamięcią.

Dużo miłych słów i najlepszych pozdrowień proszę przyjąć.

B.

Papier jak w poz. 51, zapisane s. 4, 1, 2, 3 atramentem niebieskim.

¹ Z. Jachimiecki (Z. J., w: „Głos Narodu” 1917, nr 88) pisał omawiając kolejne przekłady Żeleńskiego: „Boy przyznaje się do uroku, jaki na nim wywarła książka, i lękając się zmącić go u czytelnika, nie chce we wstępie narzucić mu go zbyt natrętnie. Płonna obawa, nieporównany tłumacz! To samo wrażenie, jakie na Boyu zrobił oryginał Bédiera, wywołuje na czytelniku przekładu Boy-tłumacz, wzbogacając jego duszę o jeden przepiękny i niezapomniany akord muzycznym brzmieniem swojego języka, utrzymanego w przepięknym, archaizującym tonie, nastrojającego dziwnie od samego początku książki: »Panowie miłośnicy, czy wola wasza usłyszeć piękną opowieść miłości i śmierci? To rzecz o Tristanie i Izoldzie królowej. Słuchajcie...«”.

² Z. Sarnecki, wówczas recenzent „Nowej Reformy”, opublikował na jej łamach studium *Przekłady Boya* (1917, nry 258, 260, 263, 265). Omówił w nim następujące z dotychczas wydanych przekładów: *Dzieje Tristana i Izoldy*, *Gargantuę i Pantagruela*, *Zywoty pań swowolnych*, *Noc i chwilę Crébillona*, *Komedie*

Marivaux, *Pisma Montaigne'a*, *Kubusia fatalistę*, *Adolfa Constanta*, *Fizjologię małżeństwa* Balzaka i *Elegie Verlaine'a*. Pozytywnie oceniając całość założenia, polemizował z przedmową Boya do *Tristana i Izoldy*: „*Tristan i Izolda* to dzieło, które Boy zwie »najpiękniejszym, najgłębszym arcyepoematem miłości, jaki ludzkość kiedykolwiek wydała«. Nie dość tego (na co zresztą z mniejszym uogólnieniem i z mniejszym nieco wybuchem zapału, można by się chętnie zgodzić), twierdzi on dalej, że *Tristan i Izolda* zawiera w najszlachetniejszym wyrazie to, co stanowi wytyczną, dominującą linię późniejszej literatury francuskiej, co odróżnia ją od wszystkich innych i stanowi tajemnicę jej fascynującego na wszystkie inne oddziaływania. Wiecznie na nowo przeżywany problem miłości, wiekuista tryumfalna apoteoza jej samej, wraz z całym bezmiarem jej nędz, kłamstw, jej wzniosłości i upodlenia... W tej pięknej, gorącej i głębokim przekonaniem napiętnowanej tyradzie tkwi jednak zasadniczo błędne, a przynajmniej nieścisłe mniemanie, wypływające z nieodróżnienia miłości idealnej, będącej treścią ślicznej legendy celtyckiej, a miłością pojętą pozytywnie, stanowiącą dominującą linię literatury francuskiej” (nr 258).

³ „Dobrą prasę” rozpoczęła już na początku roku recenzja Z. Jachimeckiego („Głos Narodu” 1917, nr 49) poświęcona przekładowi *Pism Montaigne'a*, w której pisał: „Nowa praca Boya-tłumacza przynosi kulturze polskiej dar niebywale cenny. Dzieło pierwszego klasyka literatury francuskiej. Co zaś ze względu na wartość samą tłumaczeń Boya jest najważniejsze, to ich skończona doskonałość, to, że są to arcydzieła przekładów”. Również Sarnecki (*op. cit.*), jakkolwiek polemizował tak z przedmową do *Tristana* jak i z doбором tłumaczeń w „Bibliotece”, „całość wydawnictwa — stwierdzał — powitać należy nie tylko życzliwie, lecz i z uznaniem dla tłumacza podejmującego z talentem i niezwykłą u nas wytrwałością iście benedyktyńską pracę”. Zob. też felietony E. Czekałskiego w „Romansie i Powieści” (1917 nr 5, 50), L. Choromańskiego (pseudonim Alciphron) w „Sowizdrzale” (1917 nr 52), Szczepańskiego (*op. cit.*).

⁴ W polskich bibliotekach brak kompletu „Kurierza Porannego” za rok 1917.

53

12 III [1918]

Pani Niusiu, dostałem z wielkim wzruszeniem wiadomość o pani chorobie, o czym nic nie wiedziałem, pobiegłem do ojca pani i dowiedziałem się, że to już dość dawno, jak pani Nusia przeszła tę straszną operację, że jest w domu i przychodzi do zdrowia — widać list tak długo wędrował. Bardzo byłbym wdzięczny za wiadomość o zdrowiu pani — tymczasem b. serdeczne pozdrowienia i dużo miłych słów przesyłam.

B.

[Adres:] Warszawa / Wielmożna Pani / Jerzowa Leszczyńska / Smolna 34 / m. 11

[Nadawca:] Dr Żeleński / Krupnicza 13

Karta pocztowa, zapisana jednostronnie atramentem czarnym, data stempla pocztowego: 15 III 18.

54

9 V [1918]

Pani Niusiu, dostałem miłą wiadomość od pani, tymczasem te parę słów odpisuję — cieszę się, że już pani przyszła do siebie, teraz pewnie gdzieś na trawkę panią wyślą, tak że nie wiem, czy ta kartka panią złapie w Warszawie. Bardzo serdeczne pozdrowienia oraz życzenia doskonałego powrotu do zdrowia posyłam pani Niusi. — Ucieszę się bardzo każdą nową wiadomością od pani. U mnie nic szczególnego.

Szczerze oddany
Boy

[Adres:] Warszawa / Warschau / JW Pani Jerzowa / Leszczyńska / Smolna 34, miesz. 11

[Nadawca:] Dr Tadeusz Żeleński / Kraków, Krupnicza 13

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana jednostronnie atramentem czarnym; data stempla pocztowego: 9 V 18.

55

13 VI 1918

Droga pani Niusiu, ucieszyłem się bardzo przyjazdem Mamy pani i tym, że oprócz listu przywiozła mi trochę szczegółowych wiadomości o pani i same dobre, że się pani dobrze ma, że dobrze i ślicznie wygląda i że już grywa z powrotem¹. Bardzo mi przykro było tak mało wiedzieć o pani w ciągu tych przejść, a te trudności przesłania listu tak odbierają energię do pisania! Szczęśliwa pani, że jedzie na prawdziwą wieś², to ciągle siedzenie w mieście jest straszne — mam uczucie, że całe terytoria wnętrza człowieka wysychają przez to, że tak mało się widzi drzewek i wody. Mam wprawdzie nieznaną wielbicielek, która mnie od długiego czasu koniecznie zaprasza do siebie na wieś gdzieś w Królestwie, ale nie mogę się zdecydować, bo nie czuję się na siłach podtrzymywania na bliski dystans swego literackiego uroku.

Pyta się pani Nusia o moje roboty — otóż bardzo ospale szły w ostatnich czasach z powodu przeszkód drukarskich. Wydałem parę książek, które prześlę pani przy okazji — zdaje mi się, że od ostatniego razu przybyły: 2 i 3 tom *Wyznań*³, *Kolomba Mériméego*⁴, Balzaka *Manage d'un garçon*⁵ — za parę dni wyjdą *Listy perskie*⁶. — I *Słówka* trzecie wydanie wydałem⁷. W druku jest jeszcze *Paweł i Wirginia*⁸ i *Panna de Maupin*⁹, a na potem najbliższe mają iść *Listy panny de Lespinasse*¹⁰ i *Myśli Pascala*¹¹.

Tak zbite w kupę to się wydaje dosyć dużo, ale wzięwszy na czas, to się wlecze tak strasznie wolno, że tygodnie całe i miesiące upływają

na próżnowaniu. W czasie jakiejś dłuższej *relâche* zapisałem się do Resursy i grywałem całe dni bridża z JW Szlachtą — i teraz to jeszcze czynię, ale nie tak ciągle. Ja się też bardzo ucieszyłem, żeśmy współpracowali z Lulkiem¹², choć na odległość, napiszę zaraz do Solskiego z upomnieniem o moje prawa¹³, ale z nim to jest ciężki orzech!

Droga pani Niusiu, wzruszony jestem pani miłymi słowami i tym, że pani pamięta o mnie jeszcze — właściwie to tak krótko i przelotnie znała mnie pani — może dlatego pamięta o tym dłużej, że ta znajomość nasza wiąże się z momentem ważnych przemian w pani życiu — jakkolwiek jest, bardzo mi to jest miło — i listy pani zawsze mi są miłe niezmiernie — taki jakiś dziwny powiew nie-rzeczywistości idzie dla mnie z tych literek. W ogóle coraz bardziej odczuwam życie jak sen — ale to trudno jest określić.

Proszę przyjąć dużo serdecznych wyrazów i życzeń zdrowia i powodzenia od szczerze oddanego

B.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 11,2×18 cm, w kolorze kremowym, zapisane s. 1—3 atramentem czarnym.

¹ Mylna informacja; Belina po długiej przerwie spowodowanej chorobą powróciła na scenę dopiero we wrześniu 1918, 12 IX 1918 wystąpiła w *Kawiarence* T. Bernarda, w roli córki właściciela kawiarni, którego grał A. Fertner.

² Mowa o Bendzielinie pod Kuluszkami. Leszczyńska wyjeżdżała tam na wakacje.

³ Zob. przypis 1 do listu 49.

⁴ P. Mérimée, *Kolomba*. Przełożył i wstępem opatrzył T. Boy-Zeleński. Kraków 1917. Nakład J. Czerneckiego. „Biblioteka Boya” 40. Data wstępu: listopad 1917.

⁵ H. Balzac, *Kawalerskie gospodarstwo*. Przełożył i wstępem opatrzył T. Boy-Zeleński. Kraków 1918. Nakład J. Czerneckiego. „Biblioteka Boya” 41. Data wstępu: marzec 1918.

⁶ Ch. Montesquieu, *Listy perskie*. Przełożył i wstępem opatrzył T. Boy-Zeleński. Kraków 1918. Nakład G. Gebethnera i Sp. „Biblioteka Boya” 42. Data wstępu: kwiecień 1918.

⁷ Kraków 1918.

⁸ B. Saint-Pierre, *Paweł i Wirginia*. Przełożył i wstępem opatrzył T. Boy-Zeleński. Kraków 1918. Nakład J. Czerneckiego. „Biblioteka Boya” 43. Data wstępu: sierpień 1918.

⁹ Zob. przypis 6 do listu 25.

¹⁰ *Listy panny de Lespinasse*. Przełożył i wstępem opatrzył T. Boy-Zeleński. Kraków 1918. Nakład G. Gebethnera i Sp. „Biblioteka Boya” 46. Data wstępu: październik 1918.

¹¹ *Myśli* B. Pascala wydał Boy dopiero w drugiej połowie r. 1921 nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu („Biblioteka Boya” 66—67). Data wstępu: maj 1921.

¹² Schiller w okresie współpracy z Teatrem Polskim w Warszawie zajmował się często opracowywaniem strony muzycznej wystawianych sztuk, m. in. układ muzyki do komedii Moliera *Pan de Pourceaugnac* (w przekładzie Boya) był jego autorstwa.

¹³ Mowa o honorarium za wystawienie w Teatrze Polskim w Warszawie *Pana de Pourceaugnac* (premiera 28 V 1918). W tym czasie L. Solski był dyrektorem tego teatru (od listopada 1917 do lipca 1918).

56

23 VI 1918

Droga pani Niusiu, dziękuję bardzo za prędkie list, który dziś dostałem i zaraz odpisuję, to bardzo miło, jak jest Mama pani, bo łatwiej się widzi drogę do wysłania listu. Więc tyle razy pisała pani Nusia do mnie przez ten rok! strasznie dziękuję, ale nic prawie z tego nie dostałem — niech się pani nie gniewa, pani Niusiu, za niedowiarstwo, ale jestem prawie pewny, że pani bierze intencje swoje za uczynek. —

Szalenie mi się podoba niewinna pogoda, z jaką pisze pani Nusia, że tak lubi zakończenie *Panny de Maupin*, bo w tym zakończeniu, o ile pamiętam, „rzną się” jak tartak parowy o sile 116 koni!! W tej chwili leży przede mną na biurku właśnie *Ce qui ne meurt pas*¹ — zabawny zbieg okoliczności — pani pisze o tym — wczoraj mi ją odniósł Breiter, któremu pożyczyłem kiedyś. Czytałem to, dawno już temu, jak całego Barbeya, ale jak się z niego wyjdzie, już trudno wracać do tego wysokiego C, jakie w nim ciągle panuje. Ja od dwóch dni wpadłem w osobliwą manię, i to z taką furją jak zwykle: przygotowuję mianowicie słownik rymów polskich², co mnie bardzo bawi, a na czym mimochodem chcę zrobić majątek. W tej chwili na dyżurze mam przed sobą stos fiszek, które wypełniam setkami, tak że wszystkie przedmioty świata wyobrażają mi się jako materiał do rymu, począwszy od Noe i gołę aż do łajno i słuchajno. To jest ideał zajęcia: robić rzeczy niby serio, bawiąc się całkiem dziecinnie. Ja także lubię bardzo *Pannę de Maupin*, bo w tym potopie niedowarzonej nieraz gadaniny są bardzo mądre i subtelne rzeczy — głęboki symbol wiecznej obcości ludzi dla siebie. — I masę młodości w tym jest! aż pachnie młodością i świeżym nasieniem. Dziś dostałem pierwsze egzemplarze *Listów perskich*³ (za którymi nie przepadam), wyślę pani piękny egzemplarz pierwszą okazją. Przez lato będę w Krakowie, i w ogóle pewno nigdzie nie wyjadę, służbę mam teraz bardzo znośną (żeby nie urzec) i nie chce mi się nigdzie ruszać. Do Solskiego napisałem⁴, czekam odpowiedzi, inaczej zaraz biorę adwokata, bo trzeba go raz dopaść imieniem literatury. Jeszcze raz serdecznie dziękuję pani Niusi za pamięć, za prędkie, długi i miły list i polecam się nadal. Obaw pani „znudzenia mnie” nie biorę

na serio i pani też nie, może śmiało być list i dłuższy o wiele! Miłe pozdrowienia zasyłam,

oddany pani

T.

Jeszcze dwa śliczne rymy znalazłem podczas pisania listu
całuj — chałuj
bar-men — Carmen

ładne, co?

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 12,3×17 cm, koloru bladokremowego, zapisane s. 1—3.

¹ *Ce qui ne meurt pas* (1884) J. Barbey d'Aurevilly'ego.

² Po dziewięciu latach od napisania tego listu powstał felieton *Nekrolog rymu*, dedykowany J. Tuwimowi, w którym Boy przypomniał genezę swojego zamierzenia (zob. *Pisma*, t. 6 (Warszawa 1956)).

³ Zob. przypis 6 do listu 55.

⁴ Zob. przypis 13 do listu 55.

7 VII [1918]

Droga pani Niusiu, list ostatni dostałem i zaraz odpisałem na niego, teraz tylko parę słów odpowiadam w pośpiechu (bo mam dyżur zaraz, a muszę przedtem list ten Mamie odnieść), dziękując pani przede wszystkim serdecznie za pamięć i propagowanie mojej literatury. Proszę, pani Niusiu, pozdrowić ode mnie Grubińskiego¹ i powiedzieć mu, że równocześnie wyślę zlecenie Gebethnerowi w Warszawie, żeby mu wydał egzemplarze książek, których będzie potrzebował. Nie są to wszystkie, bo tych, które wydał Czernecki, nie mogę tą drogą przekazać, ale przesłałbym je w razie potrzeby w naturze na pani ręce. Dziś wysyłam przez Mamę paczkę książek dla pani — nie wiem, czy dojdą równocześnie z listem — posyłam w ładnych wydaniach, o ile wyszły w takich, bo nie wszystkie. Jeszcze raz dziękuję za pamięć i polecam się jej nadal, życzę miłego wypoczynku na wsi i jeszcze miłszego zmęczenia w mieście.

Pani Niusi oddany

T.

Papier jak w poz. 56, zapisane s. 1—2.

¹ Wacław Grubiński (ur. 1883) — dramatopisarz, nowelista i krytyk, był w tym czasie recenzentem „Kurier Porannego”. Najprawdopodobniej mowa tu o egzemplarzach recenzyjnych przekładów Boya.

27 VII [1918]

Droga pani Niusiu

Serdecznie dziękuję za pamięć i zajęcie mną — co do propozycji Grubińskiego¹, to na tę chwilę nie mogę nic powiedzieć, bo tak jestem zavalony inną robotą i projektami, że nie byłbym w stanie w tej chwili nic przygotować, tym bardziej że trzeba by oddać starannie wykonane, bo nie można liczyć na poprawki stylu w korekcie, które są zwykle dość obfite.

Jak będę trochę wolniejszy, to się z nim porozumiem. Ja ciągle jestem opanowany manią mojego słownika², który będzie jedną z ładniejszych polskich książek, muszę już to skończyć, bo mnie w dzień i w nocy przesładują najcudaczniesze rymy, nie mogę chodzić bez karteczki papieru i ołówka i co chwila muszę przystawać na ulicy i notować. Może do tego dołączę monografię rymu polskiego. —

Dziś rano dostałem w Warszawy wiersz pisany do mnie przez jakąś „bratnią duszę”, oczywiście żeńską — Mortkowicz wyda *Tristana i Izoldę* z ilustracjami, pewno Frycza³, bo Frycz od dość dawna robił sobie wolnymi chwilami ilustracje do tego. *Panna de Maupin* już w przeszło połowie druku⁴. To mniej więcej wszystko, co się ze mną dzieje, a z panią Niusią pewnie więcej, bo i w pokoju, i pod gołym niebem.

Łapki ściskam pani Niusi i zdrowia najlepszego życzę.

T.

Papier jak w poz. 56, zapisane s. 4, 1.

¹ Nie udało się ustalić, o jakich propozycjach Grubińskiego pisze Boy. W każdym razie w r. 1918 prasa warszawska nie zamieściła żadnych tekstów Boya.

² Zob. przypis 2 do listu 56.

³ Projektowane wydanie *Tristana i Izoldy* u J. Mortkowicza z ilustracjami K. Frycza nie zostało zrealizowane. Wyd. 2 ukazało się w r. 1919, nakładem Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie.

⁴ Zob. przypis 6 do listu 25.

16 IX [1918]

Miła pani Niusiu. Wczoraj dopiero dostałem pani kartkę ze wsi (z 17-go), gdzie mi pani podaje swój adres w Łodzi¹, wobec tego odpisuję już do Warszawy, gdzie wiem, że pani jest i już rozpoczęła sezon. Cieszę się, że pani lato posłużyło i że się pani dobrze czuje. Książki leżą już od dawna u Mamy, mam nadzieję, że zanim Mama się wy-

bierze, dołączę jeszcze do nich parę nowych, które w tych dniach wyjdą. Serdecznie dziękuję za pamięć i polecam się na przyszłość.

T.

[Adres:] Wielmożna Pani / Jerzowa Leszczyńska / Warszawa, Warschau / Smolna 34/11

Karta pocztowa, nadruki w języku niemieckim, zapisana jednostronnie atramentem czarnym; data stempla pocztowego: 17 IX 1918.

¹ Leszczyńska, wracając z wakacji spędzonych w Bendzielinie, zatrzymała się u przyjaciół w Łodzi.

60

26 IX [1]918

Dostałem miłą karteczkę pani, pani Niusiu, korzystam z wyjazdu Mamy pani, aby przesłać ten list oraz parę nowych książek. Jeżeli mi zrobią na jutro egzemplarz, to dołączę jeszcze jedną: Descartesa¹, którego wydaję jako sensacyjną książkę pod opaską TYLKO DLA DO-ROSLYCH² (bo by go inaczej nikt nie ruszył) i cytuję w przedmowie wiekopomny aforyzm Lulka *co ito ergo sum*. Ale tej książeczki niech pani Nusia nikomu nie pokazuje, bo w Warszawie pewno nie będzie wcześniej aż za kilka tygodni, toby już później opaska nie ściągnęła nikogo, jakby ludzie już wiedzieli *truc*. Na *Cyrulika*³ się nie wybierałem, w ogóle nigdzie mi się ruszać nie chce — teraz nawet mam urlop 2 tyg., ale spędzam go w swoim pokoju, wyporządkując różne roboty. Cieszę się bardzo, że znów Lulek muzykę robi⁴, może mi pani Nusia doniesie, jak wszystko razem wypadło. Może być, że trzeba było wziąć więcej od Sz.⁵, ale nie bardzo umiałem się drożyć, mimo szczyrych chęci w tym kierunku. Czy Grubiński dostał książki?

Bardzo serdecznie dziękuję za pamięć i życzliwość ponad zasługi, i nawzajem dużo serdeczności pani Niusi przesyłam —

Szczerze oddany (pierwszy raz zauważyłem, że właściwie to jest nieprzyzwoite słowo!)

Tadeusz

Arkuszyk papieru listowego o formacie 24,2×19 cm, w kolorze niebieskim, zapisany obustronnie atramentem niebieskim.

¹ R. Descartes, *Rozprawa o metodzie dobrego powodowania swoim rozumem i szukania prawdy w naukach*. Przełożył i wstępem opatrzył T. Boy-Zeleński. Kraków 1918. Nakład G. Gebethnera i Sp. „Biblioteka Boya” 45. Data wstępu: wrzesień 1918.

² Szerzej o tej sprawie napisał Boy we wstępie do przekładu (*ibidem*, s. V): „Ogłaszając drukiem po polsku *Rozprawę o metodzie*, opatrzyłem ją sensacyjną

opaską: »Tylko dla dorosłych«. Na interpelację w tym kierunku mogłem odpowiedzieć, że istotnie książka ta nadaje się tylko dla dorosłych, ponieważ dla młodzieży jest zbyt poważna; ale wolę wyznać szczerze, iż za pomocą tego niewinnego podstępu pragnąłem wyzyskać moją reputację »gorszącego« pisarza i w niezawodnym sposobie skłonić publiczność do przeczytania tego dziełka, skazanego w zwyczajnych warunkach na pleśnienie na półkach nielicznych bibliotek naukowych”.

³ Premiera *Cyrulika sewilskiego* (w przekładzie Boya) odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie 25 IX 1918. Inscenizacja i reżyseria — A. Zelwerowicz, dekoracje — S. Szreniawa Rzecki, muzyka według kompozytorów XVIII wieku.

⁴ Zob. przypis 12 do listu 55.

⁵ Mowa o honorarium za przekład *Cyrulika sewilskiego* (zob. przypis 3) wyegzekwowanym od A. Szyfmana, który po dyrektorurze 8-miesięcznej Solskiego w Teatrze Polskim od lipca 1918 powrócił na to stanowisko.

61

16 II [1919]

Droga pani Niusiu!

Dziękuję za miły list i za zaproszenie. — Wie pani, tak się zeszło, że już od paru dni wybieram się pisać do pani z prośbą, żeby mnie pani przygarnęła na parę dni, bo chciałem jechać do Warszawy, a nie bardzo miałem się gdzie ulokować. Jeżeli zatem nie zrobię tym kłopotu, to w przyszłym tygodniu, może we środę, byłbym w Warszawie. Bardzo jestem zaintrygowany tym Festiwalem¹, o którym pani Nusia mi pisze! Cieszę się serdecznie na miłą rozmowę z panią Nusią, więc do widzenia.

Boy

Panna Kossakówna² napisała znakomitą powiastkę *à la manière de Mniszkówna* pt. *Ospowata*³, którą przywiozę do Warszawy, żeby znaleźć dla niej wydawcę⁴. Możemy urządzić jaką wspólną *audience*, bo rzeczywiście jest bardzo śmieszna i z wielkim talentem parodii napisana.

Ręce całuję pani Niusi, szczerze oddany

B.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 14,7×22 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 1, 3 atramentem fioletowym.

¹ Prawdopodobnie mowa tu o tygodniu opery polskiej w Teatrze Wielkim z okazji pierwszego tygodnia Sejmu Polskiego (10 II — 17 II 1919). We wzmiankach prasowych padało czasami określenie „festiwal muzyki polskiej”. Teatr Wielki wystawił wtedy: *Halkę* i *Straszny Dwór* Moniuszki, *Mazepę* Minchejmera, *Starą baśń* Zeleńskiego, *Lilię* Szopskiego, *Erosa* i *Psyche* Różyckiego.

² Magdalena Kossakówna, pseudonim literacki: Magdalena Samozwaniec.

³ Był to pierwotnie projektowany tytuł dla parodii powieści H. Mniskówny *Trędowata*. Ostatecznie jednak autorka zdecydowała się zatytułować książkę: *Na ustach grzechu. Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich*.

⁴ Znalezienie wydawcy okazało się bardzo trudne. Boy, którego autorka i przyszły jej mąż Jan Starzewski prosili o słowo wstępne, prośbie odmówił, zajął się natomiast sprawą opublikowania książki. Dwa lata trwały pertraktacje, rok z W. Kościelskim w Poznaniu i rok z M. Krzyżanowskim w Krakowie, ostatecznie parodię wydrukowała Krakowska Spółka Wydawnicza w r. 1922 za pieniądze W. Kossaka. Tym większe sprawiał wrażenie sukces *Na ustach grzechu*. Książkę wznowiono po paru miesiącach, a wyd. 3 ukazało się już w r. 1925.

62

27 III [1]919

Droga pani Niusiu!

Ponieważ pani obiecany list rozpląnął się w drodze, pozwałam sobie ja, korzystając z bliskich imienin, pierwszy przemówić do obrazu, życząc mu zawsze najlepszego miejsca na ścianie, ślicznych złożonych ramek i masy znawców do podziwiania. Chociaż to może nie wystarczy do szczęścia, bo znawca to jest taki, co admiruje z przyzwyczajonej odległości i nie dotyka obrazu łapami! W upominku posyłam pani Niusi jej śliczny cytat z Asnyka opracowany w parę stronice przedmowy do *Cezara Birotteau*¹, który się kończy drukować. Jak ja wyzyskuję tę rodzinę! Już Descarta wydałem tylko po to, aby móc aforyzm Lulka przytoczyć², a teraz znów pani Niusi, ale tak mi się podoba, że muszę się podzielić z ojczyzną. Teraz kolej na to ulubione słowo pani Niusi³, czekam tylko jakiegoś powabnego tematu dość, w którym mógłbym go z zimną krwią użyć.

Bardzo bym pragnął wiedzieć, jak w Zakopanem czuje się pani na zdrowiu, żałuję, że tak mało wiem o pani Niusi i w ogóle, że mieszkam w innym mieście niż pani. U mnie nic nowego, zajęcia znów miałem dużo, bo kilka książek się kończy, mam też teraz wydać razem w książce zebrane słowa wstępne do pojedynczych książek, których razem będzie duży tom⁴.

— Już się zaczął ten tom drukować, bo po paru dniach wracam do dokończenia listu, z powodu opóźnionego wyjazdu Szwendzia⁵. Wczoraj obcowałem z ambasadorami. Jeszcze raz serdeczne życzenia, pani Niusiu, i dużo miłych słów.

T.

Arkuszy papieru listowego o formacie 24,2×19 cm, w kolorze niebieskim, zapisany obustronnie atramentem niebieskim.

¹ Do listu dołączył Boy korektę kolumnową wstępu, z zaznaczeniem wspomnianego tu cytatu: „I oto, ani wiedząc kiedy, rozpoczynam drugi pięćdziesiątek

tej zaimprovizowanej »Biblioteki«. [...] Czyżbym już naprawdę miał pozostać na tej benedyktyńskiej (styl pp. Recenzentów) [Z. Sarneckiego, B. W.] drodze, na którą wykoleiłem się tak przypadkowo? Tak się czuję stworzony do zupełnie innego rodzaju życia! takim się czuję ptaszeczkim bożym, zrobionym na to, aby ćwierkać sobie nieuczonym głosem na chwałę Stwórcy! Tyle jest we mnie soku, tyle melodii! Coś mnie paraliżuje, coś mi zaciska gardziółko. »Szkoda kwiatów, które wędzną w ustroni«. Szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie do tarcia... jak trawestowała Asnyka jedna śliczna pani, której wiele zawdzięczam». Wstęp do przekładu *Historii wielkości i upadku Cezara Birotteau* napisał Boy w marcu 1919.

² Zob. list 60.

³ Zob. przypis 3 do listu 63.

⁴ *Studia i szkice z literatury francuskiej* ukazały się na początku r. 1920 nakładem G. Gebethnera i Sp. Data wstępu: kwiecień 1919. W książce zebrał Boy przedmowy do wydanych przekładów, wprowadzając jedynie niewielkie zmiany stylistyczne.

⁵ Władysław Sz w e d e — tenisista, cioteczny brat W. Grubińskiego.

63

17 VII [1]919

Moja droga pani Niusiu.

Pierwszy list pani dostałem w miesiąc prawie po wysłaniu, nie rozumiem, dlaczego nie mogła go służyć doręczyć, bo nigdzie nie ruszałem się z Krakowa, zresztą cóż prostszego jak wrzucić do skrzynki? Prawie zaraz potem dostałem i drugi, pocztą. Taki się zrobiłem Diogenes, że ani nie dziwiłem się, że pani nie pisze, ani że teraz napisała, po prostu ucieszyłem się listami. I bardzo serdecznie mi jest żal pani, pani Niusiu, że tak było z panią, nie wiem czemu, pierwszy raz mam wrażenie prawdy. Czy już lepiej, czy się odwróciło? Dobrze, że pani wytchnie trochę na wsi po tym forsownym życiu! Ja siedzę w Krakowie, nie chce mi się nigdzie ruszać, męczy mnie bardzo stykanie z ludźmi, o ile zaraz nie można się oplukać samotnością, więc już wolę tu siedzieć, mimo że za drzewami tęsknię. Kończę druk kilku książek¹, przerwanym strajkiem. Czy dalej będzie możliwe co robić wobec ostatniego podniesienia cen druku, jeszcze nie wiem! Przesyłam pani Niusi stronkę z moich *Studiów i szkiców*², które wyjdą za jakie 2 tygodnie, proszę przeczytać 7 wiersz od góry, str. 364 — to na pani intencję tylko, na dowód, że dla pani Niusi nie ma dla mnie nic niepodobnego³. Książki, które wyszły (b. ich mało, zdaje się, że *Cezar Bir[otteau]*, *Stracone złudzenia* i *Elegie 2* wydanie)⁴ pošlę pani przy okazji albo do Warszawy pošlę pani zlecenie do Gebethnera, żeby je wydał. Byłbym to dawno zrobił, ale wobec przerwanego porozumienia nie było sposobności. Również teatralne⁵, o ile je zgromadzę, pošlę pani. Przypadkowo zupełnie w to wszedłem, przez to, iż proszono mnie w „Czasie”, aby napisać sprawozdanie z *Tartuffe'a*⁶, bo nie miał kto pisać, a potem się

wciągnąłem i chętnie to robię, bo mnie to odświeża i stanowi antidot od tych kurzów bibliotecznych, w jakich żyję. Odbieram ciągle komplementy i mam w tym poważne stanowisko, co mnie bardzo śmieszy, bo mnie to wszystko razem nic nie obchodzi. Na przyszły sezon jeszcze rozszerzam działalność, bo powstaje nowy teatr⁷ na rogu Krupniczej i Karmelickiej. Teraz było w Krakowie trochę życia towarzyskiego z okazji pobytu Lichtenbergera⁸, a zakończył się sezon b. miłym małym pijaństwem u Fr. Potockiego⁹, nowego mecenasa sztuki z cudownym mieszkaniem i ślicznymi napojami. Te egzotyczne kraje to złudzenie pani Niusiu! to na tym polega, że marząc o nich człowiek sobie wyobraża siebie wyzwolonego ze wszystkich praw ciężkości. Niech pani zagra na filmie *Narzeczoną Maharadży*¹⁰, to pani ulży. Papier się kończy, zatem dużo miłych słów, pani Niusiu, posyłam, jak również szlachetny gest tego przebaczenia, którego sobie pani życzy. I życzę, żeby wszystkie chmurki się rozproszyły i żeby Niusieńka opalała się w słońcu szczęśliwości jak pianka u cygarniczki w deseń swojej muslinowej koszulki.

Bardzo przyjazny

B.

Arkuszyk papieru listowego o formacie 14,2×23,5 cm, w kolorze kremowym, zapisany obustronnie atramentem fioletowym.

¹ Rok 1919 przyniósł cztery dalsze przekłady *Komedii ludzkiej* Balzaka: *Historię wielkości i upadku Cezara Birotteau*, *Muzę z zaścianka*, *Ojca Goriot* i *Stracone złudzenia*, ponadto wyszedł przekład *Diabła kulawego* A.-R. Lesage'a oraz wznowienie *Dziejów Tristana i Izoldy* i *Komedii* Marivaux.

² Zob. przyp. 4 do listu 62.

³ Zaznaczone na przesłanej stroniczce korekty zdania ze *Studiów i szkiców z literatury francuskiej* (Kraków 1920): „Arcymłodzieńcza ta książka jest symfonią zmysłów, ale jakby przeidealizowanych, lirycznych... D'Albert i Różyczka rzną się jak dzikie osły przez pół tomu, krocząc po tej ciernistej drodze do wyżyn oczyszczenia: rzekłbyś owi pierwsi wyznawcy, którzy przez umartwienie materii wyzwalali w sobie DUCHA”.

⁴ Zob. przypis 1.

⁵ Tom 1 recenzji teatralnych, pisanych dla krakowskiego „Czasu” od 16 IV 1919, ukazał się pt. *Flirt z Melpomeną*. (*Wieczór pierwszy*) w Warszawie 1920 r.

⁶ Premiera *Świętoszka* Moliere'a (w przekładzie Boya) odbyła się 30 III 1919 w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego. Omówienie tego przedstawienia rozpoczęło działalność recenzenką Boya, która trwała ponad 20 lat.

⁷ Chodzi o „Bagatelę”, która rozpoczęła swoją działalność 25 X 1919, wystawiając *Kobietę bez skazy* G. Zapolskiej w reżyserii L. Czarnowskiego.

⁸ Prawdopodobnie André Lichtenberger (1870—1940) — autor popularnych powieści francuskich. W Polsce tłumaczono m. in. *Ofiarę* (1903) i *Małego Trotta* (1911).

⁹ Franciszek Potocki (1877—1928) — prawnuk Szczęsnego Potockiego. Mieszkał w pałacu Potockich na rogu Brackiej i Rynku w Krakowie. Galeria zgromadzonych przez niego obrazów znajduje się na Wawelu.

¹⁰ W tym czasie Leszczyńska myślała już poważnie o współpracy z polską wytwórnią filmową „Sfinks”. Pracę rozpoczęła w r. 1920. W 1922 wystąpiła w roli Marii w dramacie filmowym *Strzał* (scenariusz L. Belmonta, opracowanie A. Zagórskiego; premiera odbyła się 1 I 1922). Dalsze filmy to m. in. *Trędowata* (1923; pierwsza wersja) i nagrodzona rola Hanki w *Chłopach* W. Reymonta. Leszczyńska współpracowała również z niemiecką wytwórnią filmową „Ufa”.

64

13 VIII 1919

Dziękuję, pani Niusiu, za miły list, który Mama pani mi przywiozła, widzę z niego, że w lepszym usposobieniu jest pani Nusia i że życie faunessy w dziewiczych lasach¹ pani służy.

Bardzo się cieszę, pani Nusienko, tylko niepokoi mnie sympatia pani do mnie, mam wrażenie, że to zawsze jakieś niedobre przejście w pani życiu oznacza, taki symptom jak barometr na deszcz, a ja jestem ten kapucyn, który wtedy wyłazi z budki. Ja może zamiast kapucyna zostanę na jakiś czas kamedulą, bo dowiedziałem się, że mój kolega szkolny jest przeorem na Bielanach² i wyraził pragnienie widzenia mnie, więc się tam chcę wybrać. Bardzo jestem przemęczony i zdenerwowany, chętnie bym tam spędził jakiś czas.

Za miłe zaproszenie do Warszawy bardzo dziękuję i za śliczne obrazy, jakie mi pani Nusia roztacza. Cieszę się, że się pani oprawa *Słó w k a*³ podobała, dla mnie też ono wydrukowane czarno na białym ma nowy wdzięk, tak egzotycznie w druku wygląda, a takie swojskie. Książka, która mu służy za futerał⁴, już w najbliższych dniach wyjdzie oraz *Ojciec Goriot* z awanturycznym wstępem⁵, wczoraj wyszedł *Diabeł kulawy* Lesage'a⁶, ale do tej książki nie mam żadnej sympatii. Skończyłem robić Musseta *Confession d'un enfant du siècle*⁷ — czeka mnie znów *Hösikiada*⁸, bo trzeba przebrnąć amory jego z *Żorz Sand*⁹, strasznie oklepane, prawie tak jak sama miłość. Bardzo ciekawe psychologicznie jest samo zakończenie książki — ten niespodziany znaleziony list po ostatniej scenie. Ale cóż za gadaniny! ci romantycy mieli gęby! boję się, że cała miłość tam się u nich lokowała, to smutne dla przedmiotu ich afektów. Co do recenzji¹⁰, to, jak pani Nusi pisałem, robię je tylko dla „higieny moralnej”, teatr krakowski i jego działalność nic a nic mnie nie obchodzi, poza tym nie chcę nikomu robić przykrości, staram się być jak babunia, której na urodziny grają i która wszystkim jest zachwycona z góry. Książki naturalnie zaraz pani prześlę, wyjdzie też w tym miesiącu *Fedra* Racine'a¹¹. Serdeczne pozdrowienia przesyłam, pani Niusiu, życzenia dalszego miłego tarzania się w rosie i proszę

wspomnieć o biednym człowieku przykutym do biurka i zmuszanym chodzić w butach od rana.

Bardzo przyjazny

Boy

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 12×15 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 1—4 atramentem fioletowym.

¹ Mowa o Bendzielinie.

² Chodzi o Bielany krakowskie.

³ Zob. przypis 3 do listu 63; mowa o „słówku” rozspacjowanym w przypisie.

⁴ Zob. *Studia i szkice z literatury francuskiej*, s. 364.

⁵ Dwie sprawy zdają się uzasadniać nazwanie wstępu Boya do *Ojca Goriot* „awanturczym”. Niezgodne z intencją autora odczytanie postaci centralnych: według Boya, pozytywnym bohaterem książki jest zbrodniarz Vautrin, Goriot natomiast to nie „uczciwy starowina”, jak chce Balzak, ale „najgorszego gatunku spekulant żywnościowy, »krwią ludu« utuczony paskarz nad paskarze!” I druga sprawa: porównanie pewnych rysów charakteru Ojca Goriot i bohatera *Rodziny Potanieckich* H. Sienkiewicza. Wydaje się, że Boy przywiązywał do tego porównania dość dużą wagę, gdyż w liście do Grzymały-Siedleckiego pisał: „Zwracam twoją uwagę na wstęp do *O. Goriot* poświęcony Sienkiewiczowi”. Wstęp do *Ojca Goriot* powstał w sierpniu 1919.

⁶ Przekład *Diabła kulawego* Lesage’a został wydany nakładem G. Gebethnera i Sp. w r. 1919. Data wstępu: lipiec 1919.

⁷ *La Confession d'un enfant du siècle* A. Musseta w przekładzie Boya ukazała się w r. 1920 nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”. Wstęp napisał Boy w czerwcu 1920.

⁸ Aluzja do takich książek F. Hoesicka, jak *Miłość i miłostki w życiu sławnych ludzi, Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego*.

⁹ Zob. list 68.

¹⁰ Zob. przypisy 5 i 6 do listu 63.

¹¹ Prawdopodobnie zaszły jakieś nieprzewidziane przez Boya trudności, bo *Fredra* J. Racine’a ukazała się dopiero w r. 1920 (nakładem G. Gebethnera i Sp.).

29 IX [1]1919

Moja droga pani Niusiu!

Dostałem pani list i odwrotnie odpisuję, żeby przesłać książki. — *Studia*¹ wołałbym ofiarować pani w troszkę lepszym wydaniu, na razie niech pani ma te, a przy sposobności prześlę pani Niusi te lepsze, a te da pani Lulkowi — dla mężczyzny to wystarczy. Zdaje się — że będą miały powodzenie, żal mi, pani Niusiu, że każdy list pani jest zarazem dokumentem jakiegoś smutku albo spleenu — ale tak zdaje się musi być. Dlatego w teatrze nie może się pani przenieść na jakieś odpo-

wiedniejsze dla siebie role? W czym tkwią trudności? Chyba nie ma celu dla pani tak długo w farsie siedzieć? ²

Ja siedziałem całe lato w Krakowie, na 2 dni tylko wybrałem się do Zakopanego i wróciłem zupełnie z uczuciem, żem wyjeżdżał na lato, i z przyjemnością znalazłem się z powrotem przy swoim biurku. U kamedułów byłem ³, ale nie udało mi się, bo przeor właśnie tego dnia był w Krakowie, a drugi raz już się nie zdobędę — zresztą już jesień. Podjąłem na nowo swoje funkcje teatralne z coraz większym sukcesem, którego w dalszym ciągu nie biorę na serio — poza tym drukuję kilka książek, między innymi *Vie de Bohème* ⁴, które bardzo polubiłem. Będę drukował w Poznaniu Chateaubrianda, a może i Pascala ⁵. Wczoraj byłem w „beau mondzie”, gdzie pierwszy raz widziałem Stasiową Czajkowską ⁶, przyglądałem się jej z zainteresowaniem z powodu Józka ⁷. Czy pani wie, że Józek przenosi się do Wilna, bardzo mi go żal. Już zupełnie zostanę w Krakowie jak ostatni Mohikanin. Dość ożywiona kolonia artystyczna robi się w Zakopanem — Fuś tam teraz dość dużo przebywa. Do Warszawy chciałbym w zasadzie się wybrać, ale nie bardzo wierzę, abym się zdobył na energię — poza panią nic mnie tam tak dalece nie pociąga, a z panią lepiej jakoś jesteśmy na odległość. Dołączam karteczkę na Gebethnera — może mi pani Nusia da znać, czy ten list doszedł. Łapki całuję pani, pani Niusiu, dużo miłych słów przesyłam i życzeń najszczęśliwszych, aby pani znów odkwitła do wesołości i rozkoszy (!!!). Niech pani podziwia moją bezinteresowność — bo wtedy listy do mnie zaraz się urwą! Do widzenia, dziewczynko, bardzo serdecznie gładzę cię po głowie.

T.

Arkusik papieru listowego o formacie 14,2×23,5 cm, w kolorze kremowym, zapisany obustronnie atramentem fioletowym.

¹ Zob. przypis 4 do listu 62.

² Rozgoryczenie i zły nastrój adresatki zdaje się tłumaczyć jedyna w karierze scenicznej negatywna ocena jej gry. Z okazji *Niespodzianek rozwodowych* A. Bissona i A. Marsa, w reżyserii E. Gasińskiego, wystawionych w Teatrze Letnim 7 XI 1919, K.-d w „Kurierze Warszawskim” (1919, nr 247) napisał: „Pani Belina ma od Boga daną urodę, wdzięk i powab niewieści, ba, nawet wdzięczny organ mowy i swobodę wrodzoną. Wiano nieskape! Cóż, kiedy p. Belina nie chce go postępani w technice aktorskiej wzbogacać”.

³ Zob. list 64.

⁴ *Les Scènes de la vie de Bohème* H. Murgera w tłumaczeniu Boya ukazały się w nakładzie Księgarni J. Czerneckiego w r. 1920. Wstęp napisał Boy w listopadzie 1919.

⁵ W roku 1919 Boy nawiązał współpracę z Wydawnictwem św. Wojciecha w Poznaniu. Pośredniczył w tej sprawie W. Borowy, reprezentujący w tym czasie wydawnictwo. W liście do Borowego z 20 II 1919 pisał Boy: „Przede wszystkim dziękuję za miłe i pochlebne słowa, tym bardziej dla mnie zaszczytne, iż pochodzą

z ust tak wybornego znawcy piśmiennictwa; następnie pośpieszam zapewnić, iż niezmiernie by mi było przyjemnie współpracować z panem, a wreszcie przechodzę do odpowiedzi punktami na zapytania co do poszczególnych kwestii. [...] 4) Przekład Pascala *Myśli* mam od dawna zrobiony, ale jeszcze nie opracowany — brak mi było do tego celu potrzebnych wydań francuskich (wydanie w »Grands Écrivains«, które mam, jest tylko krytycznym wydaniem tekstu, a mnie potrzeba by wydań z komentarzami, jakie mam obiecano z Paryża w niedługim czasie, i wtedy wezmę się do opracowania). 5) [...] Obecnie zapaliłem się do wydawania Balzaka, którego propaganda wymaga, aby go dać publiczności w większej ilości naraz i w pewnej łączności, więc jestem tą robotą dość zagwoźdzony, ale mam nadzieję, że niedługo znajdę czas na co innego. Miałbym smak na Chateaubrianda, którego byłoby mi przyjemnie robić dla jego stylu, a z drugiej strony tylko Sw. Wojciech potrafiłby go może wpompować publiczności. *Atalę* i *Renégo* mam już podrobione”.

⁶ Żona malarza Stanisława Czajkowskiego (brat Józefa Czajkowskiego), z domu Sobańska, pochodziła z Podola. Boy poświęcił historii tego małżeństwa kilka zdań w *Znaszli ten kraj?*... (cyt. za: *Kuźnie intelektu*. Warszawa 1956, s. 147—148): „Ten cygan nad cyganami, biedny jak mysz kościelna, ożenił się później z ekscentryczną hrabianką: Była to już epoka »Balonika« i pod tym znakiem był też początek ów mariaż. Żyli z sobą wcale dobrze, ale można było umrzeć ze śmiechu, słysząc, co za historie haftuje Staś na temat tego małżeństwa; jak ona nim pomiata, jak go maltretuje, jak mu wymawia łaskę, którą mu zrobiła. [...] Tak potrafił snuć godziny całe, kiedy się urznął, i płakał przy tym nad sobą rzewnymi łzami”.

⁷ Józef Czajkowski.

28 XI 1919, Kraków

Miła pani Niusiu, dostałem pani list zawsze z wielką przyjemnością, mimo tak długich odstępów między nimi. Sam nie bardzo wiem, co pani donieść, oprócz podziękowań i pozdrowień serdecznych — im rzadziej się pisze, tym bardziej człowiek jałowym się czuje wobec białej ćwiartki papieru listowego przed sobą. Tak niewiele się zmienia w grubszych liniach mojego życia. Kraków w istocie pustoszeje, ale tak mało właściwie korzystałem z tych, co ubywają, że bardziej teoretycznie to odczuwam. Pyta się pani Nusia, czy mnie „interesuje” kobieta — cóż za niedyskretne pytanie! Zwłaszcza dla człowieka „w sile wieku”. — Pewnie nie tyle, co panią Niusię „mężczyzna”, ale troszkę, troszeczkę. Zresztą to zdaje się jedyne wytchnienie dla człowieka zajętego umysłowo. Przesyłam równocześnie kilka z tegorocznych recenzji — pani jako stołecznej osobie muszą się bardzo prowincjonalnie przedstawiać, ale dla mnie spełniają swój cel, tj. trochę własnej rozrywki. Do pisania sztuk teatralnych jakoś nie mam zapału, przypuszczam, że jeszcze różne rzeczy będę w życiu robił, ale to właśnie — wątpię. Nic nie wiem, w czym pani grywała w ostatnich czasach¹, bo gazet nie widywałem, czy co ładnego? Grali tu w nowym teatryku tę *Pannę służącą*², pierwszą premierę, w której panią widziałem³, przypomniało mi się: „Jakiś ty

był wymowny, Alfredzie, dumna byłam z ciebie". I to: „Kobieta inteligentna..." etc., etc. Jak to już szalenie dawno, zupełnie wspomnienia niewinnego dziecięctwa! Na *Wesele Figara* chciałbym się wybrać do Warszawy, o ile w ostatniej chwili bezwład nie zwycięży. Czy to już niedługo mają grać⁴, bo dotąd Szyfman się ze mną zupełnie nie porozumiewał? Zabawna pani Nusia, jak pisze, że nabiera coś z „matki Polki"! Żałuję, że jestem tak paskudnie dorosły, zaraz bym się zgłosił z prośbą o troszkę adoptacji. Do widzenia, pani Niusiu, szczerze życzenia wszystkich powodzeń i pomyślności.

T. Z.

Podwójny arkusik papieru listowego o formacie 13×16,5 cm, koloru bladokremowego, zapisane s. 1—3 atramentem fioletowym.

¹ Od 8 XI 1919 Belina występowała z dużym powodzeniem w komedii S. Kozłowskiego *Rotmistrz von Waldek, czyli okupanci*, reżyserowanej przez J. Strycharskiego. Z okazji premiery pisał A. D[obrowolski] („Kurier Warszawski" 1919, nr 311): „Pannę Elę od kompromitacji w oczach widzów ocaliła p. Belina, której wdzięk wrodzony, prostota gry, naturalność i ujmująca świeżość sprawiły, żeśmy zapomnieli o samej bohaterce i jej ujemnych wartościach, oklaskując sympatyczną i utalentowaną artystkę”.

² Krotochwilę *Hennequina Panna służąca* wystawił nowo otwarty Teatr „Bagatela" 16 VI 1919, w reżyserii F. Wysockiego.

³ Premiera w Teatrze Letnim odbyła się 5 V 1916; zob. przypis 2 do listu 23.

⁴ W tym okresie ani Teatr Polski, ani Teatr Mały nie wystawiły *Wesela Figara Beaumarchais'go*.

Droga pani Niusiu.

Nie czekam, aż pani napisze, bo to zwykle trwa kilka miesięcy, tylko sam piszę do pani Niusi, bo mam się o coś spytać. Pisał do mnie jakiś pan Brumer¹ z Warszawy, że zakłada pismo teatralne, że do komitetu redakcyjnego należy między innymi Lulek (tytuł ma być „Życie Teatru") i żebym ja był korespondentem z Krakowa². Mimo że w ogóle wątpię, abym się tej godności podjął, chciałbym wiedzieć coś o tym piśmie, co pani i Lulek o nim wiedzą? bo to często tak bywa, że np. mnie powiedzą, że Lulek należy, Lulkowi, że ja etc., a autentyczny jest tylko jeden Żydek jako punkt centralny.

A teraz proszę mi powiedzieć o sobie, jak się ma pani Nusia, jak zdrowie, wesołość i inne pomniejsze rzeczy. Bardzo to było przykre, że pani tak nagle wyjechała, miałem uczucie, że mi zrobiono przedwczesny poród operacyjny, dotąd mam jakąś dziwną pustkę w brzuchu. Przebyłem szczęśliwie *Miłosierdzie* Rostworowskiego³, które dobrze

wypadło, na pocieszenie miałem *Zielony frak*⁴, który jest rozkoszny nawet w Krakowie, i na tym zamykam książkę⁵, która zaraz po świętach będzie gotowa. Czy Kościelski⁶ już odebrał przesyłkę, czy go jeszcze nie ma? Czy to prawda, że Jerzy już ma umowę na gościnne występy w Bagateli?⁷ Tak tu mówią półurzędownie, bardzo bym się cieszył.

Łapki całuję pani Niusi i wiele serdeczności przesyłam. Mamie ucałowania rąk, całej trupie saltymbanków⁸ pozdrowienie, z Inką włącznie.

Szczerze oddany
Boy

Kartka z bloku listowego o formacie 14,3×18,3 cm, zapisana obustronnie atramentem fioletowym.

¹ Wiktor Brumer (1894—1941) — krytyk i teatrolog.

² „Życie Teatru” redagowali W. Brumer i S. Miłaszewski. Wyszły tylko dwa numery. Na karcie tytułowej nr 1 wyliczono następujących autorów współpracujących z pismem: Boy, W. Brumer, K. Estreicher, E. Leszczyński, S. Miłaszewski, G. Przychocki, S. Wysocka-Stanisławska, A. Zelwerowicz. W nrze 2 pisali m.in.: W. Brumer, J. Munclinger, A. Zagórski i W. Zawistowski. Zamieszczono też pochlebną recenzję S. Miłaszewskiego o *Flircie z Melpomeną*. W obydwu numerach brak nazwiska L. Schillera. Zadania pisma określił S. Miłaszewski w artykule wstępnym (nr 1): „Znamiennym i powszechnym objawem — pisał — w życiu teatralnym u nas jest obecnie krytyka krytyki. Ujawnia się dążność do wyodrębnienia z rodzaju człowieczego »ludzi teatru«. Im ponoć przysługiwać ma wyłączne prawo wypowiedzania się w sprawach sceny. »Życie Teatru«, chcąc rozstrzygnąć to zagadnienie, oddaje swoje szpalty przede wszystkim praktykującym scenicznie, a nie zaś »tylko teoretyzującym« teoretykom”. W tym samym numerze Boy recenzował *Miłosierdzie Rostworowskiego*.

³ Premiera *Miłosierdzia (Charitas)* K. H. Rostworowskiego odbyła się w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie 23 III 1920, w reżyserii S. Wysockiej, dekoracje według projektu J. Fedkowicza wykonał Z. Wierciak.

⁴ Premiera komedii G. Caillaveta i R. Flersa *Zielony frak* (w przekładzie Z. Jachimieckiej) odbyła się również 23 III 1920 w „Bagateli”, w reżyserii Z. Noskowskiego, dekoracje R. Czaplickiego.

⁵ Mowa o *Flircie z Melpomeną*. (*Wieczór pierwszy*), zawierającym recenzje teatralne drukowane w „Czasie” od marca 1919 do marca 1920. Recenzja *Miłosierdzia* była przedostatnia, a *Zielonego fraka* zamykała tom.

⁶ Władysław Kościelski (1886—1933) — wydawca, poeta i tłumacz. W tym czasie prowadził wydawnictwo książkowe „Biblioteka Polska”.

⁷ W sezonie 1920/21 Leszczyński nie występował w „Bagateli” krakowskiej.

⁸ *Saltimbanque* — kuglarz, linoskok.

Miła pani Niusiu!

Pierwszy list pani dostałem dopiero przed paroma dniami, w 3 tygodnie od jego daty, drugi zaś prawie zaraz po nim, dlatego dopiero dziś na oba razem odpisuję. Istotnie myślałem już, że pani zamknęła

moje konto w swojej buchalterii, bardzo się cieszę, że nie. Czytałem w pismach różne komplementy, jakie na pani główkę wysypali z powodu *Czarodziejki*¹ i poprzedniej roli, nie pamiętam jej tytułu². O wystawieniu *Bourgeois*³ dowiedziałem się w ostatniej chwili, bo rzadko gazety widuję, inaczej bym się może wybrał na premierę, choć dosyć jestem apatyczny do wszystkiego. — Bardzo dziękuję pani Niusi za miłe słowa i za zaproszenie, zawsze wielką radość mi sprawi przywitać się z panią, tylko żegnanie się ma w sobie jakiś smutek, na który jestem wrażliwy, i dlatego coraz mniej chętnie ruszam się ze swego pokoju. Proszę mi donieść, jak się pani ma teraz, jak zdrowie, czy już zupełnie dobrze? Chociaż do tego czasu, kiedy mi pani odpisze, to może pani Nusia przejść koklusz, odrę, ospę wietrzną *etc.*, więc pytanie straci aktualność na ten przeciąg czasu. Tak długo pani Nusia zapada w milczenia! U Kościelskiego kończą się dwie książki drukować⁴ — jedna nowa, a jeden przedruk, i obiecują, że teraz już szybkim tempem pójdzie. Bardzo wiele przyjemności miałem z Frenkla⁵, grał 3 role i rozkosznie po prostu. — Wczoraj pierwszy raz Kamiński w tym kinowym dramacie *Prokurator Hallers*⁶. Czytałem teraz różne dokumenty do Musseta i George Sand z powodu *Confession d'un enfant du siècle*⁷. — To bardzo zabawne i wzruszające, ta ich historia.

Zatem do widzenia, pani Niusiu, teraz już wątpię, ale prędzej gdzieś z początkiem jesieni,

szczerze oddany
Boy

Podwójny arkusz papieru listowego o formacie 15×20 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 1—3 atramentem fioletowym. Datę roczną ustala premiera *Czarodziejki*.

¹ A. D[obrowolski] („Kurier Warszawski” 1920, nr 130) z okazji premiery sztuki M. Fijałkowskiego *Czarodziejka* pisał: „Obok Fertnera, który ogniskował w sobie główną uwagę widzów i ich sympatię bez zastrzeżeń, dowody uznania ze strony publiczności zbierali i inni artyści. P. Belina jako bohaterka tytułowa istotnie czarowała wdziękiem osobistym, naturalnością gry i świeżością uczucia. Rólka niewielka, prawie epizodyczna, dzięki tej interpretacji nabrała znaczenia i należytej wypukłości”. Premiera *Czarodziejki* odbyła się w Teatrze Letnim 10 V 1920. Reżyserował sztukę E. Gasiński.

² Mowa o 5-aktowej komedii K. Glińskiego *Szaławila*, w której grała m. in. Belina, a którą Teatr Krotoczwili w Warszawie rozpoczął w r. 1920 sezon teatralny pod kierunkiem E. Gasińskiego.

³ Komedii Moliера *Mieszczanin szlachcicem* (w przekładzie Boya) wystawił Teatr Polski 15 VI 1920, w reżyserii R. Bolesławskiego. Przedstawienie zakończyła pierwsza oryginalna pantomima w Warszawie, do której muzykę skomponował K. Szymański.

⁴ Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska”, który prowadził W. Kościelski, drukował w tym czasie t. 1 *Komedii* Musseta w przekładzie Boya i wyd. 2 *Kubusia fatalisty* Diderota.

⁵ Mieczysław Frenkiel wystąpił w „Bagateli” w r. 1920 trzykrotnie w następujących sztukach: *Pan poseł* M. Fijałkowskiego (2 VI), *Ziuta, moja żona* P. Gavaulta i R. Charvaya (5 VI), *Grube ryby* M. Bałuckiego (11 VI). W recenzji *Grubych ryb* („Czas” 1920, nr 139) Boy napisał o Frenkle: „Nie będę analizował szczegółów tej nowej kreacji, czuję, że ilekroć mówię o Frenkle, wpadam w ton nieprzychylnie liryczny, w jakim nie jest przyjęte, aby mężczyzna w sile wieku mówił o drugim mężczyźnie, powiem tylko, że kto nie widział Frenkla, jak gra w wista, jak tańczy walca i prowadzi kadryla, jak śpiewa swe: »Złote litery, złote litery...«, jak sunie do panny w koperczaki i rozważa sobie szczęśliwość stanu małżeńskiego — kto tego nie widział, powtarzam, ten dobrowolnie zubożył swoje życie w sposób zarówno lekkomyślny, jak niepowetowany. *Punctum*, kropka”.

⁶ Kazimierz Kamiński swoje gościnne występy w „Bagateli” w Krakowie rozpoczął rolą tytułową w sztuce P. Lindaua *Prokurator Hallers*. Premiera 16 VI 1920.

⁷ Zob. przyp. 7 do listu 64.

69

20 VI 1920

Miła pani Niusiu.

W ostatnim liście odkładałem przyjemność zobaczenia pani aż do jesieni, tymczasem zdaje się, że z końcem czerwca pojedę trochę na wieś, której czuję wielką potrzebę, w okolicę Puław i będę jechał przez Warszawę, mam nadzieję, że jeszcze panią zastanę, kiedy pani urlop się zaczyna? Cieszę się, że zobaczę również widowisko¹, o którym fantastyczne rzeczy mi opowiadają.

Zatem do miłego zobaczenia,

łapki ściskam

Boy

Kartka wyrwana z bloku listowego o formacie 14,4×18 cm, zapisana jednostronnie atramentem fioletowym.

¹ Chodzi tu o *Szopkę staropolską* L. Schillera, której premiera odbyła się 22 I 1919 w Teatrze Polskim, w reżyserii A. Zelwerowicza, z dekoracjami W. Drabika. Pełny tytuł *Szopki* był następujący: „*Szopka staropolska. Widowisko w 120 obrazach. Misterium o cudownym Narodzeniu Pańskim, krotofilnymi interludiami przeplatane*. W czterech częściach, a dwunastu sprawach polskim rymem spisał, do użytku teatrowego przystosował i własnego utworu sinfoniami okraszył Leon Schiller”.

70

14 XI 1920

Miła pani Niusiu!

Dziękuję bardzo za list i za wiadomość o pani. Biedna pani Nusia, że taka przemęczona, to rzeczywiście okropna musi być taka praca filmowa¹ bez tego podniecenia i bez tej pewnej zmysłowej zaprawy, jaką bądź co bądź jest zawsze ekshibicja na scenie! To jest okropne,

żeby kobieta taka, do rozkoszy stworzona jak pani, musiała takie grube roboty wykonywać, to tak jakby skrzypcami gwoździe przybijać. Bo film to dobre dla takich, które mogą mieć *charme* tylko na fotografii i póki gęby nie otworzą.

Jestem strasznie zgnębiony śmiercią Dolka St.² — To był od dwudziestu lat jedyny prawie mężczyzna, z którym umiałem rozmawiać — i taki potrzebny w Krakowie. Bardzo ładnie napisał o nim Siedlecki w „Tygodniku”³.

Ja też byłem i jestem jeszcze strasznie zapracowany. Tyle różnych robót się tłoczy, że gdyby nie premiery teatralne, które mnie trochę odświeżają, zamieniłbym się zupełnie w maszynę do wydawania i komentowania „klasyków”. Teraz musiałem wrócić do Moliera, wydaję kilka sztuk⁴ we własnym opracowaniu i z bardzo zrewidowanym tekstem.

Musseta jeszcze na oczy nie widziałem, tylko słuch mnie dochodzi, że wyszedł⁵. Mają mi przysłać „autorskie” egzemplarze, to zaraz pani Niusi prześlę. Od Mroz.⁶ nie miałem znaku życia od lata — nic nie wiedziałem, że jest w Warszawie. Czy pani Nusia ją widziała? Dziękuję bardzo za miłe słowa z końcem listu. Proszę wierzyć, że spotykają się zawsze z pełną wzajemnością. Szkoda, że z tych obustronnych dobrych uczuć tak niewiele wynikało! „Operator” świata za prędko ten film wykreślił. Ręce pani całuję, pani Niusiu, i do zobaczenia.

Boy

Złożony arkusz papieru o formacie 15×20 cm, koloru bladokremowego, zapisane s. 1—3 atramentem fioletowym.

¹ Zob. przypis 10 do listu 63.

² Rudolf Starzewski (1870—1920) — dziennikarz. Od r. 1893 współpracował z „Czasem”, a w latach 1901—1902 był jego redaktorem naczelnym. W tym okresie, a potem w latach „Zielonego Balonika” zaprzyjaźnił się z Boyem. Pod koniec życia, w r. 1918, wprowadził do redakcji „Czasu” Boya, powierzając mu rubrykę recenzji teatralnych.

³ „Nie wiem — pisał A. Grzymała-Siedlecki („Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 45) — czy my, cośmy z nim byli bliżej, zdołamy zbyt prędko pogodzić się z faktem, że Rudolfa Starzewskiego wśród nas już nie ma. Nie wszyscy mogliśmy nazywać się jego przyjaciółmi, ale on był przyjacielem naszych myśli. Ja osobiście nieraz, pisząc to czy owo, łapałem się na pytaniu: »jak się to Dolkowi wyda?« Wiedziałem, że jego oko dostrzeże zdanie lub nawet wyraz, których inni nie dojrzą. I wiedziałem, że nikomu z kolegów nie zrobię takiej przyjemności słowem, zdaniem, uwagą, która mi się przypadkiem udała, jak jemu. A iluż z nas takie same żywiło uczucia! Dziś nam zabrakło tego pytania: »Jak się to Dolkowi spodoba?« Ubył jeszcze jeden, przez którego ucieczkę z ziemi. coraz puściej w kulturze pokolenia”.

⁴ Boy przygotowywał wtedy dla „Biblioteki Narodowej” *Skąpca, Mizantropa* i *Mieszczanina szlachcicem*; wszystkie te komedie w opracowaniu, z komentarzem i ze wstępem Boya ukazały się w r. 1921.

⁵ Mowa o *Spowiedzi dziecięcia wieku*; zob. przypis 7 do listu 64.

⁶ Z Jadwigą Mrozowską łączyła Boya przyjaźń w latach jej współpracy z Teatrem Miejskim w Krakowie. Zeleński poświęcił jej w tym czasie wiersz pt. ? (inc.: „Kiedy po prostu okręci o głowę...”), drukowany w księdze zbiorowej *Jadwiga Mrozowska. Listopad — grudzień* (Kraków 1913). Ponadto w r. 1913 napisał na jej prośbę obrazek sceniczny *Markiza*, w którym wystąpiła. W 1920 Mrozowska mieszkała już stale we Włoszech ze swoim mężem Józefem Toeplitzem.

Zakopane, 12 VII 1921

Miła pani Niusiu!

Do pani znikam jestem tak nawykły, że nic się im nie dziwię i zawsze z prawdziwą przyjemnością dostaję te pani koperty pachnące śliczną kobietą i wypełnione spiczastym piśmem zawierającym między innymi rzeczami trochę prawdy. To bardzo dużo, pani Niusiu, i umiem to ocenić — tylko proszę się znów w tym nie dopatrywać jakiejś ironii, bo nic jej w tym nie ma, tak samo jak nie było w dedykacji książeczki! ¹ To darmo, „krytyk” krakowskich teatrów zawsze jest z prowincji. List pani dostałem na wyjeździe do Zakopanego, nie miałem czasu odpisać z Krakowa, więc wziąłem na prędcie felieton ², o który pani chodzi, i stąd posyłam. Zdaje się, że dużo plotek i komentarzy kursuje około tego felietonu, ale wszystkie, o których wiem, są zmyślane. Główne źródło jest w tym, że potrzebuję od czasu do czasu silniejszej reakcji. Wszystko mi się już sprzykrzyło, już tylko literatura teologiczna mnie bawi, której parę próbek w najbliższym czasie wypuszczę na świat ³. Tutaj z przyjemnością siedzę, będę z jaki tydzień, chodzę trochę w góry, co mnie wzrusza, bo mi przypomina, jak tymi samymi drogami chodziłem jako żórbek przy Kaziu Tetmajerze ⁴, chłonąc w siebie pierwsze lekcje świata, życia i literatury. Wieczorem wróciwszy, umygam się schludnie i idę do knajpy, gdzie Kornel ⁵ już ma „sвій stolik”, jak w Astorii ⁶, i prezyduje w towarzystwie Lechonia, Winawera ⁷ i jakiejś panny, u której dziś mam być na obiedzie, ale której nazwiska nie znam. To pani pewno wie, że jestem profesorem Uniw. ⁸ *in partibus infidelium*, jak biskup Tesalii albo Kartaginy! Chce pani miłych słów, pani Niusiu, całkiem mam wrażenie dużego kota, jak się przeciąga i grzbiet nadstawia do pieszczoty, aż mu elektryczność bije z sierści! Ale co ja mogę powiedzieć pani takiego, co by pani poczuła — wolę nie próbować, bo już widzę pani charakterystyczny grymasik decepcji! Mogę tylko życzyć pani dużo dobrego, miłego i podziękować najserdeczniej za pamięć, która jest pani niewytłumaczonym, ale bardzo miłym i cennym dla mnie kaprysem.

Nigdy chyba tak długa pamięć nie przetrwała równie wiotkiej rzeczywistości! Ale znów niech pani Nusia nie zechce się w tym dopatrywać ironii, bo także nie ma jej ani śladu. To woda szumi mi za oknem i tak jakoś nastraja, że wszystko w życiu staje się podobne do snu. Do widzenia, pani Niusiu.

Tadeusz

Papier jak w poz. 70, zapisane s. 1—3 atramentem fioletowym.

¹ Mowa o podpisie pod dedykacją: „prowincjonalny krytyk”, w ofiarowanym Leszczyńskiej tomie 1 *Flirtu z Melpomeną*.

² Chodzi o felieton *Wiatrologia*. (*Uwagi dyletanta na marginesie wiedzy ścisłej*), opublikowany w „Czasie” (1921, nr 142), w którym Boy omówił pomyłki (świadczące o brakach w znajomości literatury francuskiej) dostrzeżone w książkach: E. Kucharskiego *Fredro a komedia obca. Stosunek do komedii włoskiej* (Kraków 1921) oraz I. Chrzanowskiego *O komediach Aleksandra Fredry* (Kraków 1917). Felieton istotnie wywołał wiele komentarzy. Szerzej wyjaśnił tę sprawę Boy w liście z 27 VI 1921 do zaniepokojonego wymową felietonu Borowego: „Pospieszam usprawiedliwić się z posądzenia o okrucieństwo, w każdym razie jest ono niezmiernie odległe od mego charakteru. Ale cóż, z chwilą kiedy się coś pisze, człowiek staje się jak malarz: tu trochę cynobru, tu trochę ochry, no i daje się, nie bardzo myśląc o osobistym działaniu tego na żywego człowieka, które mnie samemu teraz jest przykre”.

³ Chodzi o *Myśli Pascala*; zob. przypis 11 do listu 55.

⁴ Pierwsze wakacje po otrzymaniu świadectwa dojrzałości (17 VI 1892) T. Żeleński spędził w Zakopanem. Odbyli wtedy z Tetmajerem wiele wycieczek w Tatry. W *Wakacjach z pyrdumką* („Wiadomości Literackie” 1933, nr 31) pisał:

„Byłem między czternastym a osiemnastym rokiem życia towarzyszem włóczęg górskich Kazimierza Tetmajera, młodego wówczas poety, dla którego powziąłem fantastyczne uwielbienie. Byłem smarkatym Horacjem tego Hamleta, którego pęknięcie duszy nie było nigdy fasonem literackim, ale najgłębszą i najboleśniejszą prawdą. I on, mam wrażenie, w okresach mizantropii lubił towarzystwo chłopca, którego wierna obecność broniła go od samotności, nie nakładając ciężarów, który umiał słuchać i umiał szanować jego milczenie, i smucić się z nim, i błaznować po trosze dla jego rozrywki. [...] Na wszelki sposób uczyłem się mowy poezji. Często wieczór, w obliczu gór, Tetmajer lubił mówić — wiersze morskie Heinego. [...] Kiedy zapadł mrok, a wiatr rozkołysał fale Czarnego Stawu, jakże wzruszające było siedzieć na wcinającym się w wodę kamieniu i słuchać tego np. wiersza mówionego z wolna, nabrzmiałym od melancholii półgłosem: *«Es ragt ins Meer der Runenstein, Da sitzt ich meinen Traumen»* itd.”

⁵ Kornela Makuszyńskiego (1884—1953) łączyła z Boyem przyjaźń zadzierzgnięta w ostatnich latach „Zielonego Balonika”. Ścisłejsze ich kontakty nastąpiły w okresie realizowania przez Boya planów przeniesienia się do Warszawy, gdzie Makuszyński współpracował wtedy z redakcją „Rzeczypospolitej”.

⁶ „Astoria” — kawiarnia w Warszawie na Nowym Świecie.

⁷ Bruno Winawer (1883—1944) — komediopisarz, powieściopisarz i felietonista.

⁸ Na początku r. 1921 Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Poznańskiego zaproponował Boyowi objęcie katedry literatury francuskiej. Żeleński zamierzając wyjechać z Krakowa, propozycję przyjął, ponieważ jednak zatwierdzenie nominacji w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego trwało półtora roku

(pismo Dziekanatu w sprawie nominacji otrzymał Boy 1 VII 1922), zrezygnował z ofiarowanego mu stanowiska i przyjął od 30 VI 1922 kierownictwo literackie Teatru Polskiego w Warszawie.

72

Kraków, 28 XII 1921

Droga pani Niusiu!

Strasznieście mnie rozczulili waszym zbiorowym listem¹, bardzo dziękuję za niego, najpierw pani, pani Niusiu, a potem wszystkim za pani pośrednictwem. Miałem przez Mamę przesłać pani nową książkę na święta, ale nie zdążyłem, więc dopiero dziś wysyłam te *Prowincjałki*², które mnie bardzo bawiło wydać i tłumaczyć. Co to za piosenka Lechonia³, o której pisze Józek⁴. Inka ma śliczne oko, jeżeli to z natury rysowane. Z Jerzym⁵, widzę, że będzie *pendant* do Osterwy z p. Wandą Malinowską⁶ wedle zaproszeń od Fiszera⁷. Co było u Fiszera, czy pani była tam po niedawnej chorobie, czy nie zaszkodziła sobie pani, bo sądząc z programu, zapowiadało się tam ostro? Jeszcze raz dziękuję i dużo miłych słów wraz z życzeniami noworocznymi posyłam. Mamie ręce całuję.

Boy

Złożony arkusik papieru listowego o formacie 13×18 cm, w kolorze bladokremowym, zapisane s. 1—3 atramentem fioletowym.

¹ Według ustnej informacji adresatki — był to list z życzeniami noworocznymi napisany zbiorowo, m. in. przez Makuszyńskiego, M. Brydzińską, Lechonia i Schillera.

² B. Pascal, *Prowincjałki*. Przełożył i wstępem opatrzył Boy. Warszawa 1922. Nakład Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”. Data wstępu: listopad 1921.

³ Nie udało się ustalić, o jaką piosenkę J. Lechonia chodzi.

⁴ Prawdopodobnie Józef Czajkowski.

⁵ Jerzy Leszczyński.

⁶ Wanda Malinowska (ur. około 1888, zm. 1929) — aktorka, od r. 1912 żona J. Osterwy. Współpracowała z nim w latach „Reduty”. Obdarzona egzotyczną urodą, pięknym głosem i nieprzeciętnym talentem, grała role liryczne i dramatyczne.

⁷ U Ludwika Fiszera, wydawcy, w tych latach odbywały się słynne przyjęcia, przed którymi rozsyłano żartobliwe zaproszenia (zob. „Przekrój” 1967, nr 1148).

73

24 VIII [1931]

Droga Pani Niusiu.

Bardzo wzruszony jestem — imieniem Staszka — pani pamięcią i niepokojem. — Na szczęście, cała rzecz była sierpniową kacząsią dziennikarską, wszystko sprowadzało się do skaleczenia w czoło odłamkiem szkła, które przejeżdżające przypadkowo pogotowie opatrzyło. Staszek już nazajutrz pojechał motocyklem na Hel, gdzie jest obecnie

Fuś. — Bardzo ucieszyliśmy się tu wszyscy Lechoniem, który doskonale wygląda i robi wrażenie, że się dobrze czuje w nowej fazie życia. — Nie widziałem go strasznie dawno. — Zdaje się, że lada dzień będzie u państwa. —

Co do Lulka, mam nadzieję, że będzie okazja nie jedno, ale bardzo dużo dobrych słów o nim pisać¹, co mi sprawi szczerą przyjemność.

Serdeczne wyrazy, pani Niusiu, zawsze oddany

Tadeusz

Arkuszy papieru listowego o formacie 14,5×23 cm, w kolorze ciemnożółtym, zapisany jednostronnie atramentem niebieskim. Datę roczną wskazuje wzmianka o „nowej fazie życia Lechonia”, który w r. 1930 wyjechał do Francji, a w 1931 został mianowany radcą ambasady polskiej w Paryżu i pełnił obowiązki *attaché* kulturalnego.

¹ Stosunek Boya do reżyserskich osiągnięć Schillera był skomplikowany, mimo manifestowanej przyjaźni — raczej krytyczny niż aprobujący. Przyczyny takiego stanu rzeczy najtrafniej ocenił J. Kott (zob. Boy, *Pisma*, t. 19 (Warszawa 1963), s. 39—43).

Droga pani Niusiu!

Bardzo serdecznie dziękuję za miły list i tak drogie mi słowa dobrej pamięci. Z wielką radością wysyłam pani „honorowy” egzemplarz *Krakowa*¹, cieszę się, że pani ta książeczka dała parę chwil rozrywki.

Wybieram się teraz w mały objazd po Polsce pod firmą „Boy-Żeleński i Syn” — ze Staśkiem z wieczorem villonowskim².

Zajrzałym i do Poznania³, ale boję się, że mi tam nie dadzą ust otworzyć i wyświecą z miasta!⁴ Na razie zaczynam od Krakowa. Słowa najmiłszego pozdrowienia i niezmienionej przyjaźni pani zasylam.

Tadeusz

Papier jak w poz. 73, zapisany jednostronnie atramentem niebieskim.

¹ Mowa o *Znaszli ten kraj?... (Cyganeria krakowska)*. Warszawa 1931.

² W r. 1932 Boy w związku 500-leciem urodzin Villona mówił o nim w ponad 20 miastach Polski. Stanisław Żeleński, rozpoczynający pracę aktorską, towarzyszył ojcu, deklamując fragmenty *Wielkiego testamentu*.

³ Anna Jackowska przebywała w tym czasie w majątku męża we Wroneczynie pod Poznaniem.

⁴ Odczyt o Villonie w wielu miastach nie odbył się z powodu odmówienia prelegentowi sali (m. in. w Bielsku i Gdańsku), natomiast w Gdyni, Włocławku i Płocku nagonki w prasie i agitacji z ambony zdecydowały o bardzo niskiej frekwencji (zob. *Przygody Franciszka Villona w kraju okupowanym*. W: *Pisma*, t. 15 (Warszawa 1958)).